

Uroczyste otwarcie Targów Poznańskich

Wspaniała ilustracja naszych osiągnięć gospodarczych

Telefonem od własnego korespondenta

Kiedy w przeddzień otwarcia MTP pokazano dziennikarzom wnętrza pawilonów, wiele tu było jeszcze do zrobienia. Stały już wprawdzie ciężkie maszyny, przygotowane były stoiska, ale pozostał jeszcze cały trud rozpakowywania drobnych przedmiotów, dekoracyjnego montowania całości. Z rana w dzień otwarcia wszystko było gotowe. W ciągu ostatnich kilku dni, poprzedzających Targi, pracowano bez przerwy w dzień i w noc, a przy wykonaniu stoisk pomagała miejscowa ludność, która w ten sposób zyskała dodatkowe zajęcie. Tysiące poznaniaków pomagało w organizowaniu Targów we wszelkiego rodzaju dziedzinach.

Tegoroczne Targi przygotowano o wiele okazalej, niż w roku zeszłym. Nie tylko dlatego, że ilość wystawców i powierzchnia terenu wystawowego jest większa, ale przede wszystkim dlatego, że Targi stały się po 3 latach wysiłku w dziedzinie odbudowy i zwiększenia produkcji manifestacją gospodarczą Polski Ludowej. Dla zadokumentowania tego faktu nastąpił niezwykle liczny zjazd dostojników państwowych do Poznania. Przybyło także wielu dyplomatów i dziennikarzy zagranicznych.

Zjazd dziennikarzy krajowych przedstawiał się również imponująco. W przeddzień Targów uczestniczyli w konferencji prasowej kilkadziesiąt osób. Dziennikarze zagraniczni, akredytowani w Warszawie, przybyli samolotem w dzień otwarcia.

Konferencja prasowa odbyła się w odbudowanej pięknej sali Belwederu. Głównym jej punktem był referat dyrektora MTP Rosochowicza, który podkreślił znaczenie MTP. W roku ubiegłym w Targach brało udział 1600 wystawców. Obecnie liczba ich przekroczyła 2000. Wzrosło także zainteresowanie Targami zagranicą. Kiedy w roku ubiegłym wystawiali na MTP 108 firm zagranicznych, to obecnie jest ich 235. Powiększyła się również powierzchnia wystawowa, bo z 20.000 m kw. wzrosła do 40.000 m kw.

Omówiwszy znaczenie MTP dla gospodarki Polski i świata, dyr. Rosochowicz wyraził specjalne uznanie dla prasy polskiej, która odegrała dużą rolę w popularyzacji MTP. Po konferencji dziennikarze zwiedzili tereny targowe.

UROCZyste OTWARCIE

Uroczyste otwarcie MTP odbyła się dzisiaj w auli Uniwersytetu Poznańskiego. Byli na nią członkowie Rządu, korpusu dyplomatycznego z dziekanem amb. Lebie-diewem na czele, przedstawiciele władz, dziennikarze krajowi i zagraniczni oraz zaproszeni goście. Uroczystość zainicjował prezydent m. Poznania mgr Sroka. Przedstawiciel obraz zniszczenia przed 3 laty, mówca podkreślił olbrzymi wkład pracy w dzieło odbudowy i osiągnięcia poznaniaków na ich odcinku. Jednym z czołowych zadań, jakie postawili sobie poznaniacy, była odbudowa MTP. Targi, które są pośrednikiem krajowej i międzynarodowej wymiany produkcji, obsługują dziś 3 sektory w ramach gospodarki planowej. Targi są środkiem realizacji zamierzeń gospodarki rządowej, są widocznym znakiem współpracy pokojowej z innymi narodami, są symbolem tężyny i zorganizowania mieszkańców Poznania.

Prezydent Sroka złożył podziękowanie

Polsko — szwedzka współpraca handlowa

WARSZAWA (PAP). Trwające od miesiąca w Warszawie rokowania handlowe polsko — szwedzkie, mające na celu wymianę towarów na okres roczny i ujednolnienie kwestii płatniczych zakończyły się w dniu 22 kwietnia r. podpisaniem protokołu, który wejdzie w życie z dniem 1 maja r. b. i będzie obowiązywał do 30 kwietnia 1949 roku.

Zgodnie z ustalonymi kontyngentami Polska wyeksportuje do Szwecji przede wszystkim następujące artykuły: 4.000.000 ton węgla i koksu oraz żelazo, stal, cynk, białą kulkową, sól, cukier, jaja i artykuły tekstylne na ogólną kwotę ok. 280.000.000 koron szwedzkich. Za część eksportowanego węgla Szwecja zapłaci Polsce wolnymu dewizom. Wartość eksportu szwedzkiego osiągnie 150 milionów koron szwedzkich; obciążona będzie celulosem, rudą żelazną, maszynami, narzędziami, makulaturą, łożyskami kulkowymi, konie, śledzie itp.

Rokowania prowadziły ze strony polskiej doradca traktatowy Min. Przemysłu i Handlu m. p. n. m. p. n. dr A. Rose, zaś ze strony szwedzkiej m. p. n. E. Modig.

Rekrutacja SS-manów do rządowej armii greckiej

BERLIN (API). W zachodnich strefach Niemiec odbywa się stała rekrutacja do greckiej armii rządowej. Centrum jej znajduje się w Furth, pod Norymbergą. Ochotnicy — to w głównej mierze b. SS-ownicy i zbiegowie faszystowskie.

Rządowi za udzielenie środków materialnych, które umożliwiły odbudowę i uruchomienie MTP.

PRZEMÓWIENIE MINISTRA MINCA

Z kolei przemawiał minister Przemysłu i Handlu Hilary Minc. Do MTP całe społeczeństwo i Rząd przywiązują wielką wagę — powiedział mówca. Traktujemy Targi, jako okazję do podsumowania naszych kon-

kretnych osiągnięć gospodarczych. Targi są formą i skutkiem dążenia do pogłębienia stosunków handlowych z zagranicą. Nie są zjawiskiem oderwanym, lecz przeciwnie — są nierozdzielnie związane z życiem gospodarczym Polski, wewnętrzną i zagraniczną polityką gospodarczą Polski.

Już w zeszłym roku — stwierdził min. Minc — MTP pokazały, jak prędko odbudowuje się nasze życie gospodarcze. Od tego czasu zrobiliśmy wielki skok naprzód. Nasz przemysł przekroczył poziom przedwojenny. Obserwujemy rozwój nie tylko ilościowy, polegający na odbudowie zakładów, ale i gruntowne przemiany jakościowe. Powstają nowe zakłady, rozpoczyna się nowa produkcja, w wielu dziedzinach następuje modernizacja. Targi pokazują, co osiągnęliśmy na tej drodze i będą punktem wyjścia dla dalszego rozwoju ilości i jakości.

„Należy położyć kres machinacjom“ Sprawa Palestyny w Radzie Bezpieczeństwa

LAKE SUCCESS (API). Na wczorajszym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa, poświęconym sprawie Palestyny, Stany Zjednoczone zażądały od Agencji Żydowskiej, Wysokiego Komitetu Arabskiego i Wielkiej Brytanii wyszczególnienia zarządzeń i kroków, jakie zostały podjęte celem wprowadzenia w życie apelu Rady o zawieszeniu broni w Palestynie.

Delegat brytyjski Aleksander Cadogan, opierając się na informacjach komisarza palestyńskiego, Cunninghama, stwierdził, że Arabowie ponoszą winę za ostatnie wydarzenia w Haifie, przedostali się bowiem ostatnio do tego miasta, celem zaatakowania ludności żydowskiej. Zdaniem delegata brytyjskiego przeprowadzenie bezpośrednich rokowań między Arabami i Żydami było niemożliwe.

STANOWISKO ŻYDÓW

Przewodniczący wydziału politycznego Agencji Żydowskiej, Shertok, mówiąc o apelu, dotyczącym zawieszenia broni, oświadczył, iż 10 kwietnia Ben Gurion, w imieniu Agencji Żydowskiej poinformował wysokiego komisarza w Palestynie, że z chwilą gdy Arabowie zaprzestaną walki, Żydzi natychmiast uczynią to samo. Jednakże do 19 kwietnia nie otrzymano żadnej odpowiedzi od wysokiego komisarza, kiedy i czy w ogóle druga strona zaprzestanie ataków. Shertok podkreślił, że przeciwnie, ataki arabskie trwały nadal bez żadnej przerwy.

NOWA REZOLUCJA USA

Stany Zjednoczone przedłożyły Radzie Bezpieczeństwa nową rezolucję domagającą się utworzenia komisji, zadaniem której byłoby udzielanie pomocy Radzie we wprowadzeniu w życie rezolucji, dotyczącej zawieszenia broni. Uczestnicy tej nadsyłaliby przewodniczącemu sprawozdania o sytuacji w ciągu 48 godzin. Urzędnikami Komisji byłoby konsultowanie reprezentujący w Palestynie Stany Zjednoczone, Francję i Belgię. ZSRR nie posiada przedstawiciela konsularnego w tym kraju. Aleksander Parodi, przedstawiciel Francji, poparł rezolucję amerykańską, stwierdzając jednakże, że termin 48 godzin jest za krótki, by konsultowie mogli przeprowadzić jakiegokolwiek akcje. Delegat Ukrainy Tarasenko wyraził przekonanie, że nowa propozycja amerykańska jest jedynie zamaskowaną próbą uniemożliwienia realizacji zawieszenia broni i ma na celu zmuszenie ONZ do przyjęcia planu powiennictwa.

NALEŻY POŁOŻYĆ KRES MACHINACJOM

Andrzej Gromyko, przedstawiciel ZSRR sprzeciwił się utworzeniu proponowanej przez Stany Zjednoczone Komisji, podkreślając, że jej projektowaniu członkowie reprezentują państwa kolonialne.

Kwestia zawieszenia broni może być załatwiona jedynie wówczas, gdy położy się kres machinacjom prowadzonym stale w ONZ. Delegacja sowiecka popiera projekt zawieszenia broni w Palestynie, lecz musi to być zawieszenie broni, opierające się na istotnych faktach i istotnym stanie rzeczy.

REZOLUCJA AMERYKAŃSKA

Po dyskusji Rada Bezpieczeństwa uchwaliła 8 głosami przy 3 wstrzymujących się od głosu, następujący tekst rezolucji amerykańskiej: „Powołując się na swą rezolucję z 17. 4., wyzywającą wszystkie strony zainteresowane do podporządkowania się specjalnym warunkom zawieszenia broni w Palestynie, Rada Bezpieczeństwa powołuje komisję zawieszenia broni dla Palestyny, składającą się z przedstawicieli tych państw,

wechodzących w skład Rady Bezpieczeństwa, które posiadają urzędy konsularne w Palestynie”. W rezolucji dodaje się, że tak, jak

PAWILON ZSRR

Z punktu widzenia polityki zagranicznej stwierdzić musimy, że stosunki gospodarcze z ZSRR rozwijają się pomyślnie, obroty handlowe rosną, nasze wyroby znajdują coraz szerszy zbytni w ZSRR. Stosunki te oparte są na bazie równości, a pawilon ZSRR jest odzwierciedleniem wielkiej potęgi światowej. Ekspozycja ZSRR są szczególnie interesujące dla naszych techników wobec zawartej nowej umowy, na podstawie której zakupimy w ZSRR sprzęt techniczny. W tym miejscu min. Minc uroczysto wita delegację radziecką, która przybyła na Targi.

NASZE STOSUNKI HANDLOWE

Równie pomyślnie — mówił dalej min. Minc — układają się nasze stosunki handlowe z Czechosłowacją. Od czasu umowy w Pradze zrobiliśmy wielki krok naprzód. Dziś stało się kwestią niedługiego okresu przejście od współpracy handlowej do polsko — czechosłowackiego sojuszu gospodar-

czego. Pomyślnie rozwija się współpraca gospodarcza z innymi krajami demokracji ludowej. Na MTP przybyła delegacja rządu fińskiego, której pobyt w Polsce przyczyni się do rozszerzenia stosunków gospodarczych Polski z Finlandią. Stosunki gospodarcze z krajami zachodniej, południowej i północnej Europy rozwijają się w sposób, który u nas niepokoju nie budzi. Zawierając umowy handlowe z W. Brytanią, Francją, Szwecją, Włochami, Holandią, rząd polski daje dowód woły współpracy i demaskuje tym samym kłamstwa o tym, że Polska chciała się wyłączać z współpracy gospodarczej. MTP są jeszcze jednym dowodem dążenia do współpracy z krajami zachodnimi przy zachowaniu równości politycznej i suwerenności w rozszerzeniu tych stosunków.

AWANS POZNANIA

Min. Minc podziękował następnemu dyrektora MTP, zarządowi m. Poznania i ludności za wielką pracę, włożoną w organizowanie Targów. W przeciwnieństwie do okresu sanacyjnego, w którym Poznań był niedoceniany i nieubliany, dziś miasto to jest cenione przez rząd, ponieważ jest ośrodkiem pracy, wytrwałości i głębokiej solidarności z naszym państwem. W imieniu rządu R. P. uważam MTP z r. 1948 za otwarte.

„HALKA“ I RAUT

Członkowie rządu i korpusu dyplomatycznego przeszli następnie na teren Targów, gdzie min. Minc przedzielił wstęp. Dostojnicy państwowi i zagraniczni zwiedzili tereny targowe, które w tym roku przedstawiły się imponująco. Wieczorem odbyło się galowe przedstawienie „Halki“ w Operze Poznańskiej, a następnie raut w ratuszu. (zg)

»Forster odpowiada za swoje zbrodnie« Prokurator domaga się kary śmierci dla byłego wielkorządcy Gdańska i Pomorza

Wobec wyczerpania posiadanych materiałów dowodowych oraz nieprzybycia świadka h. Wysokiego Komisarza Ligi Narodów Burckhardta i niemożności ustalenia miejsca pobytu świadków obrony Landmana i Hutha — Najwyższy Trybunał Narodowy zamknął postępowanie dowodowe, udzielając głosu oskarżycielom publicznym.

Pierwszy głos zabrał prokurator Siewierski, który w obszernym przemówieniu zobrazował zbrodniczą działalność oskarżonego Forstera i scharakteryzował nastawienie polityki niemieckiej oraz przeprowadził prawną kwalifikację czynów oskarżonego.

Dwa światy

„Proces Alberta Forstera — mówił prokurator — ukazał Trybunałowi i wszystkim, którzy śledzili jego przebieg — dwa odrębne ale zawsze występujące obok siebie światy: pokrzywdzonych i ciemiężczyli. Na czoło tego drugiego świata zdecydowanie wysuwa się oskarżony, będący głównym na terenie Pomorza reprezentantem zabobreczej polityki niemieckiej i najbardziej zaufanym współpracownikiem Hitlera. Człowiekiem który przez cały czas rozprawy nie zdecydował się na śmiałe spóznienie prawdy w oczy i rzetelne potępienie hitleryzmu. Oświadczył on jedynie, że „żył nadaremnie“ i że teraz stoi wobec bezowocności swoich wysiłków. Gdyby więc poczynanie jego odniosło zamierzony sku-

tek i doprowadziło do zagłady narodu polskiego — na pewno byłby zadowolony.

Proces Forstera ujawnił nie tylko dwa odrębne światy, ale dał możliwość podkreślenia, że istnieją dwa przeciwstawne sobie światopoglądy. Pierwszym jest doktryna faszystowska, której motorem jest żądny zdołochy imperializm, drugim ten, w imię którego zwycięska demokracja stworzyła salę nad zbrodniami wojennymi. W imię pierwszego światopoglądu Albert Forster sprawował swoje rządy, w imię zaś drugiego jest teraz oskarżony o zbrodnie przeciw ludzkości, popełnione na narodzie polskim“.

Zbójcka napaść

Przechodząc do meritum sprawy prokurator Siewierski powiedział: „Już w samym założeniu działalności politycznej Forstera od początku tkwiła zbrodnia. Gdy w roku 1930 podniósł on w Gdańsku hasło lokalne narodowego socjalizmu „zurück zum Reich“, samo to hasło już było zbrodnicze. Wprawdzie teoretycznie zdawać by się mogło, że kształtowanie woli społeczeństwa gdańskiego w kierunku wyrzucenia pragnień zmiany statutu W. M. G. nie stanowi jeszcze niczego miarodajnego, skoro nie przesadza drogi, na której realizować się będzie owa pożądana zmiana, ale w samych planach politycznych partii leżało od początku wcielenie Gdańska do Rzeszy przymoc — wbrew zobowiązaniom traktatowym, wbrew stanowisku Polski i Ligi Narodów, wreszcie wbrew najżywniejszym interesom samej ludności Gdańska. Oczywiście Hitler wolałby urzeczywistnić wcielenie Gdańska bez wojny za zgodą Polski i Ligi Narodów, pozorna czy rzeczywista, ale na wypadek

niewyszantażowania żądał sama groźba — z góry przewidywał zabór siłą zbrojną. Czyż można dzisiaj inaczej tłumaczyć wywody „Mein Kampf“ oraz licznych enunciacji Hitlera? Dowiódł zaś tego zbójcka napaść na Polskę w 1939 r.“

Dalej prokurator stwierdził, że wszystkie poczynania Forstera opierały się na tych ogólnych zasadach, o których wiedział jako jeden z najbliższych współpracowników Hitlera.

Omawiając sprawę propagandy hitlerowskiej prokurator podkreślił specjalnie wybitną rolę oskarżonego „Hitleryzm musiał doprowadzić do zniszczenia ludzkiego, bez tego nie pozyskałby ludzi, nie zjednałby dla swego programu, nie zdołałby zagrozić do czynów. Człowieka bowiem stojącego na pewnym poziomie umysłowym i moralnym nie jest tak łatwo nakłonić do popełniania przestępstw. Wbrew fałszywemu poglądowi pesymistów, przeciwny człowiek, sam ze swego charakteru, nie rwie się do zbrodni. Człowiek zły

musi go do popełnienia zbrodni nakłaniać. Aby łatwiej swój cel osiągnąć wywołuje w nim nastroje uczuciowe, skierowane przeciwko przedmiotowi tej zbrodni, do której podburza“.

Forster jako agitator

Oskarżony Forster był porywającym propagatorem. Bez trudności opanował on niemieckie społeczeństwo w Gdańsku, gdyż specjalnie nadawał się na agitatora. Miał on za zadanie porwać Niemców gdańskich i pomorskich do akcji przeciw Polakom.

W akcji propagandowej Hitler i jego poplecznicy zupełnie nie liczyli się z prawdą. Kiedy 22 sierpnia 39 r. zbrodniczy wódz był na odprawie wyższych dowódców w swojej kwaterze i zapowiadał zbrojną agresję na Polskę, to oświadczył: „Dam już propagandzie powód do uzasadnienia wybuchu wojny, ale zmierzajcie o to wiarogodny czy nie. Nikt nie będzie pytał zwycięzcy, czy mówił prawdę“, ale jak zaznacza prokurator: „Hitler i jego adherenci nie zostali zwycięzcami i dziś muszą tłumaczyć się z tego, że mówili nieprawdę. Za to mówienie nieprawdy ponoszą lub poniesi już odpowiedzialność. Przedsięwzięcie się nie udało“.

KLAMSTWA PROPAGANDY NIEMIECKIEJ

Dalej prokurator podaje liczne fakty, dotyczące kłamliwej propagandy niemieckiej. Wylicza klamcydent w Gliwicach, zaś w Bydgoszczy, itd. Wylicza najrozmaitsze chwytły agitatorów hitlerowskich, którzy nio mro zrozumiałego oświadczenia swego wódza nie szczędzili wysiłków do przygotowania gruntu do wojny. Klamliwa propaganda była nieodzownym czynnikiem hitlerowskiej polityki. Jednym z najwybitniejszych jej przedstawicieli, najwierniejszym przyjaciele Hitlera i najbardziej nieprzejednanym wrogiem Polaków był Forster.

Następnie prokurator mówi o zbójckiej napaści niemieckiej na Polskę, która „nie była wojną w rozumieniu prawa narodów nie tylko dlatego, że łamała obowiązki prawny poniesienia wojny na mocy paktu Brianda — Kelloga, nie tylko dlatego, że następła bez wypowiedzenia wojny, ale przede wszystkim dlatego, że jej bezpośrednim celem była aneksja ziem polskich i Gdańska, natychmiastowa w czasie trwania niezakończonych jeszcze konfliktu zbrojnego i niezależnie od dalszych losów wojny,

(Ciąg dalszy na str. 2)

Dobry start pierwszego kwartału

Obroty portów polskich roku bieżącego wywołują zgodny optymizm kół gospodarczych co do możliwości wykonania planu przeładunkowego 1948 r. Zestawienie dwóch cyfr, a mianowicie obrotów za I kwartał ub. r. i za I kwartał b. r., t. j. 687.000 t. i 3.171.629 t. byłoby oczywiście gonitwą za zbyt łatwym efektem, gdyż — jak wiadomo — okres ten w roku ubiegłym był wyjątkowo niekorzystny ze względu na panujące mrozy, które uniemożliwiły pełne wykonanie planu państwowego.

Z perspektywy pierwszych trzech miesięcy sądząc, sytuacja tegoroczna jest znacznie korzystniejsza, tak że kiedy przeciętnie przeładunek miesięczny tego roku wynosił 1,2 mil. t. po upływie pierwszego kwartału podniósł się dla pozostałych miesięcy załadowo do 1,3 mil. t., co niewątpliwie będzie zupełnie wykonalne. Pamiętajmy, że w ub. r. dopiero w maju osiągnięliśmy w portach Gdańska-Gdyni przeładunek 1.000.000 t., w tym roku prawie osiągnięliśmy go już w marcu.

Do uzyskania tak pomyślnych rezultatów przyczyniła się niemało dobra pogoda, jednakże człowiek też posiadał tu swój nader istotny udział. Współzawodnictwo pracy, podjęte przez ludzi portu, przyczyniło się znacznie do usprawnienia działalności portów i do podniesienia wydajności ich pracy. Wbrew pesymizmowi i oporom ludzi niechętnych wzmoczeniu tempa pracy, robotnicy portowi odpowiedzieli postawą, wykazującą pełne zrozumienie dla najważniejszych potrzeb gospodarki narodowej.

Rozumielibyśmy, że porty są jednym z tych czynników, które decydują bezpośrednio o rozwoju gospodarstwa narodowego.

Korzystne wyniki pierwszego kwartału b. r. w pracy wszystkich portów polskich nie usprawiedliwiłyby oczywiście najmniejszego zwolnienia tempa pracy na przyszłość, obniżenia poziomu wysiłków. Przeciwnie musimy dążyć do tego aby drogą rozumnej współzawodniczości sięgnąć po jeszcze lepsze wyniki.

Przed portami Gdańska i Gdyni postawione zostały w tym roku bardzo poważne zadania. Przeładowanie 14,4 miliona ton będzie wymagało ogromnego wkładu sił ze strony wszystkich pracowników. Plan ten musi być wykonany. Musimy bowiem nadążyć w obsłudze potrzeb własnych i w obsłudze tranzytu środkowo-europejskiego, a przede wszystkim naszego bratniego państwa czechosłowackiego. Stąd pochodzą wielkie wymagania, jakie sami sobie stawiamy i wysiłki, jakie podejmujemy, aby im sprostać.

Prokurator domaga się kary śmierci dla b. wielkorządcy Gdańska i Pomorza

(Dokończenie ze str. 1)

Nie to, że nie było ani tzw. debellatio, ani nawet kapitulacji armii polskiej, że sprzymierzeni nadal walczyli, nie tylko nie uznając dokonanej aneksji, ale ostro przeciw niej protestując. Żaden legalny czynnik międzynarodowy nie dał swego placet na wzięcie Gdańska i ziem polskich do Rzeszy. Program hitlerowski uważał jednak tę sytuację za wymarzoną, aby nadużywając władania okupowanym krajem zmienić jego fizjognomię narodowe i uczynić zeń kraj niemiecki. Realizatem tego dzieła w Gdańsku i na Pomorzu był Forster.

ODWIECZNY ATAK

Mówiąc o niemieckiej „Volkstumspolitik” prokurator daje historyczny zarys sto-

sunków polsko-niemieckich. „Atak Niemców na Polskę trwa przeszło 10 wieków. Każdy okres historii tych walk wnosł inny typ zmagania. Na każdym z tych okresów wybiła piętno indywidualność margrabiów, książąt, cesarzy, wielkich mistrzów i komturów zakonu. Na okresie ostatnim tej walki wycisnęła swa piętno przede wszystkim doktryna hitlerizmu. U jej podstaw leży dyskryminacja ludzi, którzy albo nie są Niemcami, albo nie dają gwarancji podporządkowania się dążeniom i interesom polityki niemieckiej. I dawniej polityka niemiecka z nami walczyła. W XIX wieku stulecie starała się ona trzymać granic pewnej praworządności. Hitlerizm nie kępnął się żadnymi względami prawnymi, albo wydawał przepisy prawne, których treść w rzeczywistości była bezprawiem.

no ostatnich 7 polskich inteligentów z wyższym wykształceniem. Radował się z osiągnięcia zamierzonego celu poprzez praktyki obcowe w Stutthofie. Forster odpowiada karnie za skutki swych bezpośrednich działań i za następstwa swych rozporządzeń, zarządzeń, instrukcji, rozkazów, nakazów i zakazów o ile podległe mu organy wykonywały je zgodnie z założeniami oskarżonego w granicach wytycznych jego polityki.

Oskarżony odpowiada również za działania SS i policji wówczas gdy działała ona w ramach wytycznych przez niego celów, albo gdy swym własnym zachowaniem się udzielał jej pomocy i z całym swym aparatem administracyjnym z nią współpracował, albo wreszcie gdy świadomie godził się z jej działaniami i konsekwencjami tego działania.

„ZASŁUGI” FORSTERA

Specjalne „zasługi” położył Forster w dziedzinie germanizacji. Kiedy Hitler dał mu na to 10 lat czasu, on, Forster, głosił, że osiągnie te zamierzenia w przeciągu 5 a nawet 3 lat. Prokurator zapy-

tuje czy można było ten cel osiągnąć na drodze prawnej, licząc się z potrzebą uszanowania przekonań obywateli. Dlatego też przysunął tu wszechstronne zastosowanie. Klasycznym przykładem tego przymusu jest słynna odezwa Forstera z 22 lutego 1942 r. wzywająca do powszechnego zgłaszania się na narodową listę niemiecką. Nic nie pomaga wykretnie tłumaczenia się oskarżonego i zwalanie winy na nieżyjącego Himmlera.

Występujący w toku procesu świadkowie i rzeczoznawcy dostatecznie dokładnie przedstawili prześladowania ludności polskiej. Ale szczytowy punkt tego niesamowitego obrazu znajdujemy w ekspertyzie prof. Bilikiewicza.

Okupant hitlerowski uczynił z Pomorza jeden wielki obóz koncentracyjny, a Alberta Forstera z nazwy Reichsstatthaltera i Gauleitera najwyższym Lagerkommandantem.

Dalej prokurator obrazuje poszczególne okresy działalności Forstera, podkreślając szczególnie nasilenie zbrodni w pierwszych dwóch okresach.

Forster odpowiada za siebie

Forster na przestrzeni wieków owej walki nie jest postacią odosobnioną. Dlatego jednak jemu właśnie przypada w udziale odpowiedzialność karna za takie zbrodnie, których w przeszłości dokonywano bezkarnie? Ponieważ zwycięska nad faszystym demokracją świata zmieniła stan prawny po zwycięstwie. Ta nie wyznaje doktryny hitlerowskiej. Dlatego Forster nie odpowiada dziś za to, że jest Niemcem. Nie odpowiada również za przeszłe pokolenia niemieckie, które wojowały bezprawiem. Forster odpowiada tylko za siebie, za te zbrodnie, które sam popełnił.

Prokurator szczegółowo omawia realizację na terenie Pomorza niemieckiej „Volkstumspolitik”. Podkreśla przy tym istotę hitlerowskiego totalizmu, tkwiąca w jedności planu i jednoci działania z określoną zasadą „Führerprinzip”. Zasada ta stała się podstawą nieograniczonej władzy Forstera na podległym mu terenie.

ZA CO ODPOWIADA FORSTER?

W realizowaniu zaborczych planów hitlerowskich ściśle współpracował ze sobą władze administracji ogólnej z władzami policyjnymi i wojskiem. Forster nie miał konkurentów. Jeżeli współzawodniczył z wyższym dowódcą SS i policji, to chodziło mu o zwiększenie tempa w zniesieniu kraju, o doskonalenie metod i szybsze wyniszczenie narodu polskiego. Prokuratura zgadza się, że rozsiadane po całym kraju obozy nie podlegały Forsterowi w sensie administracyjnym, ale dlatego też nie jest on o to oskarżany.

Prokuratura oskarża Forstera o to, że „w wykonywaniu swej polityki w stosunku do ludności polskiej i istnienia tych obozów korzystał, że z nich czynił instrument eksterminacji Polaków, że do tych obozów posyłał albo przekazywał ludność po to, aby się tam znalazła, a przeciw wiedział, co ją tam spotka. Nikt nie uwierzy niepoważnym i śmiesznym wprost zapewnieniom oskarżonego, że nie wiedział co się w tych obozach dzia-

ło skoro obozy te wizytował. Zresztą wiemy, jak się zachował w Stutthofie, gdy wyraził radość, że mu przedstawio-

Śmierć — jedyną karą

Po omówieniu zagadnienia winy oskarżonego prokurator przeszedł do sprawy wymiaru kary. Nawiazując do jego przemówień, które wygłaszał w tej sali, w której teraz jest sądzony, prokurator stwierdził: „od czasów płonących jego słów na tej sali wiele zmieniło się

na świecie. Salę tę zalegały tłumy ludzi, którzy wczoraj byli ofiarami krzywdzących poczyną Forstera, a dziś oczekują sprawiedliwego wyrównania swej krzywdy. Zebrani w tej sali i zgromadzeni wokół głosników przed gmachem Trybunału obywatele i wszyscy pokrzywdze-

ni w całym kraju złożyli w wasze ręce Sędziowie N. T. N. wymiar sprawiedliwości nad wielkim zbrodniarzem wojennym. Oczekują oni rozstrzygnięcia sprawy nie drogą przymiłowego zaspokojenia uczucia zemsty, ale szukają zadośćuczynienia w tym, aby się ujawniła cała sprawa, aby sprawca ich nieszczęście musiał się ze swych niskich uczynków wycofać, aby spotkała go kara z ręki sądu, który kieruje się nie namiennością i nie chęcią zaspokojenia doręcznych celów politycznych, jak to czyniły sądy hitlerowskie. Oczekują od Trybunału, że w ocenie czynów Forstera kierować się będzie zasadami prawa, jednakimi dla sądenia wielkich i małych zbrodniarzy, dla sądenia Polaków i Niemców, dla sądenia tych, których się kocha i tych których się nienawidzi.

KRZYWA WYRZĄDZONA PRZEZ ALBERTA FORSTERA SPOŁECZYSTWU POLSKIEMU JEST BEZMIERNĄ. WINA JEGO PRZERASTA MIARĘ INNYCH, KTÓRZY OKUPOWALI NASZ KRAJ. STOPIEN NIEBEZPIECZEŃSTWA DLA SPOŁECZNOŚCI ŚWIATA JEST OLBRYZMI. NĄBARDZIEJ SŁUSZNYM WYROKIEM, KTÓRY UWOLNI LUDZKOŚĆ OD OSOBY ZBRODNIARZA, NIE GODNEGO IMIENIA CZŁOWIEKA BĘDZIE KARA ŚMIERCI. NIE WAHAJĄ SIĘ JEJ WYMIERZYĆ!

Komunikat radziecki o okolicznościach katastrofy lotniczej nad Berlinem

MOSKWA (PAP). W związku z ogłoszeniem przez brytyjską komisję śledczą komunikatu o przyczynach katastrofy lotniczej nad Berlinem w dniu 5 kwietnia b. r. agencja Tass wydała komunikat, stwierdzający raz jeszcze bezsporne fakty ustalone bezpośrednio po katastrofie.

Agencja Tass podaje, że w chwili gdy radziecki samolot ćwiczebny „Jak III” podchodził do lądowania i wysunął już nawet podwozie nagle z chmur wyrzucił się brytyjski samolot pasażerski, który zaważył o stery radzieckiego aparatu. W wyniku zderzenia oba samoloty runęły na ziemię.

Komunikat agencji Tass stwierdza, że przyczyną zderzenia było naruszenie przez samolot brytyjski przepisów lotni-

czych a w szczególności to, że wyrzucił się on nagle z chmur.

Władze brytyjskie nie uprzedziły o przelecie samolotu i nie otrzymały zezwolenia na ten przelot, choć jest to wymagane przez przepisy Zarządu Lotnictwa Wojskowego przy Sojusznicych Radzie Kontroli w Berlinie. Komunikat agencji Tass stwierdza dalej, że władze brytyjskie uchylały się od wspólnego przeprowadzenia śledztwa w sprawie katastrofy. Dopiero po czterech dniach od chwili wysunięcia radzieckiej propozycji w sprawie utworzenia radziecko-brytyjskiej komisji śledczej, władze brytyjskie wyraziły na to zgodę.

Władze brytyjskie odmówiły przedstawienia tej mieszanej kom. brytyjskich materiałów i swej wersji co do przyczyn katastrofy, chociaż delegacja radziecka przekazała komisji wszystkie swoje materiały.

Komunikat agencji Tass podkreśla, że postępowanie delegacji angielskiej w komisji śledczej świadczyło o tym, że zmierzano ona świadomie do stordowania działalności komisji mieszanej. 13 kwietnia delegacji angielskiej oświadczyli, że przechodzą do odrębnego śledztwa. Mimo to — stwierdza komunikat — strona radziecka kontynuowała śledztwo i gotowa jest powrócić do dwustronnego rozpatrzenia przyczyn katastrofy. Eksperti radzieccy żądają przeprowadzenia wspólnego śledztwa, lecz w wypadku gdyby takie śledztwo zostało na skutek stanowiska brytyjskiego uniemożliwione — to mogą oni oczywiście ogłosić posiadane materiały bez udziału delegatów brytyjskich.

Oficjalny komunikat o walkach w Haifie

JEROZOLIMA (PAP). Wysoki komisarz Palestyny Cunningham opublikował komunikat o walkach pomiędzy Arabami i Żydami w Haifie.

Komunikat stwierdza, że bezpośrednią przyczyną bitwy były ataki arabskie na Żydów, przeprowadzane w ciągu ubiegłych kilku dni. Za wybuch walki ponoszą więc odpowiedzialność sami Arabowie.

Straty wyrażają się cyfrą 100 zabitych i 100 rannych Arabów, 14 zabitych i 40 rannych Żydów oraz 3 rannych oficerów brytyjskich.

Komunikat zaprzecza, jakoby w czasie walk doszło do masakry.

Cunningham zwrócił się do ministra kolonii Crecha Jonesa z prośbą o oficjalne zakomunikowanie tekstu komunikatu generalnemu sekretarzowi Ligi Arabskiej — Azzamowi Paszy — oraz rządowi państw arabskich.

Arabowie opuszczają Haifę

JEROZOLIMA (APD). Zgodnie z oficjalnymi komunikatami, w dniu wczorajszym Arabowie rozpoczęli masową ewakuację Haify. Organizacja Hagana zagwarantowała bezpieczeństwo wszystkim Arabom, opuszczającym miasto. Broń oddana przez Arabów po walce z oddziałami żydowskimi będzie zatrzymana przez władze brytyjskie do 15 maja, to jest do końca mandatu. Po tym terminie zostanie oddana Żydom.

„Służba Polsce” przy budowie

Kopalnie wchłaniają ogromne ilości piachu potrzebnego na „zamułkę” lub „pod-sadzke”, czyli na zasypywanie grozących zawaleniem chodników.

Piasek musi być możliwie czysty, bez kamieni, bo tylko wtedy silny strumień wody może spłukać go do kopalni. Piaszczyste pagórki koło kopalni już dawno zostały wchłonięte, a w gęsto zamieszkałych okolicach Katowic nie można kopać dolów. Trzeba było zacząć dowozić piasek z odległej o kilkadziesiąt kilometrów pustyni Będowskiej.

Powstał łatwy do przeprowadzenia wobec dużego skupienia kopalni w tym okrogu projekt wybudowania magistrali dla centralnego zaopatrywania kopalni w piasek. Ponieważ dalsza praca kopalni jest nie do pomyślenia bez systematycznej dostawy piachu zabezpieczającego pokłady przed zawaleniem, sprawa staje się z miesiąca na miesiąc pilniejsza.

Przemysł przeznaczal na te prace ogromne fundusze — pozostała kwestia ich najpełniejszego wykorzystania.

JAK PRACOWAĆ NAJLEPIEJ

O znalezieniu w okolicy paru tysięcy wolnych rąk robotczych szkoda nawet marzyć. A znowu sprowadzonych z dalszych stron do przedludnionego okręgu robotników nie byłoby gdzie zakwaterować. Trzeba by posłać namioty, robotników skoszarować i w miarę posuwania się robót przenosić się z miejsca na miejsce. Dlatego, aby osiągnąć najlepsze wyniki wyznaczono do tego celu kadry Służby Polsce, których zadaniem jest doradza pomoc tam wszędzie, gdzie zachodzi konieczność rzucenia siły robotczej w teren.

Instytucja podejmująca roboty inwestycyjne płaci za 5 godzin pracy dziennie 240 złotych. Ponieważ Państwu zależy, żeby chłopcy wynieśli z obozu jak największe korzyści, na samo żywienie junaka przeznaczają 400 zł dziennie. Jeżeli weźmiemy pod uwagę koszt ubrania, koce, namioty itd., przejażdżki i rozrywki kulturalne, utrzymanie personelu opiekuńczego i opłacenie wykładowców, to przekonywać się, że koszt dziennego utrzymania chłopca osiągnie ponad 1000 złotych.

Dzisiaj przygotowuje się plany robót, inżynierowie i technicy, którzy je opracowali mają ambicję uczynić młodzieży do-

jak najbardziej użytecznych prac. Zdawałoby się, że sprawa budowy magistrali piaskowej jest doniosła sama przez się i skoro polski górnik w pocie czoła wydobywa węgiel, to nas należy zapewnić mu bezpieczeństwa pracy i usprawnienie transportu węgla. Żeby jednak z wielokrotnie jeszcze rezultaty pracy naszej młodzieży i pogłódowy wykazać, że do największych sukcesów dochodzi się zgraną współpracą mózgu i rąk — zwycięzca gruzowego konkursu w Warszawie, inż. Berowski z Wrocławia rzucił projekt wybudowania kanału węglowego na Pustyni Będowskiej. Kanał ten wybudowałby się właściwie sam przez się. Bo przecież można kopać piach dla kopalni, jak popadnie, a można wzdłuż sznurka, pod nadzorem inżyniera.

NAJWIEKSZE SKUPIENIE BRYGAD

„Służby Polsce” przypada na okręg katowicki — 7,5 brygady, czyli około 8.000 osób. Przy budowie kolei piaskowej będą zatrudnione 4 brygady, na odcinkach Janów — Brzezinka, Jęzor — Mysłowice, Nowy Bytom — Zabrze. W Gliwicach w obu turnusach będzie pracowało po pół brygady przy demontażu nie nadających się do odbudowy fabryk.

W Holidnowie jedna brygada będzie ustawiała fińskie domki dla górników.

Rzucenie na front robotczy „Służby Polsce” rozgrzało wystylę szuflady, w zawrotnym tempie wyrzuciły z nich papiery — i tym razem sezon budowlany zaczyna się 1 maja.

Druga kapitalną pracą będzie demontaż ponemieckiej fabryki syntetycznej benzyny w Blachowni koło Kędzierzyna, celem uzupełnienia urządzeń w Dworach koło Oświęcimia. Zadanie to podejmują dwie brygady.

We Wrocławiu półtorę brygady będą pracowały przy przygotowywaniu do wystawy, przy rozbiórkach w samym mieście. Wrocław jest w tym szczególnie położony, że mógł doprowadzić w zgruszone dzielnice linie kolejowe. Roboty będą prowadzone wzdłuż starej fosy. Oprócz tego junacy uporządkują olimpijski stadion sportowy.

W Dolnym Brzegu hufce Służby Polsce wybudują jaz na Odrze.

Poznań. Walowanie Warty pod Konin, w dół rzeki, gdzie corocznie nastę-

pują wylewy. 5 km. Zatrudniona 1 brygada.

W Gdańsku pracować będą dwie brygady — 500 chłopców na linii kolejowej Gdynia — Reda, 500 przy budowie drogi państwowej Gdańsk — Wrzeszcz — Orłowo, 1000 na Żuławach przy renowacji kanałów melioracyjnych.

W Warszawie — jedna brygada zatrudniona będzie przy poszerzaniu Marszałkowskiej na odcinku Królewska — Al. Sikorskiego, pół brygady na linii W-Z, pół przy podnoszeniu nasypu na ul. Zygmuntowskiej, pół przy porządkowaniu bazy materiałowej PKP, cała brygada będzie pracowała przy budowie wałów ochronnych pod Zakroczymiem po stronie Sochaczewa i w drugim turnusie jedna brygada na stacji rozrządowej Szczegółowie. Roboty rozpoczyna się w dniu 4 maja. Chłopcy specjalnymi pociągami zjadą na miejsce już w dniu 30 kwietnia. Tymczasem natężenie prac organizacyjnych wzrasta się. Ponieważ jednak robią to wojskowi, należy przypuszczać, że wszystko będzie na czas.

(iw)

Minister Spraw Zagranicznych Polski Zygmunt Modzelewski o kwestii żydowskiej w Palestynie

WARSZAWA (PAP). W dniu 20 kwietnia 1948 r. Minister Spraw Zagranicznych, Zygmunt Modzelewski przyjął kilkunastoosobową delegację Żydów zagranicznych, którzy przybyli do Polski w związku z uroczystym obchodem pięćrocznicy powstania w ghetcie warszawskim i odsłonięciem pomnika bohaterów ghetta.

Na wstępie podkreślił Minister, że Rząd R. P. śledzi z dużą sympatią i życzliwością walkę narodu żydowskiego o wolność i własne państwo. Rząd Polski podtrzymuje konsekwentnie swoje dotychczasowe stanowisko, zajęte w ONZ w kwestii palestyńskiej.

Sprawę rozwiązania problemu nale-

styńskiego komplikuje fakt, że siły antydemokratyczne, dbające wyłącznie o własne interesy imperialistyczne, starają się uniemożliwić pokojowe współżycie Żydów z Arabami i tworzą w Palestynie ognisko zapalne, które z łatwością przerzucić się może na inne części tego obszaru geograficznego. Polska, której polityka zagraniczna oparta jest o zasady niepodzielnego pokoju, zwalczała i zwalcza wszelkie próby doprowadzenia powojennego świata do nowego zamętu.

Istnieje niepionna nadzieja, że naród żydowski przezwycięży wszystkie trudności i wówczas Rząd Polski poprze stanowisko, iż nowopowstałe państwo żydowskie powinno wejść na równi z innymi suwerennymi państwami do ONZ.

Współpraca w popularyzacji zagadnień bałtyckich

Badanie i popularyzacja zagadnień bałtyckich w Polsce znajdują się dopiero w stadium początkowym. Badania w czasie ostatnim zostały bardzo posunięte naprzód dzięki wysiłkom Instytutu Bałtyckiego, niemniej prawdziwy ogrom zadań stoi dopiero przed nami.

Jednakże już powstała konieczność uprzyśpieszenia szerszym kołom społeczeństwa dotychczasowego dorobku. Szczególnie groźna naukowców, co jest niezmiennie ważne z uwagi na wpływ, jaki wywrzeć on może i powinien na kształtowanie się mentalności polskiej.

Popularyzacja nauki, jako termin, posiada podwójnie ciemne brzmienie. Niektórym badaczom wydaje się, że oznacza to obniżenie nauki do poziomu, na którym dostępna ona będzie ludzkom niewtajemniczonym w odpowiednie dziedziny wiedzy. A poza tym uproszczona i przez to zdeformowana.

Dla wszystkich innych, stanowiących rynek odbiorczy pracy naukowej wiedzy, nawet spopularyzowana, wydaje się ciągle pojęciem bardzo odległym od codziennego życia, bez praktycznego dlań znaczenia.

Jednakże przeszkody te systematycznie się zmniejszają. Okazuje się, że wiedzę można popularyzować bez szkody dla jej wartości i że podana w odpowiednim ujęciu jest ona nie tylko strawna, ale nawet bardzo pożyteczna przez szerokie warstwy społeczeństwa.

W dzisiejszych naszych warunkach pogłębianie i poszerzanie wiedzy z dziedziny zagadnień bałtyckich jest niezmiennie utrudnione ze względu na brak: 1) wystarczającej ilości pracowników naukowych, poświęcających się badaniom tych zagadnień; 2) odpowiednich środków materialnych; 3) trybun naukowo-popularyzacyjnych.

Z tej też przyczyny koordynacja działań w powyższej dziedzinie jest koniecznością dnia. Wszystko wskazuje na to, że podjąć się jej powinien Instytut Bałtycki. W tym kierunku sły sugestie, wyrażane z różnych stron na szczecińskiej konferencji polskich historyków zagadnień bałtyckich.

Na konferencji tej poruszona została marginalna kwestia rozdzielenia pracy popularyzacyjnej osiągnięć naukowców na poszczególne trybuny, którymi można dysponować. Wydaje się bowiem, że przy odpowiedniej organizacji współpracy, można by tych trybun uzyskać o kilka więcej rozszerzając w ten sposób bardzo poważnie zasięg oddziaływania.

W chwili obecnej główną trybuną stanowi „Jantar”, organ Instytutu Bałtyckiego, który jednak — właśnie dla tej przyczyny — mieścić w swych szczyptach ramach musi całą problematykę bałtycką, począwszy od regionalnych zagadnień pomorskich, skończywszy na teoretycznych rozważaniach dotyczących gospodarki morskiej.

Wysunęto pomysł, aby po bliższej współpracy przyciągnąć „Przegląd Morski”, kwartalnik Marynarki Wojennej i wykorzystywać go dla spraw związanych z historią wojen bałtyckich, historią marynarek wojennych, baz, portów i zagadnień pokrewnych, zajmujących się militarnym układem sił na Bałtyku w dziejach.

Pomysł ten wydaje się bardzo szczęśliwy. „Przegląd Morski” z każdym numerem staje się coraz bardziej interesujący i zaczyna nabierać swego wyrazu, tak potrzebnego każdemu periodykowi. W ostatnim numerze (piątym) znajdujemy artykuł „Sto wieków miasta morskie w ujęciu Ody, wiek VII—XII”, który właśnie stanowi próbę poszerzenia tematyki pisma na zagadnienia wyżej wymienione. Oczywiście „Przegląd” nie może stać się organem historyków; powinien jednakże uwzględnić tematykę historyczno-morską. W tym samym kierunku mogłoby pójść zbieranie materiałów

i przyczynków z dziedziny ostatnich wojen na morzu, ze szczególnym uwypukleniem roli Polski. Walki polskiej marynarki wojennej zapewniłoby wiele numerów tego pisma, a niewątpliwie zasługują na utrwalenie w formie pisanej.

Jest rzeczą niezbędną, aby pewna forma współpracy została nawiązana. Z drugiej strony należy jednocześnie dbać o to, aby zarówno jeden organ, „Jantar”, jak i drugi, „Przegląd Morski”, uzyskały szerszy obieg w społeczeństwie i odpowiednie poparcie materialne ze strony władz.

Na szczecińskiej konferencji mówiono także o roli popularyzacyjnej prasy codziennej i tygodniowej. Dla zagadnień bałtyckich typowane są przede wszystkim pisma ukazujące się na Wybrzeżu. Mówiono więc o współpracy „Dziennika Bałtyckiego” i „Kurieru Szczecińskiego” oraz „Reisów” i „Szczecina”. Charakter tych pism wymaga oczywiście innego rodzaju materiałów publikowanych, niż dla „Jantaru”, czy „Przeglądu Morskiego”. Niemniej pole współpracy jest szerokie, szczególnie w odniesieniu

do pism tygodniowych. Wydaje się rzeczą zupełnie słuszną, aby organa popularnonaukowe Wybrzeża zajmowały się przede wszystkim problematyką bałtycką, która przecież żadne pismo literackie wnętrza kraju systematycznie się nie zajmie. Dlatego też pisma Wybrzeża nie powinny iść na próbę naśladować pism centralnych, ale na utworzenie własnego charakteru, którego główny rys kształtować się musi pod wpływem Bałtyku i zagadnień z nim związanych.

W miarę konsolidacji stosunków na rynku wydawniczym i czytelnictwie, rola naszych pism w poszerzaniu znajomości problematyki bałtyckiej i ogólnej znajomości spraw morza winna się stale zwiększać. Postulat ten nie jest wyrazem ambicji lokalnych, wynikających z chęci zdominowania się na oryginalności tematyki piśmiennictwa Wybrzeża, ale stanowi wyraz głęboko uzasadnionej potrzeby narodowej, przy której zaspokojenie zdrowych ambicji własnych jest tylko wdzięcznym dodatkiem.

Lech Bądkowski

To i owo o Międzynarodowych Targach Poznańskich

Na tegorocznych Międzynarodowych Targach w Poznaniu wystawcy zagraniczni będą mogli bez specjalnych zezwoleń, jedynie po wystawieniu asygnowaty przez czynniki na terenie targów bank, sprzedawać swoje eksponaty. Każda firma zagraniczna będzie mogła dokonać sprzedaży na sumę 500.000 zł z tym, że dany kraj nie może sprzedać więcej niż za 2,5 mil. zł. Wszyscy wystawcy zagraniczni są upoważnieni do sprzedaży swoich artykułów na łączną sumę 40 milionów zł.

Bulgaria, podobnie jak w zeszłym roku, sprzedawać będzie przy swoim stoisku detalicznie wino, papierosy na kilogramy, wyroby sztukski ludowej i piękne kilimy o perskich wzorach. Atrakcją dla naszych eleganckich będą perfumy francuskie, zegarki szwajcarskie, piękna biżuteria czeska, wiedeńskie żurnale mody i wiele modnych drobiazgów z dziedziny galanterii duńskiej.

Na skutek akcji propagandy Targów Poznańskich przez placówkę GAL w Nowym Jorku, dyrekcja MTP otrzymała ze Stanów Zjedn. sporo listów od organizacji młodzieży, które interesują się imprezą targową.

Na prośbę dyrekcji MTP Min. Apropozycji zgodziło się na zniesienie w Poznaniu w okresie trwania targów dni bezmisyjnych i bezciastkowych. Można więc będzie raczyć się do woli.

Aby umożliwić gościom zagranicznym zwiedzenie całej Polski, Min. Komunikacji przyznało dla nich 66 proc. zniżki na przejazd powrotny, przy czym zniżka ta jest ważna we wszystkich klasach i wszystkich pociągach za okazaniem karty uczestnictwa i paszportu zagranicznego. Goście zagraniczni zwiedzający Targi korzystają także z 33 proc. zniżki na dowolnych relacjach. Polskie Linie Lotnicze LOT udziela zniżki 10 proc.

który będzie się mieścił w gmachu administracyjnym przy ul. Marszałka Focha 14. Do dyrekcji MTP nadeszły interesujące i bogate wydawnictwa informacyjne z wielu krajów. W Salonie Prasy, gdzie spotykać się będą cudzoziemcy, nie powinno zabraknąć również polskich wydawnictw w językach obcych, które by informowały cudzoziemców o naszym kraju i obchodzących nas zagadnieniach. Salon Prasy będzie wyposażony w tłumacze i maszyny do pisania. (zg)

Ruch statków w Szczecinie

Nazwa	Makler	Ładun.	Skąd — Dokąd
13.4 godz. 15 do 14.4 godz. 15			
Na wejściu:			
Eila fin.	Navig.	próżny	Helsingborg
Anna szw.	Navig.	„	Randers
Kaste fin.	Navig.	„	Korsør
Castor fin.	Navig.	„	Kopenhaga
Sveden fin.	Navig.	„	Kopenhaga
Na wyjściu:			
Sado nor.	Agmor	w. 1037	Herføl
Jaco dun.	Baltica	pusty	Malmö
Ornalljell nor.	Navig.	w. 2251	Herføl
Aka fin.	Navig.	w. 578	Saxhøping
Ivan szw.	Baltica	w. 655	Väst
Hanna szw.	Agmor	w. 872	Väst
Hertha nor.	Agmor	w. 1783	Herføl
Rapid II nor.	Agmor	w. 1181	Szwecja
Valen szw.	Agmor	w. 1181	Szwecja
Sophie dun.	Gama	w. 1520	Kopenhaga

14.4 godz. 15 do 15.4 godz. 15			
Na wejściu:			
Kelmarund V szw.	Hichel	pusty	Monkylanga
Lister szw.	Hichel	„	Västerås
Biogna nor.	Nautica	po bunk	str. radz.
Na wyjściu:			
Thyra dun.	Navig.	w. 1141	Herføl
Baltia szw.	Navig.	w. 1636	Szwecja
Karna nor.	Nautica	w. 1638	Norwegia
Kong Bjorn nor.	Agmor.	w. 1000	Norwegia

15.4 godz. 15 do 16.4 godz. 15			
Na wejściu:			
Emanuel dun.	Hichel	pusty	Nakxow
Danneborg dun.	Agmor.	„	Saxhøping
Bodl nor.	Agmor.	„	Lubeka
Tunia pol.	GAL	„	Gdańsk
Anita Huns szw.	Baltica	r. 776	Harshamm
Andas fin.	Navig.	pusty	Korsør
Verna szw.	Polbal	„	Goteborg
Koster szw.	Hichel	„	Szwecja
Pello szw.	Polbal	„	Väby
Columbia szw.	Agmor	„	Moss
Sibald nor.	Agmor	„	Norwegia
Fylla dun.	Navig.	„	Kopenhaga
Nissan szw.	Navig.	„	Goteborg
Ceres fin.	Navig.	„	Helsingfors

16.4 godz. 15 do 17.4 godz. 15			
Na wejściu:			
Vera fin.	Navig.	w. 576	Gjeller
Vestria szw.	Hichel	w. 686	Helsingfors
Bjorna nor.	Nautica	bunk.	Herføl
Turnia pol.	GAL	w. 917	Gdańsk
Kastl fin.	Navig.	w. 450	Dania
Sweden fin.	Navig.	w. 578	Dania
Arne szw.	Baltica	w. 648	Szwecja
Eila fin.	Navig.	w. 545	Dania

17.4 godz. 15 do 18.4 godz. 15			
Na wejściu:			
Elsehoved dun.	Polbal	—	Elsinore
Themis nor.	Baltica	—	Lubeka
Ribjorn fin.	Navig.	—	Reposari
Dagny szw.	Polbal	—	Suara
Borga szw.	Hichel	—	Karstad
Valo szw.	Szym.	—	Goteborg
M.L. Nurmien fin.	Navig.	—	Abo
Hanna szw.	Agmor	—	Solvelborg
Posejdon fin.	Navig.	—	strefa radz
Na wyjściu:			
Castor fin.	Navig.	w. 1450	Finlandia
Danneborg dun.	Navig.	w. 356	Dania
Verna szw.	Polbal	w. 631	Shighill
Emanuel dun.	Hichel	w. 1516	Fredericia
Kelmarund V szw.	Hichel	w. 553	Väst

18.4 godz. 15 do 19.4 godz. 15			
Na wejściu:			
Plico nor.	Navig.	pusty	Koge
Ribesborg szw.	Hichel	—	Sandsväll
Cresco nor.	Agmor	—	Osl
Molto fin.	Agmor	po bunk	strefa radz.
Svanen szw.	Baltica	pusty	Stockholm
K. Christensen szw.	Baltica	r. 772	Hargshamm
Sophie dun.	Gama	pusty	Kopenhaga
Rex szw.	Baltica	r. 1208	Hargshamm
Na wyjściu:			
Nissan szw.	Navig.	w. 547	Szwecja
Posejdon fin.	Navig.	bunk.	Abo
Andaz fin.	Navig.	w. 1863	Uto
Lister szw.	Hichel	w. 885	Vesterås
Blodd nor.	Agmor	w. 2114	Herføl
Ceres fin.	Navig.	w. 1083	Finlandia
Fylla dun.	Navig.	w. 1185	Dania

19.4 godz. 15 do 20.4 godz. 15			
Na wejściu:			
Ophir nor.	Navig.	pusty	Porsgrunn
Alma szw.	Neptun	„	Kopenhaga
Rolf szw.	fica	„	Hal
Marina fin.	Navig.	„	Helsinki
Dixi szw.	Neptun	„	Goteborg
Manfred szw.	Navig.	„	Väby
Ingolf szw.	Polship.	„	Helsingb.
Na wyjściu:			
Elsehoved dun.	Polbal	w. 357	Kolding
Ribjorn fin.	Navig.	w. 1295	Uto
Molto fin.	Navig.	bunkier	Uto
Columbia nor.	Agmor	w. 1167	Norwegia
Themis nor.	Baltica	w. 973	Norwegia
Plico nor.	Navig.	w. 1000	Norwegia
Pello szw.	Polbal	w. 775	Szwecja
Hanna szw.	Agmor	w. 874	Väst
Anita Huns szw.	Neptun	w. 1290	Szwecja

20.4 godz. 15 do 21.4 godz. 15			
Na wejściu:			
Alca fin.	Navig.	pusty	Saxhøping
Vera fin.	Navig.	„	Finlandia
Themis szw.	Szymenk.	„	Stockholm
Plosto szw.	Hichel	„	Stockholm
Lungo szw.	Baltica	„	Szwecja
Vostria szw.	Hichel	„	Szwecja
Na wyjściu:			
Dagny szw.	Polbal	w. 742	Venlosmol
Marina szw.	Navig.	w. 1000	Finlandia
Sibald nor.	Agmor	w. 2114	Norwegia
Borga szw.	Hichel	w. 600	Väst
Valo szw.	Szymenk.	w. 735	Väst
Cresco nor.	Agmor	w. 740	Väst
Alma szw.	Neptun	—	Osl

Budowa mola wschodniego u wylotu Przekopu Wiślanego

Dyrekcja Dróg Wodnych w Gdańsku przystąpi jeszcze w b. r. do budowy przedłużenia wschodniego mola u wylotu Przekopu na Wiśle. Stale nanoszone przez Wiśnię piaski, osadzają się na końcu jej odcinka, zw. Przekopem. Istnieje szereg przyczyn, dla których piasek ten osadza się na Przelomie. Składa się na to zmniejszenie szybkości prądu Wiśły, fale morskie, które uderzają w płynącą rzekę od przeciwnej strony, wiatry morskie itp. zjawiska, które przy czynią się do osadzania piasku na dnie Przekopu. Z biegiem czasu narastają w tych miejscach mielizny.

Pomijając fakt, że mielizny te stoją na przeszkodzie żegludze na Przekopie, w okresie ruszania lodów zatrzymują one płynące

kry, powodując powstawanie zatok lodowych. Z tych powodów u wylotu Przekopu, stworzono sztuczne przedłużenie koryta rzecznej w głąb morza, co pozwala rzecze na odprowadzanie piasków do głębszych miejsc na morzu.

Dyrekcja D. W. w Gdańsku przedłożyła dalej wschodnie molo Przekopu, gdyż dotychczasowa jego długość była niewystarczająca i mogłaby grozić ponownym tworzeniem się mielizn. Szczególnie niebezpiecznym czynnikiem, działającym na osadzanie się piasku na odcinku Przekopu, jest wiatr wiejący od wschodu. Przedłużenie mola będzie w dużym stopniu zmniejszało jego wpływ na osadzanie się piasku w płytkim korycie rzeki.

Podniesienie bandery w Polskim Klubie Morskim

Dnia 25 bm. odbędzie się podniesienie bandery w Polskim Klubie Morskim w Gdańsku na przystani klubowej w Wisłoujściu-Twierdzy w Nowym Porcie. Uroczystość podniesienia bandery rozpocznie się o godz. 15. Po części oficjalnej odbędzie się zabawa towarzyska. Goście mile widziani.

Oprócz prac na Przekopie Wiśły, przewiduje się także pogłębianie i częściowa regulacja sąsiedniej Przekopowi odnogi Wiśły — Przelomu. Liczne nanoszone wiatrem z półwyspu Zachodniego ruchome wydmy piaskowe zasłaniają wylot Przelomu. Dyrekcja D. W. w Gdańsku pogłębi Przelom do 4,5 m, co pozwoli na wypłynięcie z niego floty rybackiej oraz na wyholowanie doków należących do władz radzieckich. Dyrekcja D. W. przeprowadzi roboty w porozumieniu z przedstawicielami Generalnego Inspektoratu Rybołówstwa Morskiego i władz radzieckich. Oprócz pogłębiania Przekopu przewiduje się także obsadzenie półwyspu Zachodniego trawą, która zmniejszy lotność piasku. (h)

Ustalenie granic administracyjnych portu gdańskiego nastąpi na drodze ustawodawczej

Problem ostatecznego ustalenia granic portu gdańskiego jest od dłuższego czasu przedmiotem licznych konferencji zainteresowanych instytucji. Dotychczas rozwinęły się między Gdańskim Urzędem Morskim, z jednej strony, a Zarządem m. Gdańska z drugiej, nie dające oczekiwanych wyników. Obecnie oczekuje się ostatecznego rozwiązania tej sprawy na drodze ustawodawczej przez odpowiednie ministerstwo, któremu materiały dotyczące granic administracyjnych portu zostały przekazane parę miesięcy temu.

skiego w tej sprawie da się streścić w trzech zasadniczych punktach:

1. Jak najszybsze ustalenie granic administracyjnych portu gdańskiego przy czyni się do racjonalnej i sprawnej gospodarki na terenach portowych;
2. całkowitym dysponowaniem i posiadaniem wszystkich terenów i obiektów na terenie portu winny być władze portowe;
3. należałoby ustalić ekonomicznie uzasadnione strefy zainteresowań eksploatacyjnych portu, w których żadne inwestycje nie mogłyby być przeprowadzane bez uprzedniego porozumienia się i zgody władz portowych. (h)

ŻEGLUGA — PORTY — RYBOŁÓWSTWO

Z DROPNICA
Duński „Sonderjylland” przawiał do Gdyni 23 bm. przy wozach z Kopenhagi 173 t. drobnicy. Jest to wena, mleko w proszku, mąka pszenna, odzież, obuwie używane, książki, opony i dętki.

rajać 1.352 t. drobnicy, żywność i wyroby tekstylne. Na pokładzie tego statku wyjechało do Londynu 5 pasażerów.

Z FIPIPI DO GDYNI
Brytyjski statek „Martin Berman” klarowany przez firmę Rummel i Burton, przywiózł do Gdyni z Filipin ładunek kopry w ilości 6.096 t. Wyładuje przy nabrzeżu Indyjskim, do olejarni „Union”.

Z RÓŻNYMI ŁADUNKAMI
Ostatnio do portu gdańskiego poza ładunkami drobnicy przywieziono rudę dla Czechosłowacji („Hedda”) i ryby świeże ze Szwecji, które dostarczył żaglowiec - motorowiec „Viking”. Dwie barki „Santa Maria” i „Marta” przywiózły z Gdańska ładunki sody 267 t. razem.

WIKIPI DO USA
Amerykański statek regularnej linii „Am. Seantic Line”, „Mormacir” po wyładunku drobnicy w porcie gdańskim, odeszł 23 b. m. do Nowego Jorku via Sztokholm. Z Gdyni zabrał 2 pasażerów i 122,4 t. drobnicy. Była to przeważnie wiklina i wyroby koszykarskie, jak kosze do bielizny.

EKSPORT RYB
Centrala Rybna eksportowała w ub. m. ryby do Austrii, Czechosłowacji, Wielkiej Brytanii i Niemiec. Najwięcej w wymienionym okresie wyeksportowano do Austrii. Było to 185 t. dorsza patroszonego bez głów i 57 t. półfiletów solonych z dorsza. Do Niemiec wysłano 112 t. dorsza patroszonego z głowami. Był to pierwszy eksport ryb do Niemiec. Do Czechosłowacji wysłano 62 t. dorsza patroszonego bez głów, oraz ryby słodkowodne — 30 t. łazacza mrożonego i 10 t. san

GDYPIA - LONDYN
M/s „Baltawia” brytyjski statek regularnej linii „Anglo-Baltic Line” odeszł 23 b. m. do Londynu zabie-

rajać 1.352 t. drobnicy, żywność i wyroby tekstylne. Na pokładzie tego statku wyjechało do Londynu 5 pasażerów.

Ruch statków

od g. 15.00 dn. 23 bm. do godz. 13.00 dn. 24 bm.

Nazwa	Makler	Ładun.	Skąd — Dokąd
GDYPIA — na wejściu:			
Martin Berman bryt.	Rum. Burt.	kopra r. 2580	Filipiny
Hedda szw.	Polship.	—	Okelesund
Mertha szw.	Agmor.	—	Szwecja
Tantara kanad.	Baltica	—	—
Rafal pol.	GAL	—	Finlandia
Kotka fin.	Navig.	—	—
Petrozowodsk szw.	—	—	—
Sonderjylland dun.	—	—	Gdańsk
L. M. 14 franc.	—	—	—
Na wyjściu:			
Pokucie pol.	Rum. Burt.	—	Gdańsk
Fredman szw.	Polship.	w. 1440	Szwecja
Ingvar szw.	Polship.	w. 1438	Szwecja
Mormacir USA	Am. Sc. L.	dr. 122,4	Nowy Jork
Viking szw.	Hichel	w. 1174	Szwecja
Vikingsz szw.	Baltica	—	Szwecja
Svend Pa dun.	Polbal	w. 3015	Finlandia
Kongsoe fin.	Navig.	w. 2896	Finlandia
Sonderjylland dun.	GAMA	—	—
Oddevold szw.	Nautica	w. 1552	Szwecja
Wilfred nor.	Baltica	—	—
Rondano nor.	Baltica	—	—
Gdańsk — na wejściu:			
In. Nurmien fin.	Navig.	—	Helsinki
Elsborg szw.	Szymenk.	—	Szwecja
Dovon szw.	Polship.	—	Szwecja
Aska fin.	Polship.	pir. 2800	Allangra
Marianne dun.	Baltica	—	Aalborg
Sonderjylland dun.	GAMA	—	Gdynia
Evanger nor.	Polship.	r. 6893	Narvik
Na wyjściu:			
S.N.A. 10 franc.	Navig.	w. 4043	Rouen
Anna H. fin.	Agmor	w. 2958	Rouen
Lilly szw.	Polbal	w. 1898	Szwecja
Sonderjylland dun.	GAMA	—	Gdynia
Alce dun.	Navig.	—	—
Laura Keeno am.	Baltom	—	USA

MŁODZI I MŁODY LAS

Przebieg „Święta Lasu” w Gdyni

Święto Lasu jest chyba najmiłszym świętem dla młodzieży. Abstrahując od milego faktu, że w dniu tym nie ma zajęć szkolnych — ileż przyjemnych atrakcji przynosi dzieciom i młodzieży to święto. Poranek w teatrze, wesoly przemarsz przez miasto i wreszcie — gwóźdź programu — wycieczka — wszystko to jest dla młodych obywateli prawdziwym, radosnym przeżyciem.

Uroczystości Święta Lasu w Gdyni roz-

poczęła msza św., po której młodzież podzieliła się na 2 grupy: pierwszą, składającą się z delegacji wszystkich szkół udala się do teatru „Wybrzeże”, celem wzięcia udziału w akademii; druga, znacznie liczniejsza, ruszyła w stronę okolicznych lasów.

Na akademii przedstawiciel Dyrekcji Lasów Państwowych zapoznał młodzież z koniecznością chronienia lasów przed zniszczeniem. Lasy są bowiem wielkim bogactwem państwa, ponieważ dostarczają cennego surowca. Z drugiej strony lasy są ozdobą kraju i zdrowiem społeczeństwa. I dlatego powinny być otoczone troskliwą opieką.

Najgorszym wrogiem lasu jest ogień. Nieszczęśliwie ten żywioł potrafi w przeciągu paru godzin zniszczyć setki hektarów lasu. Dlatego w lesie trzeba zachować daleką idącą ostrożność, nie rozpałać ognisk, nie rzucać płonących zapalek ani tłących papierosów.

Nie można pozostawić lasów bez opieki. Rok rocznie trzeba sadzić nowe szkółki, które po kilkudziesięciu latach zmieniają się w potężne bory. W ten sposób natura, wspomagana troskliwą ręką człowieka, odplaci się, dając kraj piękno i bogactwo.

W części artystycznej wystąpił artystyczny teatr „Wybrzeże”: Aniela Świdorska w recytacjach (fragment z „Pana Tadeusza”, „Kto zwiedził puszczy litewskich...”) oraz Ewa Krasiejko i Witold Kałuski w śpiewie.

Podczas gdy delegacje brały udział w akademii — reszta młodzieży powędrowała do lasów w Chyloni — Cisowej, Witominie i Redlowie. Tam wśród radosnego nastroju odbyło się tradycyjne sadzenie drzewek.

Zakończono, ale szczęśliwie przeżytym dniem dzieci wróciły do domów, pozostawiając dzieło swych rąk — młody las. (t)

MłGawki

Trzymać w suchym miejscu

Pewna pocziwa właścicielka kiosku zjawiała się niedawno w redakcji i zaprezentowała pudełko „Triumfów”. Pudełko — wiadomo, papier. Nic nadzwyczajnego. Za to w pudełku zupełnie nie zwyczajna, a nawet można powiedzieć — szokująca pleśń.

— Takie sprzedali mi w monopolu! I co państwo na to?

Ano, ktoś powiedział, że z pleśni wyrabia się penicillin. Ale po pierwsze penicillin nie każdemu jest potrzebna, a po drugie każdy woli palić tytoń suchy, a nie zapleśniały.

Drogi Monopolu, trzymaj papierosy w suchym miejscu! Wtedy na pewno nie zapleśnieją. Najwyżej mole się zalęgna... (t)

Co mi piernik do wiadra?

W czasie akademii z okazji Święta Lasu w Gdyni popularny i lubiany artysta Witold Kałuski wystąpił z repertuarem pieśni. Młodzież od lat 6-ciu do 16-tu, stanowiąca 99,9 proc. publiczności,

powitała pieśniarza gromkimi oklaskami.

I zaczął śpiewać jedną piosenkę po drugiej, a prawie każda aż kapka skrwawionymi sercami, łzawymi westchnieniami i miłosnymi wyznaniem. Jęczał tam grzech, było potępienie, a przewrotna kobiecość po prostu wylała ze skóry. Z lasem nie miało to w każdym razie nic wspólnego.

Zresztą, kto wie? Bo właśnie pocziwa wesny i dobroduszy, a dyskretne dęby nasłuchiwały się w ciągu swych długich żywotów różnych tam łzawych czy niezławych westchnień...

Sprawozdanie z „Tygodnia Ziem Zach.” w Sopocie

„Tydzień Ziem Zachodnich” w Sopocie odbył się zgodnie z przewidzianym programem. Główną pozycję wpływu stanowiły zbiórki uliczne.

W dniu 11 bm. zebrano do puszek zł 52.887 — (w puszcze nr. 9 był banknot 1.000-złotowy). Rekord dnia zyskali słuchacze WSHM puszką nr. 4 zł 9.96.

Zbiórka dnia 18 bm. osiągnęła zł 33.390 i tu również wpłynął banknot 1000-złotowy. Tym razem najlepsze wyniki zbiórki osiągnęła puszką słuchaczy Wyższej Szkoły Sztuk Pięknych zł 3.983.

Wpływ z imprez wyniósł łącznie złotych 39.300.

Dotychczas nie ma dokładnych wyników akcji subskrypcyjnej tj. list składkowych wysłanych do instytucji, przedsiębiorstw i poszczególnych osób.

Po odliczeniu kosztów przekazano do Zarządu Głównego P. Z. Z. w Poznaniu na Fundusz Społeczny Ziem Zachodnich 85 proc. czystego dochodu ze zbiórek i 70 proc. z imprez.

Polski Związek Zachodni Obwód Sopot składa serdeczne podziękowanie całemu społeczeństwu Wybrzeża, które przez liczny udział w uroczystościach „Tygodnia Ziem Zachodnich” w Sopocie i poparcie finansowe zamianowało swe przywiązanie do Ziem Zachodnich. (n)

Przyjaciele i wrogowie wiosny

— Warto by odwiedzić tych Malinowskich, już dawno nie byliśmy u nich — proponuje w niedzielne, zimowe popołudnie mąż.

— Co? W taki ziąb i wicher lecieć na Witomino? Ani mi się śni! — woła żona.

Tak. W zimie śródmieście Gdyni aż trzęsie się na myśl o Witominie, Orłowie, a nawet i o Wzgórzu Focha. Takie wydmuchowol — parszają pogardliwie mieszkańcy Świętojańskiej i Abrahama. Toteż, z wyjątkiem nieszczęśliwych „tubyłców” przysłowiowy pies z kulawą nogą tam nie zagłada.

Za to teraz, na wiosnę! Ho, ho! Od razu wszyscy przypominają sobie i o Witominie i o Orłowie i o Wzgórzu Focha. Nawet w zwykłe powszednie popołudnia aż roi się tam od spacerowiczów. A w niedzielę — to już po prostu brankie miejsca dla „tubyłczych” zakochanych par...

Bo rzeczywiście tam dopiero widać wiosnę. Tam są drzewa i ogrody, których w śródmieściu nie znajdziesz na lekarstwo. Tam są śmieżne, kwitnące wiśnie i sentymentalne wierzby, kołyszące zielonymi welonami młodego listowia. Krótko mówiąc — tam jest romantyzm, z którego starannie „wyprane” jest śródmieście pomimo swoich po rządnych, symetrycznych trawników i rabat.

Cóż może być bardziej uroczego i romantycznego niż wiosna! Toteż, gdyby komu przyszło do głowy przeprowadzić ankietę pod hasłem „Czy kochasz wiosnę i naturę?” — to każdy, z wyjątkiem skończonych mizantropów, odpowiedziałby bez wahania 3 razy tak.

Niestety, miłość w teorii różni się od miłości w praktyce. Albowiem w praktyce wiosna na bezwzględnie i brutalnie wrogów. Tak, wrogów. Bo jak można inaczej nazwać osobników, którzy w okrutny sposób kalcą drzewa i krzewy. Łania drzewa na Witomińskiej i obdzierają z kory młodzieńki, słabe drzewiny na ul. Batorego, które są przecież nieśmiertelnym początkiem romantyzmu i piękna w śródmieściu. Ślady tych „zbrodni przeciwko naturze” prowadzą do... młodzieży. Bardzo nam przykro, ale tak jest.

Tyle się już o tym pisało — a tu ciągle to samo. Apelowaliśmy do milicji — milicja pihnuje. Apelowaliśmy do nauczycielstwa — nauczycielstwo przestrzega. Ale to jeszcze widocznie za mało. Sama młodzież musi zacząć pilnować swoich bezwzględnych kolegów. I przylapanych na gorącym uczynku wrogów wiosny bez wahania zaprowadzić, gdzie

należy. Niech rodzice płacą karę. A mały szkodnik niech „figuruje” z imieniem i nazwiskiem w rubryce „kradzieże i wypadki”. Będzie dużo wstydu i nieprzyjemności. Ale może to nareszcie pomoże.

Wiosnę należy szanować, jak coś bardzo cennego i pięknego, coś co nas odmładza i uzdrowia i napędza lepszym humorem.

Wiosnę szanuje Zarząd Miejski, który bez przerwy coś robi (nawet na przedmiesciach), aby jak najlepiej wykorzystać jej uroki i oddać je mieszkańcom miasta na ich radość i pożytek. A nam nie wolno niszczyć w niej nie tylko pracy i pieniędzy miejskich, ale naszej własnej radości i zdrowia. (t)

Sprawny przebieg akcji siewnej

Dzięki wczesnej wiosnie i sprzyjającym warunkom atmosferycznym prace w polu, związane z siewem zbóż jarych w br. rozpoczęły się wcześniej i szybko postępują. Nakreślony przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów plan dla naszego województwa został do 20 bm. wykonany prawie w 50 proc. Sama uprawa, a zwłaszcza mechaniczna, jest znacznie staranniejsza niż w latach ubiegłych. Znacznie usprawniono pracę traktorów, wykorzystano wszelkie zapasy i przydziały nawozów sztucznych oraz przekazano do dyspozycji rolników poważne zapasy materiału siewnego.

W ramach państwowej pomocy dla rolnictwa Akcja Siewna dostarczyła dla powiatów odzyskanych ponad 4000 ton zboża siewnego oraz około 350 ton innych nasion, jak saradeli, lucerny, buraków pastewnych itp. Zboże oraz nasiona, dostarczone rolnikom, zostały sprawdzone pod względem przydatności do siewu i zaprawione dla uodpornienia od ewentualnych chorób. Badanie i zaprawa nasion odbyła się w spółdzielniach przed rozprowadzeniem w terenie.

Materiał siewny rolnicy otrzymali na krótko- i średnioterminowe skrypty dłużne. Przydziały przyznano przede wszystkim gospodarzom późno przybyłym na dany teren (po 1 maja ub. r.), osadnikom z akcji W i Poraz spółdzielniom parcelacyjno-osadniczym. Podstawą przydziału była opinia powiatowych

i gminnych komitetów Akcji Siewnej. Warunki spłat są dogodne. Zobowiązania zaciągnięte na podstawie skryptów krótkoterminowych płatne są do 1 grudnia br. z dodatkowym dostarczeniem 6 proc. otrzymanego zboża; na skrypty średnioterminowe — do 1 grudnia 1949 r. z doliczeniem 10 proc.

Niezależnie od zbóż i innych nasion znaczna część rolników uzyskała w ramach pomocy państwowej kredyty: nawozowe, siewne i na orkę. Ogółem województwo gdańskie otrzymało 66 milionów zł. Z sumy tej 30 milionów zł przypadło na kredyty siewne (20 mil. zł dla pow. odzysk.), 13 mil. zł na kredyty nawozowe (7 mil. dla pow. odzysk.) i 23 mil. zł. na orkę (18 mil. zł dla pow. odzyskanych). Poza tym najbiedniejsi rolnicy z powiatów Gdańsk, Sztum, Elbląg i Malbork otrzymali dotacje na orkę w ogólnej sumie 1.800.000 zł.

Na terenie powiatów odzyskanych zasiano u osadników ok. 40 tys. ha. Obszar ten stanowi prawie całkowity zasiew kłosowych (pszenica, jęczmień, owies). Godny podkreślenia jest sprawny przebieg akcji siewnej. Wydatny postęp jest we wszystkich powiatach. Przoduje pow. Kwidzyn, który wykonał już ponad 60 proc. swego planu. W ub. r. w tym samym czasie nie było zasianego jeszcze ani jednego hektara. Pierwsze meldunki o dokonaniu siewów zaczęły napływać dopiero w II połowie kwietnia.

Podczas tegorocznej kampanii siewnej realizuje się ważną zasadę (zw. rejonizacją kultur. W związku z tym np. na Żuławach główny nacisk będzie położony na produkcję pszenicy, buraków cukrowych, jęczmienia browarnianego i roślin olejnych.

Drugim ważnym momentem tegorocznych siewów jest szerokie zastosowanie siewników rządowych (około 90 proc.). Przyczyni się to niewątpliwie do podniesienia urodzajów i poczynienia poważnych oszczędności w materiale siewnym. W r. b. akcja siewna bierze pod uwagę nie tylko względy ilościowe, ale i jakościowe.

Po zasianiu zbóż rolnicy przystępują do wysiewu strączkowych i okopowych. Te prace nie nabrały jeszcze wielkiego rozmachu, tym niemniej wykazały już znaczny postęp. Osadnicy w ramach akcji siewnej otrzymują (dla całego województwa) ponad 5000 ton zieminiaków.

Decydującym czynnikiem dla należytego postępu akcji siewnej są traktory. Po zlikwidowaniu pewnych trudności i niedociągnięć w tej dziedzinie, o-

becnie pracują dla osadników prawie wszystkie traktory ZPNZ, ośrodków maszynowych i prywatne w ogólnej liczbie ponad 300. Jako minimalną normę dla jednego traktora na czas kampanii wiosennej przewidziano od 55 do 75 ha. flość przeznaczonych do orobienia ha zależy od rodzaju gleby i typu traktora. Opłaty za orkę wynoszą 3100 zł za ha w normalnych warunkach i 4000 zł na odlogach.

Bardzo poważną rolę w szybkim i równomiernym przebiegu akcji siewnej odegrała dobrze zorganizowana pomoc sąsiedzka.

Sztuka udziałem ludzi pracy

W trosce, ażeby sztuka dotarła do mas pracujących i środowisk robotniczych, gdzie niejednokrotnie świetlice Związkowe odkrywają nowe talenty, które przez wcielanie ich do zespołów artystycznych - amatorskich mają możliwość nie tylko rozwijać się, ale również dać mogą z siebie swoim najbliższym współpracownikom rozrywkę o światową i podnosić poziom kulturalny i ażeby zobrazować rozwój tego postępu — Związki Zawodowe zrzeszone w Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce — organizują corocznie przez swe Okręgi (których jest 13) eliminacje powiatowe i wojewódzkie.

W dniach 26, 27 i 28 kwietnia rb. nastąpią pokazy zespołów amatorskich - teatralnych województwa gdańskiego — zorganizowane staraniem Wydziału Kulturalno-Oświatowego Okręgowej Komisji Związków Zawodowych w Gdańsku. Będą one stanowić eliminację wojewódzką.

W skład Komitetu Organizacyjnego weszli:

Dobrzyński Ryszard — kier. Wydz. Kult.-Oświat. OKZZ Gdańsk, Janiszewska Stefania — instruktor świetlic OKZZ Gdańsk, Węckowski Józef — kier. Wydz. Społ.-Wychow. Zw. Zaw. Stoczniovców, Nawrocki Mieczysław — Wydz. Kultury i Sztuki Urz. Wojew. Gdańsk, Nawrocka Cecylia — ref. świetl. Kult. i Sztuki Urz. Wojewódzkiego Gdańsk, Baczewski Antoni — wicezastępca Kurator. Okr. Szkol. Sopot, Jędrkiewicz Edwin — prezes Zw. Zaw. Literatów Sopot, Wilkoszewska Zofia — kier. Wydz. Kult. i Sztuki Zarząd Miejski Gdańsk, Szczepkowska Malwina — Gdańska Zespół Artystów Gdańsk, Gołbska Natalia — Teatr „Wybrzeże” Gdynia, Cwiklińska Janna — Teatr „Wybrzeże” Gdynia.

Goździk czy kalafior?

Mało kto słyszał o Chróścianie pod Wrocławiem, największej hodowli kwiatów w Polsce. W jej „szklanych pałacach” rosną miliony najpiękniejszych kwiatów, które troskliwe ręce ogrodników-fachowców doprowadzają do niebywałych rozmiarów i odcieni.

Wyobraźmy sobie wielką szklaną halę o 120 m długości, 25 szerokości i 12

wysokości, wypełniona po brzegi orgią barw i zapachów. Tam rodzą się wspaniałe róże, goździki i tulipany, które później wypełniają kwiatarnie wszystkich większych miast polskich. Ogrodnicy z Chróścian mogą być dumni: wypielegnowane przez nich gatunki są wspaniałe.

Widzieliśmy chróściańskie kwiaty. Sprawdzają je gdynskie kwiatarnie. Trudno uwierzyć, że oglądane przez nas olbrzymy — to nasze zwykłe, polskie goździki. Goździki, których korona ma średnicę 17,5 cm — toż to zakrawa po prostu na jakąś czarodziejską sztuczkę! Dobry kalafior nie byłby większy!

Ale to nie są jedne „czary”. Są nimi też precyzyjne barwy — blade-amarantowa i ciepło-różowa, nakrapiana ciemniejszymi punktikami. A róże! Ciepłe paki, koloru kości słoniowej, kremowe, ciemno-pasowe, jak najszlachetniejszy aksamit... Wszystkie te cuda są rezultatem długich doświadczeń i starannej, kosztownej pielęgnacji. Kosztownej, bo w zimie, w czasie 10—12 stopni mrozu na ogrzanie licznych ciepłarni chróściańskich zużywa się 24 tony mialu węglowego w ciągu jednej doby.

Prawda, że największe okazy są drogie. Nie każdy może je kupić. Ale przyjemnie choć popatrzeć, i pomyśleć, że gdzieś pod Wrocławiem od rana do nocy kwitnie i pachnie prawdziwa „fabryka piękna”. (t)

Zniżka cen mleka

„Społem” Okręgowy Oddział Mleczarsko-Jajczarski we Wrzeszczu ul. Grunwaldzka 135, podaje do wiadomości, że z dniem 19. 4. 1948 r. obniża się ceny mleka: z dotychczasowej zł 40,— za litr w detalu na zł 37,— oraz z 38,— zł na 1 litr w hurcie na 35,— zł.

Czyja zguba?

Znaleziono czarny portfel skórzany z dokumentami. Do odebrania w redakcji „Dziennika Bałtyckiego”.

Wiosenna wenta Caritasu

Oddział Caritas przy parafii N. Serca Jezusowego we Wrzeszczu prowadzi sze roku zakrojoną akcję charytatywną. M. in. zorganizował kuchnię ludową, z której korzystają najubożsi mieszkańcy Wrzeszcza, świetlicę dla działwy szkolnej, kuchnię mleczną dla niemowląt. Na prowadzenie tych placówek potrzebne są fundusze. Dla zasilenia budżetu, opartego w głównej mierze na dobroczynności publicznej, oddział Caritas urządza w najbliższym czasie wentę wiosenną, połączoną z kiermaszem. Już obecnie przeprowadza się zbiórkę fantów. Fanty przyjmuje biuro Caritas ul. Montwiłła-

Rzuciła się pod pociąg

W dniu 23 bm. o godzinie 7.19 rzuciła się pod pociąg osobowy, zderzając z Gdynią do Orłowa, Wiktoria Kopczyńska, lat 53, zamieszkała w Gdyni-Orłowie przy Placu Górnośląskim.

Samobójstwo nastąpiło obok semaforu wjazdowego na stację Orłowo. Ciało denatki, która poniosła natychmiastową śmierć, zostało przecięte na pół. Przyczyna wypadku nieustalona. Władze sądowno-śledcze prowadzą dochodzenie. (js)

Mireckiego 3 w poniedziałki, wtorki i piątki między godz. 5 a 7 po poł. Społeczeństwo niewątpliwie zycielwie odnie się do akcji zbiórkowej. (z)

Koncerty dla robotników i młodzieży szkolnej

W ramach akcji upowszechniania kultury muzycznej dyrekcja Państw. Szkoły Muzycznej w Gdyni przystępuje do zorganizowania w maju szeregu audycji w świetlicach robotniczych i szkołach powszechnych. Wykonawcami tych audycji będą zaawansowani uczniowie szkoły muzycznej. Trudności związane z tą akcją polegały na braku planów w świetlicach robotniczych. Dyrekcja szkoły ma zamiar rozwiązać je przez zabieranie z sobą instrumentów. Przew. Miejskiej Rady Narodowej, ob. Stelarek, który patronuje temu przedsięwzięciu, uzyskał na ten cel samochody z Zarządu Miejskiego.

Wejście z koncertami w środowisko robotnicze i między młodzieżą szkolną spotka się niewątpliwie z dużym zainteresowaniem. (zg)

Od reki

Trapienie nie na miejscu...

Miły to był dla oka przechodniów widok w dniu wczorajszym, kiedy ulicami gdynskimi przebiegały z rana długie szeregi dżetowy szkolnej, dążącej pod opieką wychowawców do lasu...

Niemylim czy bodaj drażniącym musiał się jednak wydać ów widok dla pasażerów pewnego samochodu, pędzącego ul. Morską, którzy widząc przechodzący długi sznur młodzieży w poprzek ulicy (w kierunku ul. Leśnej) nie zatrzymali wozu, jak każe dobry obyczaj, ale trąbiąc załadnie chcieli koniecznie przebić szeregi dżetowy... Dopiero energiczna postawa nauczycielki, która dobiegła do zwalnającego tempo samochodu i krzyknęła oburzoną: „Co to, u licha, za porządek, czy nie widzicie, panowie, że dzieci w zwartym szyku przechodzą przez jezdnię?!” — spowodowała, że wygodnie rozparci w wozie, a hardzo widąc spieszący się pasażerowie zaczęli jednak, aż dzieci spokojnie przeszły na drugą stronę ulicy.

W tym wypadku przydałoby się mniej trąbienia, a więcej rozumu, wszak prawda, panowie kierowcy? (wu)

Sprawdzajmy wartość mleka

W związku z prowadzoną przez Min. Zdrowia akcją, mającą na celu podniesienie jakości mleka, Państwowy Zakład Higieny przeprowadza skrócone badanie prób mleka, dostarczonych przez osoby prywatne i instytucje po zniesionej cenie 60 zł za badanie. Próby — w ilości 1/4 litra przyjmuje Oddział Badania Żywności P. Z. H. Filia w Gdańsku, Wrzeszcz ul. Hoene-Wronskiego 5 w godz. 9—12.

(Próbę z terenu miasta Gdyni przyjmuje Filia P. Z. H. w Gdyni, ul. 1 Armii W. P. Nr. 50).

Walka z chorobami wenerycznymi

Ukazał się numer (potrójny styczeń — marzec mies.) „Opiekuna Społecznego” wydawanego przez Resort Zdrowia i Opieki Społecznej m. st. Warszawy, w całości poświęcony zagadnieniom walki z chorobami wenerycznymi. Zawiera szereg prac, specjalistów tego zagadnienia.

Ministerstwo Zdrowia rozpoczęło obecnie niezmierznie szeroko zakrojoną akcję walki z kłóską chorób wenerycznych, akcja ta ma być prowadzona w niespotykanych dotychczas rozmiarach, należy więc przypuszczać, że zeszyt specjalny „Opiekuna Społecznego” wzbudzi należne zainteresowanie.

APEL

W związku z mającymi się odbyć Biegami Narodowymi w dniu 2 maja b. r. Komitet Wykonawczy wzywa wszystkie instytucje, firmy i przedsiębiorstwa do deklarowania nagród indywidualnych i zespołowych. Zgłoszenia przyjmuje Komitet Wykonawczy przy „Służbie Polsce”, Gdynia, ul. Świętojańska 9 IV piętro (RKU).

Z życia Związku Radzieckiego

PRZY BUDOWIE ZAKŁADÓW METALOWYCH

W pobliżu stacji Rustawi, na Zakaukaziu, trwają prace przy budowie wielkich zakładów metalowych. Instalacje techniczne dla nich produkują szereg przedsiębiorstw i fabryk radzieckich.

Fabryki Kijowa, Briańska, Alma-Aty i Sławińska przygotowują instalacje dla pieców koksowych. Dniepropietrowskie zakłady im. Molotowa dostarczają potrzebnych konstrukcji metalowych. Krasnojarska fabryka parowozów — dźwigary dla pieców martenowskich itd.

NOWY KANAŁ W ARMENII

W Armenii rozpoczęto budowę nowego kanału irygacyjnego. Pierwsza część kanału nawodni 12.000 hektarów urodzajnej ziemi, na której założono zostaną plantacje przemysłowych roślin i winnic.

250 ELEKTROWNI WIEJSKICH W JEDNYM OBYWODZIE

W bieżącym roku kolchozy Tambowskiego obwodu budują 250 elektrowni. W ciągu roku ponad 500 kolchozów i 24 stacji maszynowych otrzyma elektryczność.

FABRYKA PENICYLINY NA URALU

W Świerdłowsku, na Uralu, powstaje fabryka, produkująca penicylinę. Pierwsze partie tego cennego leku wypuszczono już na rynek.

NOWE MIASTO NAD MORZEM BIAŁYM

Jeszcze dziesięć lat temu na miejscu,

TEATRY

TEATR MIEJSKI „WYBRZEŻE” GDYNIA
Niedziela, 25 bm. godz. 19.30
„Pan Inspektor przyszedł” J. B. Priestley’a w inscenizacji Iwo Galla.

TEATR KAMERALNY „WYBRZEŻE” W Sopot
Niedziela 25 bm.
Komedia Rogera Ferdinanda „Trzech synów i córka” w inscenizacji i reżyserii Iwo Galla.

GDAŃSKI TEATR MIEJSKI W WRZESZCZU
Od dnia 22.4 1949 r. (prócz soboty) komedia Fredry pt. „Gwałtu, co się dzieje”. Godz. 19.30. Kierownik two literacki M. Szczepkowski. Reżyseria H. Hohendlingera. Dekoracje — A. Jasielski.

„MUSZKA” — Teatrzyk dla dzieci Zw. Zaw. Rob. i Prac. Przem. Budowl.-Ceram. i Pokr. w Zaw. w Polsce — Oddział w Gdyni wystawi w niedzielę dnia 25.4 1949 r. o godz. 11.30 w sali kina „Goplana” — Skwer Kofeuszki „Dobry Jać” — widowisko fantastyczne w trzech odsłonach z muzyką i tańcami. Tekst B. Horszkiej, w roli głównej autorka. Małą rolę grać będzie mała Miko.

REPERTUAR KIN

GDYNIA — „Warszawa” — 14 Lipca — od lat 18
GDYNIA — „Goplana” — Ostatni Etap — od lat 14 — Początek seansów godz. 15.30, 18.00 i 20.30
GDYNIA — „Antioch” — „U progu tajemnicy” — od lat 11
GDYNIA — „Fala” — Siatek Pulpana — od lat 12
GDYNIA — „Promień” — Znak Zorro — od lat 14
SOPOT — „Bałtyk” — Nauczycielka Wiejska — od lat 10
SOPOT — „Polonia” — Poćmig — od lat 10
OLIWA — „Polonia” — Knock — aut — od lat 10
WRZESZCZ — „Capitol” — Ostatni Etap — od lat 14
WRZESZCZ — „Bałka” — Nowe Pokolenie — od lat 12
GDANSK — „Światowid” — Dni i noce — od lat 12
WEJHEROWO — „Świt” — Goal — od lat 12
PUCK — „Mewa” — Podziemie — od lat 18
KARTUZY — „Kaszub” — As wywiadu — od lat 14
KOŚCIERZYNA — „Bałtyk” — Curie Skłodowska — od lat 14
TCZEW — „Wisła” — Kino nieczynne.
STAROGARD — „Polonia” — Świat się śmieje — od lat 14
LEBORK — „Fregata” — „Dwulicowa kobieta” — od lat 18
SŁUPSK — „Polonia” — Wyspa Skarbów — od lat 12
BIAŁOGARD — „Bałtyk” — Triumf dr O’Connora — od lat 14
SZCZECIŃSK — „Wolność” — Piotr i seria 1 — od lat 14
KOSZALIN — „Polonia” — Błyskawica — od lat 14
NOWY STAW — „Tęcza” — Wiosna — od lat 14

KONCERTY

X koncert dobrej muzyki. W niedzielę, dnia 25 kwietnia o godz. 18 w sali Państw. Szkoły Muzycznej w Gdyni, przy ul. Świętojańskiej 56 odbędzie się X koncert „Dobrej muzyki”.

WYSTAWY

Wystawa Obrazów Zw. Artystów — Plastyków, Oddział Gdynia od dziś w Sądzie Okręg.

BIBLIOTEKI

Bezpłatna czytelnia prasowa Spółd. Wyd. „Czytelnik” czynna codziennie od godz. 11 do 5 po poł — Gdynia, ul. 10 Lutego 27.

ZEBRANIA I ODCZYT

Esperantko Kółko Młodzieży przy Państwow. Gimn. i Lic. Handl. w Gdyni, ul. Morska 1-77 urzędza w niedzielę, dnia 25 kwietnia br. o godzinie 10.30 przed południem poranek propagandy powieściopisni pamięci twórcy Esperanta dr L. L. Zamenhofa. Na program poranka składają się referaty, deklamacje, śpiew oraz obrazek sceniczny. Wstęp 30 zł, dla młodzieży 20 zł.

WYCIECZKI

W niedzielę dnia 25 kwietnia br. Gdański Oddział PTK urzędza wycieczkę do Świętego Wojciecha (zabytki legendarnie przetrwały, uroczystości odpustowe). Punkt zbiórki: Gdańsk — przy Bramie Wyżynnej (t. Orbis), godz. 8.45. Powrót ok. godz. 14.00. Prowadzi Wł. Szremowicz.

DYŻURY APTEK

od dnia 24.IV. br. do dnia 1.V. br.
GDYNIA i OKOLICE:
Apteka Świętojańska — ul. Świętojańska 1
Apteka Centralna — Plac Kaszubski.
SOPOT:
Apteka Morska — ul. Stalina
OLIWA:
Apteka pod Orłem — Al. Armii Radzieckiej
WRZESZCZ:
Apteka Nowowiejska — Plac Wybickiego
GDAŃSK:
Apteka pod Lwem — ul. Nowy Świat

POGOTOWIE UBEZPIECZENIA SPOŁECZNEJ

Gdynia tel. Nr 22-23

gdzie obecnie leży miasto Molotowsk, pano wala dzika tundra. Tylko nad brzegiem morza stały ruiny starożytnego klasztoru. Molotowsk jest obecnie dobrze zagospodarowanym miastem, z szeregiem szkół, teatrem, bibliotekami, szpitalami. Domy mają światło elektryczne, kanalizację, centralne ogrzewanie.

12-TONOWY SAMOCHÓD

W Mńskich Zakładach Samochodowych zakończono montaż modelu ciężarowego samochodu z przyczepką. Samochód może jednocześnie przewieźć 12 ton ładunku. Ciągnik ten zaopatrzony jest w motor Diesla o mocy 110 HP i rozwija szybkość ponad 50 km. na godzinę.

NOWY GATUNEK JĘCZMIENIA

Współpracownik wszechzwiązkowego instytutu selekcyjnego w Odessie, Chodkow, otrzymał przez krzyżowanie nowego gatunku jęczmienia. Jęczmień Chodkowskiego jest ości i posiada dużą odporność na suszę.

Ten nowy gatunek dał plon o 2—3 centnary wyższy niż zwykły jęczmień.

NOWE ZŁOŻA WĘGLA

W obwodzie świerdłowskim wykryto nowe złoża węgla. Podczas budowy tamy na rzecze Czusowo wykryto pokład o 4-metrowej grubości. Na zachód od tej rzeki znaleziono wysokogatunkowy węgiel.

NOWE DOKŁADY MIESZKAŁNE W MOSKWIE

W stolicy ZSRR jest obecnie w budowie 616 domów mieszkalnych. Przeszło miliard rubli przeznaczono w tym roku na ten cel. 150.000 robotników budowlanych weźmie udział w wielkim wysiłku. Większa część budynków będzie budowana na podstawie wzorów standardowych, z części zestawionych już w fabrykach.

W pobliżu Ismailów, w jednej z najpiękniejszych miejscowości kuracyjnych Moskwy, powstaną całe dzielnice.

RADZIECKI LOTNIK CZKAŁOW — JEDEN Z NAJBOGATSZYCH LUDZI

Gdy pewien amerykański reporter zapytał słynnego pilota radzieckiego, Waleriana Czkałowa, jaki majątek posiada — bohater pierwszego przelotu z ZSRR do USA odpowiedział:

— O, co do tego nie mam powodów do narzekania! Mam poważne podstawy do tego, aby uważać siebie za jednego z najbogatszych ludzi świata.

Reporterowi aż oczy zabłysły.

— Jak wielki jest wasz kapitał?

— Proszę obliczyć. Jestem współwłaścicielem całego narodowego majątku Związku Radzieckiego. Każdy z moich rodaków pracuje w pewnej mierze dla mnie, a ja z kolei, pracując dla niego — odpowiedział Czkałow.

FUTRA

Kupuję skórki futerkowe surowe i wygarbowane

PŁACĘ NAJWYŻSZE CENY

E. WIŚNIEWSKI

GDYNIA, ŚWIETOJAŃSKA 36

Przedstawiciela, poważnego, energicznego

NA WOJEWÓDZTWO GDAŃSKIE

poszukuje WYTWÓRNI CHEMICZNA

(Kremy i pasty do obuwia, podłóg, rucha zaprawa, proszki do szorowania oliwa do rowarów, mucholapki, wazelina biała i kosmetyczna). Tylko osoby o wysokich kwalifikacjach kupieckich będą brane w rachubę. Zgłoszenia: PAP pod „Rutyna”.

JAKOŚĆ TOWARU NAJLEPSZĄ REKLAMA

Wyroby kosmetyczne firmy „ORGAMIN”

LAB. CHEM. GDAŃSK-WRZESZCZ

Jaki PASTA DO ZĘBÓW „VITA” — SZAMPONY „VITA” — WAZELINA KOSM. — KREM WITAMINOWY — LOTION — PETROL i tp. NA WOJEWÓDZTWO GDAŃSKIE SZCZECIŃSKIE, MAZURSKIE I BYDGOSKIE PO CENACH ŚCISLE FABRYCZNYCH POLEĆ G. D. H. „PRZYRODA” Hurtownia Drog. — Kosm.

W. WIECZOREK — GDAŃSK-WRZESZCZ, GRUNWALDZKA 82 — TELEFON 416-90. 2120-k

Koło Studentów Architektury Politechniki Gdańskiej

wykonuje:

1. KOSZTORYSY

2. Inwentaryzacje

3. Kreslenia techniczne

poleca:

1. TECHNIKÓW BUDOWLANYCH

2. DEKORATORÓW

3. GRAFIKÓW

Oferty pod adresem

K. S. A.

Politechnika Gdańska

POSZUKUJE SIĘ odpowiedzialnego KIEROWNIKA sklepu rybnego

Kandydat winien posiadać kwalifikacje kupieckie i znajomość księgowości

Oferty kierować:

do adm. „Dziennika Bałtyckiego” pod „Kierownik sklepu”

KURCZĘTA RASOWE I BEZRASOWE

sprzedaje Zakład Wyległowy Związku Samopomocy Chłopskiej

SOPOT, ul. JUNAŁÓW 2 tel. 518-74

Jeżeli kurze przyjmuje się do wylęgu w soboty i w poniedziałki.

SPRZEDAŻ HURTOWA

Strzyki, kapeliny i kapelusze męskie

1858-k firma „ZET-HA”

Łódź, Andrzeja 2 — tel. 181-10

SŁOMĘ PRASOWANĄ

Siano i drzewo opałowe

poleca:

Skład Paszy — W. PIETRZAK i Syn

GDYNIA, ul. SŁĄSKA 18 — TEL. 18-20.

Usuwanie odciśnięć

wrastających paznokci, łachowa pielęgnacja nóg.

Pedicure

SOPOT, Pl. Wolności 12 — II p.

PRASE Hydrauliczne 40 TONOWE

wydzierżawie

Adres w Księgarni „Czytelnik” — WRZESZCZ, Grunwaldzka 8.

NASIONA

warzywne — kwiatowe — gospodarcze — nowozy szluczne

„SIEW” — Skład Nasion

Sp. z o. o.

GDYNIA — ul. I Armii W. P. Nr 32 3-K

Ogłoszenie o przetargu

Państwowe Zakłady Stolarskie Gdańsk-Wrzeszcz, Al. Grunwaldzka 211-217 ogłaszają przetarg na dostawę okuć budowlanych chrom-mat jak, zawiasy francuskie, oliwki, spinacze, zamki zapadkowe, klamki oraz kantyrgie — zasuw.

Podkładki kosztorysowe oraz bliźsze informacje otrzymać można w Referacie Zakupu P. Z. S.

Oferty należy składać w Sekretariacie P. Z. S. do dn. 25.48. P.Z.S. zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta bez względu na wysokość oferowanej sumy oraz unieważnienia przetargu bez podania powodów.

Uwaga, uczestnicy Narodowego Biegu na Przelaj w Gdańsku!

W związku z masowym napływem drużyn w Biegu Narodowym na Przelaj na terenie m. Gdańska, Miejski Komitet Wykonawczy zmuszony był odwołać poprzednio ustaloną trasę dla zespołów miejskich i przenieść je na obszarze lotnisko we Wrzeszczu (wejście na lotnisko od strony ul. Niedziałkowskiego). Szatnia mieścić się będą w koszarach Wojsk Ochrony Pogranicza (wejście od strony boiska sportowego przy ul. Kosciuszki). Dojazd tramwajem 11 (końcowy przystanek).

Wszystkie zespoły startujące w biegu zgłoszą się punktualnie na start wg następujących kolejności:

- 1) drużyny do biegu 2000 m o g. 11.30,
- 2) drużyny do biegu 1000 m o godz. 13,
- 3) drużyny do biegu 500 m o godz. 14.

Drużyny startować będą pojedynczo na czas w 5 grupach jednocześnie.

Zespoły żeńskie startować będą na trasie wzdłuż Alei Rooseveltów we Wrzeszczu w kierunku Brzeźna do ul. Mickiewicza, gdzie znajdować się będzie meta. Szatnia mieścić się będzie w sali gimnazjum przy Akademii Lekarskiej przy ul. Rooseveltów 107 (obok mety). Dojazd tramwajem 11 (drugi przystanek przy Akademii Lekarskiej).

Wszystkie zespoły żeńskie startujące

do biegu zgłoszą się punktualnie na start wg następującej kolejności:

- 1) drużyny do biegu 1000 m o g. 11.30,
- 2) drużyny do biegu 500 m o g. 12.30.

Drużyny startować będą pojedynczo na czas w dwóch grupach jednocześnie. Komisja sędziowska zastrzega, że zmian personalnych w listach zgłoszeń przez drużyny na miejscu startu nie będzie przeprowadzać.

Zaznacza się, że drużyny mogą startować w mniejszym składzie pod warunkiem jednak, że wszyscy dobiegną do mety.

A. Drużyny 20-osobowe — do mety dobiegnąć musi 15 osób.

B. Drużyny 10-osobowe — do mety dobiegnąć musi 7 osób.

C. Drużyny 5-osobowe — do mety dobiegnąć muszą 3 osoby.

W wypadku nieutrzymania powyższego minimum, drużyna będzie dyskwalifikowana.

Drużyny startować będą wg kolejności list zgłoszeń, których termin upływa z dniem 25 kwietnia o godz. 13.

Drużyny, które spóźnią się na start, będą dyskwalifikowane.

Protokoły winny być składane na piśmie natychmiast po ukończeniu biegu odnosnie drużyny na ręce kierownika biegów żeńskich ob. Kochańczyka i kierownika biegów męskich ob. Olejnika.

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

WJOSNENIE i letnie sznurkownice z płótna i taśmy polecą pracownia obuwia Poznań, Focha 29 m. 8 — tel. 73-08. 1698-k

SPRZEDAM „Mercedes” osobowy lub taksówkę w dobrym stanie — oglądać — Sopot, Poniałowski 7 m. 6. 2166-k

SPRZEDAM „Simex” 500 oraz motocykl DKW 500 z koszem tel. 17-72 godz. 17-19. 2161

MOTOROWER „Herkules” na chodzie sprzedaje firma „Radioodbiornik” Gdynia, 10 Lutego 37. 2141

RADIA uniwersalne różnych typów z dobrą tradycją — wypróbowana — poleca firma „Radioodbiornik” — Gdynia, 10 Lutego 37 — Ceny przy riętnie, gwarancja. 2140

MOTOCYKL D. K. W. dwusieki sprzedam — Świętojańska 82 — Wytłórnia rękawiczek. 2079

TRAKTOR Lanz-Bulldoż 20 km ogumiony — papiery sprzedam. Zgłoszenia Dż. Bałt. „113”. 2113-k

KOMPLET maszyn do wód gazowych, lemoniad. Wykonanie „Solidne”, „Polwir” Warszawa, Sienna 41. 2085-k

MOTOCYKL „Zundapp” 750 cm sześci, stan bardzo dobry — sprzedam, Chylonia. Gazownia tel. 96-60. 2139

PRZYCZEPKI samochodową ogumioną lano sprzedam tel. Gdynia 31-61. 2148-k

5-TYGODNIOWE sety angielskie (laverski) — do sprzedania — Gdynia, ul. I Armii W. P. 54-3. 2145

KRAWIEC zdolny sztukowic potrzebny — warum ki dobre — Wrzeszcz, Wajdeloty 2 — Wrzeszcz. 2126

KUCHARKA dobra do dobrego domu potrzebna. Zgłoszenia „Czytelnik” — Grunwaldzka 8. 2051-k

POTRZEBNA czeładnica do pracowni włókn. — Sopot, Morska 4 m. 6. 2131

POTRZEBNA panienka do pomocy w drogerii, domu — Sopot, Rokossowskiego 37 — Drogeria. 2076

RUTYNOWANA maszynistka — kasjerka przyjmie-my od 1 maja. Podanie, życiorys, odpisy świadectw, referencje, wysokość wynagrodzenia, pod „Berezi”. 2104

POMOC domowa potrzebna zaraz. Wrzeszcz, Jaskowa Dolina 13 — 1 piętro. 2108

LEICARZE potrzebni od zaraz — Sopot, Grunwaldzka 11 — Foto-Mewa. 2057-k

POTRZEBNA maszynistka — rachmistrzini, rachunki, kartoteki. Zgłoszenia: tel. 312-35. 2115-k

POTRZEBNY samodzielny wulkanizator. Zgłoszenia — Gdańsk, Łatarnia 9 — Wulkanizacja. 2114-k

CZELADNIK na rybnym rynku oraz spodniarz potrzebni od 15 maja do 15 czerwca — Kolodziej — Kwiatkowskiego 24. 2146

OD ZARAZ poszukuje dobrego cukiernika z długoletnią praktyką (szkółka warszawska) do Kawiarni i cukierni „Pomorzanka” — Starogard, tel. 50. 2118-k

OD ZARAZ potrzebny cukiernik — karmelista, dla wytłórnicy artykułów spożywczych „Pomorzanka” Starogard tel. 50. 2119-k

Rutynowana stenotypistka

stenografia angielska i maszyna perfekta

POTRZEBNA OD ZARAZ

Zgłoszenia osobiste:

RUMMEL I BURTON — Maklerzy i Agenci

Określowi — Gdynia, Dł. Bawelny, Derdow-skiego 7 — II p. 1953-k

POSAD POSZUKUJĄ

KUPIEC spółdzielca branży spożywczej i żelaznej z kilkuletnią praktyką, poszukuje posady jako kierownik względnie przedstawiciel. Oferty: Dż. Bałtycki — „Kupiec”. 2136

KUPIEC-bławatnik — spożywcza lat 40 — dwudziestoletnia praktyka na stanowiskach kierowniczych — przyjmie odpowiednią posadę. Oferty, W. Sma-rycz — Trzemeszno, pow. Mogilno, Św. Michała 34. 2122-k

BUCHALTER poszukuje posady w odpowiednim biurze lub firmie. Zgłoszenia kierować do Dzien-nika Bałtyckiego Nr 15. 2072

ZAJMĘ się gospodarstwem samotnego, samotnej, poważnie referencje „Prasa” — Wrzeszcz, Barlickiego 15 — „Wzrotowa”. 2054-k

N A U K A

SZKOŁA Kosmetyki, masażu leczniczego, sporto-wego Doktorów Zofii Feliksa Rostkowskich, War-szawa, Mokotowska 31. 1464 K

R O Z N E

A) — AKUSZERKA RYNG — ŚMIAŁOWSKA — Wrzeszcz, Grunwaldzka 220, III piętro. 980

NAUKA KROJU. Kroje bibułkowe wykonuje To-maszewska — Sopot, Sobieskiego 4. 2094

PRZYJME 3 do 5 mil. pożyczki. Za każdy milion dam 10 procent udziału w zysku netto (miesięcz-nie 50 do 100 tysięcy zł) bez udziału w ew. stratach w istniejącym przedsiębiorstwie handlo-wo - przemysłowym. 2103

ODDAM wydzierżawić kiosk plaża. Sopot. Wia-domość: Bieruta 3-3 — godz. 17-18. 2153-k

CENNIK OGŁOSZEŃ

OGŁOSZENIA WYMIAROWE:	za tekstem	w tekście	nekrologi
do 70 mm	za 1 mm szer. 1 szp.	35.—	70.—
do 120 mm	„	45.—	80.—
do 200 mm	„	55.—	100.—
do 300 mm	„	70.—	125.—
ponad 300 mm	„	90.—	150.—

Zastrzeżenie: miejsce za 1 w tekście 50% drożej. Ogłoszenie wymiarowe wkrót drobnych: do 50 mm 1 szp. 50% drożej, większe i 2 szp. 100% drożej. Za ogłoszenia tabelaryczne (bi-lanse) i kombinowane 100% drożej.

OGŁOSZENIA DROBNE: 30.— zł za słowo, poszukiwanie pracy 15.— zł za słowo, minimum 10 słów, maksimum 40. Tłusty druk 100% drożej. Za nieświeżość i błędny 30% dopłaty. Za terminowy druk ogłoszeń, Administracja nie odpowiada. Należność za ogłoszenia, należy kie-rować przez PKO konto Nr 41-4004 Biuro Ogłoszeń.

OGŁOSZENIA PRZYJMĄ: w Gdyni: Biuro Ogłoszeń „Czytelnik”, 10 Lutego 27, Księgarnia „Czytelnik”, 10 Lutego 9, w Sopocie: Sklep „Czytelnik”, Rokossowskiego 21, w Orlwie: B. Rakowska, Armii Polskiej 1, we Wrzeszczu: Księgarnia „Czytelnik”, Grunwaldzka 8, — E. Rodkiewicz, Wajdeloty 9/2, J. Wójciszewski, Jaskowa Dolina 47b, w Gdańsku: H. Myszkow-ska, Jana z Kolna 19.

Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „CZYTELNIK”

Redaktor naczelny: TADEUSZ ULANOWSKI

Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 10 do 11, sekretarz od godz. 10 do 12 w niedziele i święta interesantów się nie przyjmuje. — Rekonesów nadesłanych redakcja nie zwraca

Adres Redakcji i Administracji: Gdynia, ul. Mściwoja 9.

Telefony: Redakcja 22-60, Administracja 22-60

Biuro ogłoszeń i prenumerata: Gdynia, 10 Lutego 27 — tel. 22-07 Kołportaż 43-89

Cena prenumeraty: W odbiorze na miejscu 120 zł, pocztą pod osłonką 1 u listonoszy 135 zł miesięcznie. Opłaty za prenumeratę prosimy wpłacać na konto FKO — Gdynia 41-4004 — Złożono w druk. „Czytelnik” Nr 8 w Gdyni Odbito w druk państw. „Dziennik Bałtycki” w Gdańsku

SMIAŁO I SZCZERZE!

Apel do dyrekcji MZKGG

Ta droga apeluje do Dyrekcji MZKGG w sprawie jednej z wielu bolączek mieszkańców Nowego Portu. Jest to dzielnica zapomniana i zaniedbana. Nawet tramwaje tam jakos częściej niż w innych liniach psują się, a przejeżdżając w ruchu tramwajowym są bardzo częste i długie. Mieszkańcy Nowego Portu nigdy nie wie, kiedy wróci do domu z pracy w Gdańsku lub Wrzeszczu.

Czy Dyr. Tramwajów nie mogłaby jednak w wypadkach, gdy nie idzie tramwaj, przysłać autobusu, który by czekających nie raz godzinie lub dwie pasażerów przewiózł na miejsce?

Mieszkanca N. Portu

Krzywdza zdemobilizowanych żołnierzy

Piętnaście rodzin domu nr. 5 przy ul. Straży Portowej i domu nr. 5a przy ul. Steplarskiej dzierżawiło przez 3 lata od Administracji Nieruchomości Z. M. w Gdańsku ogród warzywny przy ul. Straży Portowej nr. 6, który w dniu 20. 4. 48 r. został przez Dyrekcję Gazowni Miejskiej sła nam odebrany. Przybyliśmy do Gdańska jako żołnierze różnych służb, przeważnie marynarze, po zdemobilizowaniu. Odwołaliśmy się w sprawie ogrodu do prezydenta miasta, lecz nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Ogród ten, oddzielony od gazowni stalym i solidnym parkanem, został przez nas

uporządkowany. Obecnie po zdemobilizowaniu jesteśmy przeważnie pracownikami portu lub Zarządu Miejskiego. Dom nasz jest położony podwórza, piwnice przeważnie zalane wodą podskórną, a mamy gromadkę dzieci (około 30) i zabawy ich nad kanałem i bunkrami są niebezpieczne. Pozbawiono nas także komórek na drzewo i możliwości przechowywania drobnego inwentarza. Nadmieniam, że ogród, obsiemiły już w pierwszych dniach marca rb. Gazownia ma wokół swoich licznych budynków wiele nieużytków i trawników, lecz wołała przysłać na gotowe i wyrzucić 17 zdemobilizowanych żołnierzy, mających łącznie 69 odznaczeń wojсковych (kpr. R. Rutecki z I Dwiżii Kępcuszkowskiej — 8 odznaczeń wojennych).

Tadeusz Kryński
b. dow. korpusu, oficer port. Kap. Portu
w Gdańsku

Pod adresem szoferów

Brawura niektórych naszych szoferów staje się często niebezpieczna.

Lasy z drogi, góry z drogi, gdy jedzie taki pan, który nie panuje nad kierownicą i motorem swego wozu!

Na skrzyżowaniach dróg nie zwalnia biegu, a gdy widzi przechodnia na ulicy, dodaje gazu. Nie poruszałamby tej sprawy, gdyby nie wypadek, który zdarzył się 23 bm. o godz. 12 w Gdyni. Na ulicy Morskiej zauważyłam pędzący samochód MZK „Gdynia

— Rzeźnia“ z jednej strony i dziecko przechodzące przez ulicę z drugiej. W ostatnim momencie podbiegła jakaś pani i wyrwała dziecko sprzed samochodu. Szofer, który widząc dziecko, powinien zwolnić biegu — wychylił się z pedałowego samochodu i kiwał głową ordynarnie zakłaj.

Proszę sobie wyobrazić „przyjemność“, jaką musiała mieć osoba, bezinteresownie ratująca cudze dziecko.

M. H.

Uprzejmość obowiązuje wszystkich

Cecha kulturalnych ludzi jest uprzejmość w stosunku do bliźniego.

Z prawdziwą przyjemnością czytam w naszych trolleybusach na linii Sopot — Gdynia pedagogiczne nalepki: „Czy wzięłeś udział w wyborze najbardziej uprzejmego konduktora?“ Brawo! Na każdym polu posuwamy się naprzód, ale... chętnie dopisał bym na dole każdej takiej nalepki:

„Prawo do udziału w wyborze mają tylko uprzejmi pasażerowie“.

Inż. R. St. Sopot

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Z. W. — Sopot. Radzimy zwrócić się do dyrekcji MZKGG.

JOTES. Nie wszystkie kobiety są tak wyrachowane i chętelne, jak opisujemy przez Panów.

P. J. ZAKRZEWSKI — LEBORK. Nie podałem Panu swego dokładnego adresu.

P. ALINA LILKOWNA — ZIELONA GÓRA. Nie zamieścimy.

Pod światło

Supremacja triangulacji

Obawiam się, że powyższy tytuł nasstraszy wielu czytelników, którzy przez jakiś czas na próżno będą łamać sobie głowę nad jego znaczeniem. Bo tytuł rzeczywiście jest bardzo „mądry“, a co więcej mam wrażenie, że nawet jest bez sensu. Ale to nie. Brzmi pierwszorzędnie, a to do gruntu.

Bo o co właściwie chodzi? Tylko i jedynie o to, żeby trudniej było zgadnąć. Zresztą do mnie nie można o to mieć pretensji, bo ja tego nie wymyśliłem, oni też nie wynalazłem. Ba! Wyznam w skrytości ducha i w przypływie szczerości, że wzory brałem z niewyczerpanej skarbnicy pewnych pism literackich, w których takie i temu podobne kwiatki kwitną bez podlewania, bez przesadzania i bez względu na pogodę i porę roku. A że pisma literackie lubię czytać — stąd i wpływ. Czy zgubny — niech o tym sędzi opinia.

I właśnie w tych oto pismach znalazłem cudowne zdanie, którym dołączyłbym się dniem i nocą. A jak brzmi to, posłuchajcie: „Ryzyko nieskoordynowanej myśli, która przeszła przez relatywizację metafor, zdana na acheront podświadomości“. O! Jakżeż mowa ludzka jest piękna i elastyczna i... jakżeż łatwo pisać bez sensu i być podziwianym!

A tymczasem, korzystając z okazji, kultura co się pędzi do mas, jak gdyby nigdy nic. Bo proszę wzięć sobie tylko taki przykładzik: przy sobocie po robocie przychodzi robotnik do domu i zjadłszy obiad, wyciąga się na kanapie i myśli: „Ano cóż — ano nie — trzeba sobie poczytać co tam w literaturze naszej się dzieje, jakie to tam, tego książki nowe i w ogóle co i jak“. I bierze i czyta. I czyta i bierze. I nie, Ani w ząb. Owszem, acheront jest jak

się należy, relatywizacja metafor równie w porządku i ryzyko nieskoordynowanej myśli też — nie można powiedzieć. A jakoś wszystko to wzięć do kupy, to prawdę powiedzieć nic nie wychodzi.

A może, właśnie niektórzy do tego dążą? „Madrze“, zawile gmatwać, gmatwać ile tylko się da i jak tylko się da. A z rozumieć? Oho! Każdy by tak chciał, ale nie ma jeszcze tak dobrze.

I pomyśleć tylko, że był taki jeden przed wiekami, który pisał, że ponoć Polacy nie gesi i swój język mają. Mikołaj mu było na imię. No tak, był ale umarł i nic z tego, bo niektórzy nadal gęgała swoimi własnymi językiem. Gdyby to jednak własnymi! Ale i to nie. Bo przecież codziennie, gdy rozmawiamy w biurze, urzędzie, kawiarni i na ulicy, to na pewno mówimy inaczej. A gdy jedzą taki chociażby kotlet wieprzowy i widzą, że jest niedosmaczony, na pewno w takim wypadku nie zdają się na acheront podświadomości, a najbardziej świat domie wołają kelnera i zwracają mu uwagę jak każdy normalny człowiek.

Cóż więc się z takimi ludźmi dzieje, gdy zaczynają pisać? Dlaczego o licha taki język, dziwny, zakomplikowany i niezrozumiały?

Mohu np. zdaniem dzieje się to tak dlatego, że po prostu na zasadzie septen trionalnych lekanomacji wskutek koaguacji, a niewykluczone, że i izotopii nastąpiła w niektórych jednostkach renowacja manicheizmu spowodowana, niejako ewolucją egzorbitalności ośrodków dyspozycyjnych w ramach ogólnej dekadencji względnie ultramariny jako wyraz powszechnej supremacji triangulacji.

Czy inaczej, żeby trudniej było zgadnąć. (bis)

SPORT

„Święto Sportu“ w Gdańsku

W sali konferencyjnej Zarządu Miejskiego w Gdańsku odbyło się zebranie organizacyjne dorocznego wojewódzkiego „Święta Sportu“. Odbędzie się ono na Stadionie Miejskim we Wrzeszczu w dniach 21 i 22 lipca w ramach rocznicy „Święta Odrodzenia“.

Komitet organizacyjny ukonstytuował się w nast. składzie: przewodniczący — dyr. mjr. Kuśmidowicz, sekretarz — Lorenc, kierownik finansowy — Sadowska, gospodarz — Szewczyk, kierownik komisji organizacyjnej — Olejnik, technicznej — Zieleniewski, członkowie — Zbytniewski, Rechowicz, Marciniak, kierownik kom. sportowej — kmr. ppr. Skorupski, członkowie — Kochanowicz, Kozłowski, Żyliński, kier. kom. propagandowej — red. Skotnicki, kier. kom. nagród — Neumannówna.

Uchwalono zwrócić się do wojewody Inż. Zalka z prośbą o przyjęcie protekt-

toratu nad dorocznym wojewódzkim „Świętem Sportu“. Postanowiono zwrócić się z prośbą do komendanta wojewódzkiego „Służba Polsce“ mjr. Kupczyna o współpracę i udział brygad SP w „Święcie Sportu“.

W najbliższych dniach rozpocznie się praca w szeregu komisji.

Mecz piłkarski Czyn — Pogranicze

Dziś o godz. 10 na boisku „Gromu“ w Gdyni odbędzie się mecz piłkarski o mistrzostwo kl. C pomiędzy KS Czyn (Gdynia) a WKS Pogranicze (Gdańsk).

Mecz zapowiada się ciekawie ze względu na silny skład obu drużyn.

Zbiórka piłkarzy KS Czyn o godz. 9 rano przed gmachem „Czytelnika“.

Sołecki zwycięzca biegu

Zorganizowany przez sekcję kolarską HKS Sopot wyścig kolarski na dystansie 25 km. na trasie Sopot — Orłowo — Kack Wielki i z powrotem przyniósł zwycięstwo Zygmuntovi Sołeckiemu (HKS) w bardzo dobrym czasie 40:16 m. Na dalszych miejscach znalazli się Z. Rużko — 51 m., Zbign. Brze-

kolarskiego

ziński — 53 m., Jerzy Kochanowicz 56:36 m. i Witold Lencner — 60 m.

Organizacja zawodów dobra. Zainteresowanie na trasie duże. Zwycięzca otrzymał statuetkę, przedstawiającą zwycięzcę olimpijskiego. Nagrodę pocieszenia — album dla najmłodszego zawodnika otrzymał młody harcerz Jerzy Kochanowicz.

Dziś „I Krok Lekkoatletyczny“

Dziś w niedzielę 25 bm. o godz. 15 rozpoczynają się we Wrzeszczu na boisku Akademii Lekarskiej przy ul. Roosevelta 107 zawody lekkoatletyczne p. n. „I Krok Lekkoatletyczny“. Prawo startu przysługują zawodnikom i zawodniczkom, którzy dotychczas nie startowali w imprezach lekkoatletycznych.

W konkurencji mężczyzn przewidziana

są biegi na 60,400 i 1500 m., poza tym skok w dal, wżwyz, trójskok i tyczka, oraz rzuty — dysk, kula i oszczep. Od będzie się również sztafeta 4 x 100 m.

W konkurencji kobiet rozegrane zostaną biegi na 60, 100 i 500 m., skok w dal i wżwyz oraz dysk, kula i oszczep. Rozegrana zostanie też sztafeta 4 x 100 m.

Niedzielne imprezy sportowe

Na czoło dzisiejszych imprez sportowych wysuwa się mecz piłkarski, mający zdecydować o pierwszeństwie wśród drużyn piłkarskich Wybrzeża pomiędzy Gdynią a Lechią. Emocjonujące to spotkanie rozegrane zostanie o godz. 15:30 we Wrzeszczu przy ul. Niedziałkowskiej (boisko WOP). Spotkanie to poprzedzi przedmecz juniów.

Dalsze mecze piłkarskie o mistrzostwo klasy A rozegrane zostaną w Gdyni, Tczewie i w Gdańsku. W Gdyni na boisku przy ul. Jana z Kolna zmierzą się o godz. 15:00 zespoły Gromu i Wisły tczewskiej, o godz. 13:30 przedmecz juniów. W Tczewie spotkają się o godz. 15:00 drużyny Unia (Tczew) — MŁSS (Gdańsk), a wreszcie na boisku Fortowego w Gdańsku na Biskupiej Górze walczą o mistrzostwo Pocztowy — (Gdańsk) — Gryf (Wejherowo).

O mistrzostwo klasy B w piłce nożnej spotkają się w Gdańsku na boisku Postrzowego o godz. 10:00 Stoczniovec (Gdańsk) — Starogardzki KS.

Pływacy Wybrzeża mają swój lokal

Normalny sten, jaki panował w strukturze organizacyjnej sekcji pływackiej na Wybrzeżu, uległ zmianie. Dotychczas tak się działo, że brak zwyczajów na Wybrzeżu spowodował zależność klubów Okręgu gdańskiego od Związku Pomorskiego, znajdującego się w Bydgoszczy.

Dlatego też z uznaniem powitać należy inicjatywę jednostek, które przyczyniły się do utworzenia Związku na Wybrzeżu.

Przed paru dniami odbyło się zebranie organizacyjne Okręgowego Związku Pływackiego z udziałem przedstawicieli federacji Zw. Pływackiego, Złotoni, reprezentującego klub Wybrzeża, delegacji Wybrzeża ZGPP — który ukonstytuował się w nast. składzie: przewodniczącym: mjr. Inż. „Złoty“, wiceprezesa — Dąbkiewicz, skarbnik — Zawadzki, sekretarz — Tevessyre Isabella, członkowie — Kłębko, Czernych Halina, Stanowski, Jędralski, kier. sportowy — Taczowski, Komisja rewizyjna: przewodniczący — prof. Krzyżanowski, członkowie — por. Łędzion, Guzman, Komisja dyscyplinarna — prze-

wodniczący kmr. Skorupski.

Utworzony na Wybrzeżu okręg pływacki jest wielkim krokiem naprzód w rozwoju naszego pływactwa. Plan, według którego pracować będzie okręgowy związek, umożliwi w jeszcze większym stopniu spopularyzowanie sportu pływackiego wśród szerokiego mas społeczeństwa, a przede wszystkim podniesie poziom klubu i zawodników Wybrzeża.

Rak biogęz, który poświęcony jest przez najbliższe instancje sportowe popularyzacji pływactwa, winien być specjalnie wykorzystany przez władze okręgu. Sprawa budowy letniego basenu w Gdyni zaczyna być zupełnie realna i doprowadzić też będzie do należącego porządku reprezentacyjnego basenu w Gdańsku przy ul. Elbląskiej.

A przeprowadzenie tego planu pozwoli na urządzenie w Gdyni i Gdańsku letnich pływackich mistrzostw Polski.

Sekretariat ZGPP mieścił się w Gdyni przy ul. 10 Lutego 5 m. 5 — i czynny jest w każdą środę w godz. od 19:30 do 20:30.



— Kutty na cztery nogi ten Haslund, ale tym razem trafiła kosa na kamień. Fzelić się stary wyga. Sądził, że gdy Lundgren wpakował do więzienia celi, na go już definitywnie w rękę. O nie!... — roześmiał się hałaśliwie. — O, nie, panie inspektorze... Lundgren nie raz był w różnych opresjach, a zawsze znajdował sobie furkę. Tym razem furką był Gegerson, głupi Thorolf Gegerson, który miał chorą żonę i nienawistnego mu sąsiada...

Usiadł na krześle i zrobił wyczekującą pauzę. Björg rozlał herbatę w szklanki i znając już dobrze historię ucieczki Lundgren wyszedł do kuchni, aby wśród śpiących tam w nieładzie puszek, szoiów i pudełek udawać, że szuka nieistniejącego cukru. Wołał grzebać się w swych rozlicznych rupieciach, niż po raz dziesiąty już chyba wysłuchiwać opowieści zbiega. powtarzanej ludziom, którzy zdążyli go od wiedzieć. Karin za to słuchała z natężoną uwagą...

— Naivny i przestraszony wieśniak Thorolf Gegerson był właśnie bezpośrednim sprawcą mojego uwolnienia — ciągnął Lundgren. — On to przyczynił się do tego, że miał śnacerować po celi, w tej chwili rozmawiam z tobą Karin, a szanowny inspektor... ga jak zziązany pies i węższy za mną po całym Sztokholmie!

Po tym triumfalnym, irytującym tak nerwowego Nilsa wstępie, nastąpiła właściwa część opowieści.

Zasadniczo była to historia prosta, lecz trzeba przyznać, że świadcząca dobrze o pomysłowości Lundgrena i raz jeszcze potwierdzająca opinie krążącą o nim wśród sfer handlowych i przemysłowych. Człowiek, dla którego nie istnieją rzeczy niemożliwe.

Inspektor Haslund chcąc być pewnym, że jego zdobycz, o której wiedział, że jest zdobyczą nie lada, nie uniknie z rąk sprawiedliwości — po prostu wymógł na prokuratorze nakaz osadzenia Lundgrena w więzieniu. Słupy przypadek zrzucił, że naczelnik więzienia, nie poinformowany o wartości i przebiegłości aresztowanego kupca, sądząc, że zostanie on wkrótce zwolniony, polecił go zamknąć nie w przeznaczonych dla ciężkich przestępców celach pojedynczych, lecz w celi zbiorowej.

Jednym z towarzyszy Lundgrena był tam przez kilka tygodni Thorolf Gegerson, ponury, tępy wieśniak z Dahlslandu, oskarżony przez zawiśnięgo sąsiada o podpalenie dwóch czy trzech stert zboża. Sprawa tego przylupłego nieco człowieka była na do brej drodze, lecz opieszałość prowadzącego ją prokuratora i knowania sąsiada sprawiły, że wciąż przebywał on w więzieniu, nieświadomy swych dalszych losów.

Lundgren orientując się dobrze w możliwościach, jakie stworzył mu wspólny pobyt z człowiekiem, który w każdej chwili mógł być zwolniony, rozpoczął żmudną i starannie przygotowaną kampanię, mającą przekonać Gegersona, że sprawiedliwość na świecie nie istnieje i mimo fałszywego oskarżenia otrzyma on skazujący wyrok. Nie potrzebował wysilać się zbytnio, by naivny chłop uwierzył jego słowom. Dopiął tego, że Gegerson pożegnał się z myślą o wolności.

Całymi dniami siedział na stołku i myślał o swym domu oraz gospodarce niechybnie chyłnej się ku ruinie. Niemala pomocą w planie Lundgrena był potężny apetyt dahlslandskiego rolnika, któremu nie wystarczyły skąpe racje żywnościowe. Sprytny przemysłnik dzielił się z wygłodniałym Gegersonem przy-

syłanymi mu przez przyjaciół prowiantami. I dzień po dniu zyskiwał jego zaufanie oraz przyjaźń.

Gdy Lundgren, jemu tylko wiadomym sposobem dowiedział się, że jego towarzysz prawdopodobnie już w tym tygodniu zostanie zwolniony — przystąpił do rzeczy.

Zaproponował chłopu korzystny interes. Zreferował mu fałszywie swoją sprawę, twierdząc, że jest ona bląhą i nieważną drobnostką w porównaniu z oskarżeniem o świadome i złośliwe podpalenie sąsiedzkiego zboża. Następnie naswietlił w przekonujący sposób swe bogactwo i szerokie koło znajomych, którzy wcześniej czy później wydobędą go z chwilowej opresji.

W konkluzji oświadczył, że gdyby nawet Gegersona miano zwolnić, to i tak mściwy sąsiad doprowadzi go do powtórnego uwięzienia. Powiedział właśnie kowi, że zrobiłby znacznie lepiej, zgadzając się, aby zamiast niego na wolność wyszedł właśnie on Oskar Lundgren, człowiek ustosunkowany i zamożny, który pociągnąłby do odpowiedzialności karnej fałszywego oskarżyciela, a skrzywdzonego rolnika natychmiast kazał uwolnić.

Przerazonemu tą propozycją gospodarzowi przyobiecał solennie 10 tysięcy koron w gotówce, dorazną pomoc dla znajdującej się w ciężkim położeniu rodziny, oraz szybką i skuteczną akcję, która doprowadziłaby do zwolnienia Gegersona i aresztowania jego sąsiada.

Długo bił się z myślami zdumiony rolnik. Początkowo odpowiedział negatywnie, wybuchając świętym oburzeniem, lecz sugestywna wymowa Lundgrena, powtarzającego przez kilka dni te same słowa, wsiała do jego mózgu i z wolna stawała całą sprawę w innym świetle, właśnie w takim, w jakim chciał ją widzieć przebiegły przemysłnik.

Dwa zdania zaważyły ciężko na nie mogącym powziąć decyzji Gegersonie i przewały szale.

Chłopi z Dahlslandu ciężko myślą, na ogół są tępymi i mało inteligentnymi, lecz znają dobrze wartość pieniądza i wiedzą, jak smakuje zemsta.

Widząc w perspektywie siebie, jako człowieka bogatego, najbogatszego z całej wsi, a sąsiada w więzieniu, Gegerson w przeddzień nieoczekiwanego zwolnienia wyraził zgodę na propozycję Lundgrena. Reszta poszła gładko.

Gdy obcy klucznik, którego jedynym zadaniem było sprowadzanie więźniów z cel do kancelarii, otworzył z trzaskiem drzwi celi nr. 8 i krzyknął charakterliwie:

— Gegerson! Zabieraj wszystkie rzeczy! Na wolność! — zmęczony kilkutygodniowym rozmyśleniem rolnik drzemał słodko z głową, opartą o szereg i ścianę. Zerwał się jednak momentalnie i stanął na środku celi mrugając bezręcznymi powiekami. Nagle przemian sen nie wyparował jeszcze z czaszki i sprawił, że minęła długa chwila, nim zorientował się, co chce i gdzie.

A gdy zrozumiał, było już za późno.

Lundgren pochwylił kocy i krzycząc:

— Gotowe! — wybiegł na korytarz. Gegerson zobaczył jego rozpaczliwe sygnały, nakazujące mu milczenie. Zawahał się przez chwilę i poruszył wargami, jakby chciał wyciągnąć z gardła słowa protestu. W tej samej chwili Lundgren wołał narazie się na strofowanie przez klucznika, niż generalna katastrofę swych planów, wykrzyknął: (Ciąg dalszy jutro)

Rajscy

WYDZIAŁ DODATKOWY
DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO

Rok III

Niedziela, 25 kwietnia 1948 r.

Nr 18

FRANCISZEK FENIKOWSKI

Mickiewicz, morze i emancypantka

Jeśli otworzymy album naszej literatury na stronie poświęconej wydarzeniom roku 1848, znajdziemy tam dwa wizerunki Mickiewicza — żeglarza: wspinał się obraz poetycki i zwykły, realistyczny obraz fotografii. Przyjrzyjmy się najpierw obrazowi.

W końcowej scenie „Legionu”, dramatu oświetlającego krytycznie działalność wieszczą podczas „Wiosny Ludów” we Włoszech, przedstawił Wyspiański poetę jako sternika polskiej barki. Obraz to godny pędzla Eugénisa Delacroix. Młodzi wioślarze, żeglują przez wzburzone, pełne trupów „Mare tenebrarum”. Groza żegluga wywołuje bunt. Mickiewicz stojąc przy sterze podpala łódź pochodnią i woła wśród wichrów: „Zmarłych wstaniecie młodzie!” Scena ta tragicznie i nieporównanie plastycznie zapisuje się w pamięci czytelnika na zawsze.

Jakże inaczej wygląda pamiętnikarska fotografia. Mimo swej stułetniej rocznicy jest niewyblakła i przekazuje nam wyraźnie komiczny dziś już nieco roman tyzm epoki sztambuchów i dyliżansów. Zawdzięczamy ją Michałowi Budzyńskiemu. Ten żołnierz Powstania Listopadowego, wiezień-karbonariusz, kolejowy robotnik i działacz emigracyjny, wyjechał w roku 1848, jako wysłannik Czarotoryskiego do Włoch, gdzie spotkał się z Mickiewiczem. Spotkanie to nastąpiło w dość niezwykłych okolicznościach.

„Wyjechałem — pisze pan Michał w swych „Wspomnieniach” — z Rzymu dyliżansem do Civita Vecchia, skąd statek parowy miał odpłynąć do Livorno o godzinie 3-jej po południu. Na statek zastałem już Mickiewicza”. Płynął on wraz z 13 młodymi Polakami, pierwszymi członkami „Legionu”. Młodzi legioniści zgrupowani dookoła sztandaru, pobogostawiali go mimo woli przez papieża, z góry patrzyli na przedstawiciela wrogiego obozu Budzyńskiego i zbywali go półsłówkami.

„Sam Mickiewicz z Gerliczem na tykretu przypatrywał się wzdymającym falam i biegowi okrętu, pędzonego kołami, wyrzucającymi wodę poza siebie. Wiatr dał przeraźliwie. O galeię stateku oparty młody człowiek, nie-
tarosły nawet meszkiem, podniósł głos i wiatr zagłuszając intonował pieśń brzmiałą i dzwieczną z „Niemej w Portici”.

Podróżni słuchali z uwielbieniem śpiewaka. Rozeszła się wieść, że jest to przebrana młoda aktorka neapolitańska, jadąca na występy do Florencji. Kiedy Mickiewicz dowiedział się o tym... wystąpił naprzód i zbliżając się do aktorki, zwrócił mowę swoją do podróżnych w te słowa:

— Niechże publicyści dzisiejsi utrzymują bezczelnie, że kobieta tylko do zagrody domowej stworzona i że tam tylko szukać powinna swego przeznaczenia. Powiedzcież mi, czy ta śmiała dziewczyna, która stoi mocno na nogach, gdy statek się chwieje i my na nim chwiejemy się, że ta dziewczyna głosem pewnym pluszająca fale i wiatry, nie jest przeznaczona na dowódcę okrętu, na admirała, który kiedyś wśród burzy może

podnieść głos donośny i rozkazywać majtkom, którzy z takiej odwagi pokrzepiają siły swoje? Inna nastaje epoka, ludzkość inne weźmie szaty, a zrzuci stare lachmany, przesady i uprzedzenia! Zapowiadam ci młoda dziewczyno admiralstwo w ojczyźnie twojej!”

Wielu obecnych słuchało z podziwem tych pełnych egzaltacji słów, wypowiedzianych po francusku przez Mickiewicza. Inni uśmiechali się ironicznie. Budzyński należał do tych ostatnich, mimo że cieszyło go uznanie, jakie nasz poeta znalazł wśród cudzoziemców. Zapamiętał on jeszcze jedną charakterystyczną dla Mickiewicza scenę, z tego wiosennego rejsu.

Nie mogąc usnąć z powodu kołysania statku, zawiązał się pan Michał po północy w płaszcz i wyszedł na pokład. Usiadł na rufie okrętu. Na drugim końcu ławki spostrzegł „podróżnego, tula-
cego się w burkę szeroką”, który patrzył w ciemność, trzymając w ręku niezapalone cygaro. Poznał autora „Ksiąg Pielgrzymstwa”. Widząc, że poeta zamierza poprosić o ogień, Budzyński wstał i podał mu swoje palące się cygaro. Mickiewicz jednak, poznawszy w blasku księżycy i w świetle lampy przy busoli twarz człowieka, który atakował jego paryskie prelekcje w emigracyjnym piśmie „Trzeci Maj” cofnął się, „cygaro niezapalone schował do kieszeni i usiadł na dawnym miejscu”.



Wylądowano nazajutrz w Livorno, gdzie zjawili się u poety 12 kapitanów słowiańskich statków. „Przetłumaczyli oni — jak pisze Mickiewicz — nasze odezwy i przyrzekli zamienić flagę austriacką na chorągiew polską”.

Tak wyglądał prawdziwy rejs poety podczas „Wiosny Ludów”. Trudno dziś dowiedzieć, czy Wyspiański, który pisał swe historyczne dramaty zapoznawał się na ogół sumiennie z odnosną literaturą naukową czy pamiętnikarską, znał pamiętnik Budzyńskiego. Jeśli tak było w istocie, to trzeba przyznać, że rzeczywistość została przez dramaturga przetworzona w poetycką wizję z dużym artystyzmem.

Dystans bowiem dzielący prawdę od poezji jest, jak widzimy, niemal. Mło-

dzieńcy płynący za biletami na włoskim parowcu, przeistoczyli się u Wyspiańskiego w tragicznych wioślarzy, poeta zaś rozniecający w dramacie żagwią zagłady pożar statku, w rzeczywistości nie wyczuwa granicy wzniosłości i komizmu i wzbudza tragikomicznymi swymi wystąpieniami ironiczny uśmiech.

Tak bywa w życiu. Wielkość i małość miesza się w nim nierozłącznie. Pod dwoma wizerunkami zapomnianego rejsu poety podczas „Wiosny Ludów”, wzniosłym obrazem ostatniej sceny „Legionu” i śmiesznym nieco dagerotypem Budzyńskiego można by bez wahania podpisać słowa Napoleona z czasu odwrotu wielkiej armii:

„Od wzniosłości do śmieszności jest tylko jeden krok”.

Ciekawe proroctwo sprzed 400 lat

Były gauleiter Albert Forster, sądzony obecnie we Wrzeszczu przez Trybunał Narodowy za wszystkie zbrodnie niemieckie, dokonane na terenie Gdańska i Pomorza w ciągu wojny, jest między innymi odpowiedzialny i za zbrodnie najcięższą poza mordem setek tysięcy Polaków: za zniszczenie samego miasta Gdańska.

Jak dowiódł dotychczasowy przewodzący, popularny wśród Niemców „Król Albert” jako komisarz obrony Gdańska w ostatnim okresie wojny sprawił, że miasto leży dziś w gruzach, a pod gruzami zginęło 25 tysięcy jego mieszkańców. Sam Forster zresztą, mimo że zagrzewał innych do obrony Gdańska za wszelką cenę, sam zachował się jak tchórz: nie wytrzymał na powierzoną mu przez zwierzchników partyjnych posterunek, ale kuterem rybackim uciekł przez Hel do Danii. Nie przewidywał w momencie ucieczki, że osiągnie go jednak dłoń sprawiedliwości.

Jest rzeczą bardzo ciekawą, że wśród ludności polskiej na terenie Gdańska nienal od momentu dojścia do władzy partii hitlerowskiej w Niemczech utrzymywało się przekonanie, że Gdańsk stoi u progu wielkiej katastrofy i klęski, z której dopiero z trudem i po długim czasie uda mu się podźwignąć. Ta wieść, „głuchą szeptała między ludem”, jak podobne pogłoski nazywał w swoim czasie Adam Mickiewicz, ma, jak się okazuje, naprawdę interesujące, choć mało spodziewane źródło. Proroctwem bowiem zniszczenia Gdańska był jeden z najwybitniejszych synów tego miasta, zmarły równo przed 400 laty, pisarz, poeta i dyplomata, a przy końcu życia biskup warmiński Jan Dantyszek napisał utwór pod tytułem „Jonasz prorok o zniszczeniu miasta Gdańska”. Najcharakterystyczniejsze urywki tego proroctwa, niespełnionego przed czterema wiekami, były prawdopodobnie źródłem przewidywań Polaków gdańskich:

Twój dzień, miasto niewdzięczne, rychło się przybliży.
Bezbożność, pycha, rozkosz zawładły twe lono.
Trzy potwory gotując zgubę niemienną.
Wyuzdany, nadęty swoją zbrodnią czarna,
Mniemasz, Gdańsku, że wszystko uchodzi bezkarno.
Twój senat trzema grzechy głośno znany światu,
Twój lud zabójczy przykład bierze od senatu.
Bezbożność, pycha, niewstyd, gdy zasiąda z władzą,
Ludy, miasta, królestwa ze szczytem zagładza.
Wszelamocny znieść tych zbrodni dalek już nie może:
Popraw się, bo nad tobą ukaranie Boże!
Smok obłąka twe mury, choćbyś wzmocnił wieże,
Kiedy człowiek bez Boga zgubi się ustrzeże?
Złanią się twoje baszty, jako domy z karty,
Gdańsku! jękniesz boleśnie z swych bogactw odarty.
Opuszczą ciebie siły, rozkoźce i dary,
Których dzisiaj bezczelnie używasz bez miary.
Pychę, zbytek, nieczystość, co psuły wam lono,
Przepaściście czelustwie wraz z wami pochłonią!”



Jedna z głównych bohaterek filmu p. t. „Ostatni etap”, pani Wanda Bartówna jest stałą mieszkanką Sopotu



Pomnik ku czci Bohaterów Ghetta został odsłonięty w Warszawie w V rocznicę powstania



„Hazena” — rzeźba Adama Smolany st. asystenta Wyższej Szkoły Sztuk Pięknych w Sopocie została wyróżniona na przed- olimpijskim konkursie plastycznym



Uroczyste otwarcie Międzynarodowych Targów Poznańskich nastąpiło w dniu dzisiejszym. Na zdjęciu rzeźba z pawilonu „Społem”



Uczniowie PSM w przededniu egzaminów

Sukces plastyków Wybrzeża

Przedolimpijski krajowy konkurs plastyczny zakończył się wielkim sukcesem artystów Państw. Wyższej Szkoły Sztuk Pięknych w Sopocie.

Pierwszą i jedyną nagrodę w sumie 375.000 zł otrzymali prof. Jacek Żuławski za wykonaną przy pomocy Hanny Żuławskiej, Jana Bielskiego i Romada Madejskiego mozaikę, przedstawiającą mecz piłki nożnej.

Na dwanaście wyróżnień tylko pięć zdobyły inne ośrodki (Kowarski — Warszawa, Lenica — Poznań, Radnicki, Rzepiński i Weyman — Kraków).

Reszta przypadła na ośrodek sopocki, z którego wyróżniono prace: Krystyny Łada - Studnickiej („Kajakowiec”, olej), prof. Juliusza Studnickiego („bieg okrężny przez ulice Sopotu”, olej), prof. Jana Wodyńskiego („skok o tyczce”, olej), st. asystenta Adama Smolany („Hazena”, rzeźba) i studenta Franciszka Duszeńki (model olimpijski).

Na konkurs nadesłano ponad 200 prac z całej Polski. Ta silna konkurencja zwiększyła wartość zwycięstwa plastyków Wybrzeża.

ZOFIA GIEDROYĆ

W walce z elitaryzmem i karczmą

Jednym z postulatów demokracji, wcielanej u nas obecnie w życie, jest udostępnienie kultury narodowej każdemu obywatelowi państwa. Dorobek kulturalny jest bowiem własnością całego narodu i korzystać z niego ma prawo każdy członek społeczeństwa. Pisarz, muzyk, malarz nie tworzą w państwie demokratycznym dla elity intelektualnej; ich sztuka przeznaczona jest dla wszystkich. Te założenia teoretyczne tylko przy zorganizowanej akcji kulturalnej, staną się u nas rzeczywistością.

Musimy się niestety przyznać do odłogów kulturalnych, spowodowanych nie tylko wojną i okupacją, ale przede wszystkim przedwojenną polityką elitaryzmu kulturalnego. Do warstwy robotniczej i chłopskiej z rzadka docierała książka, szerzył się zastraszający powroty analfabetyzm, były środowiska, które w życiu nie widziały kina, teatru, radia, dla których jedyną rozrywkę stanowił szynk. Odrobić te zaległości nie jest łatwo. Braki kulturalne są olbrzymie, środki ograniczone a w hierarchii potrzeb trudno doprawdy orzec, co ważniejsze.

Bez oświaty nie ma kultury, toteż w pierwszym rzędzie s ierowano wysiłki na odbudowę szkolnictwa. Dziś, kiedy w tej dziedzinie zaspokojono najpilniejsze potrzeby, podejmuje się z kolei szeroka akcja kulturalna. Aby kultura stała się ludowa, trzeba koniecznie, żeby pewne minimum treści kulturalnych stało się własnością całego narodu, było wspólne wszystkim jednostkom.

Jaką drogą treści kulturalne trafić mogą do mas? Problem polega bowiem właśnie na sposobie podania dorobku kulturalnego masom robotniczym i chłopskim. Większe środowiska miejskie są pod tym względem uprzywilejowane. Są tu biblioteki publiczne, jeśli na razie skromne, to systematycznie powiększające swoje księgozbiory, są kina, teatry, wystawy plastyków, koncerty udostępniane masom robotniczym w większym lub mniejszym stopniu, zależnie od sprawności miejscowych czynników. Gorzej jest na wsi, która w najlepszym razie posiada głośniki radiowe, zle też jest w małych miasteczkach, kulturalnie jałowych. Do małych miasteczek czasami docierają imprezy z większych środowisk, ale tego w żadnej mierze nie można traktować jako akcji kulturalnej, która powinna być systematyczna i stała.

W tych warunkach jedynym środkiem upowszechniania kultury może być świetlica. Stąd olbrzymi nacisk, jaki czynniki państwowe kładą na tworzenie świetlic przy zakładach pracy i w środowiskach wiejskich. Doświadczenia zebrane z pracy świetlicowej wykazują, że tą drogą oddziaływać można na środowisko bardzo dodatnio. Dobrze prowadzona świetlica jest magnesem ściągającym coraz więcej uczestników. Materiał ludzki jest na ogół podatny i wdzięczny: rekruci z Polesia w przedwojennych świetlicach żołnierskich stanowili bardzo surowy materiał, wystarczyło jednak kilka tygodni, by zrobić z nich najbardziej chłonnym element, biorący żywo udział we wszystkich pracach świetlicowych.

Czego spodziewamy się po świetlicy? Co ona ma dać środowisku? Ma je podnieść na wyższy szczebel kulturalny. A to znaczy obudzić obojętnego zjadacza chleba i uświadomić mu, że dla państwa ważne jest nie tylko obianie wszystkich

pól, wyprodukowanie dostatecznej ilości węgla czy stali, ale równie ważne jest, by wszyscy jego obywatele byli ludźmi myślącymi. Wymagają tego prawa i obowiązki, wypływające dla obywatela z ustroju demokratycznego. Podnieść na wyższy stopień kultury to znaczy przetrzebić ludzi obojętnych w konsumentów dóbr kulturalnych.

W realizowaniu swego programu świetlica rozporządza różnorodnymi formami pracy kulturalnej, które stosuje zależnie od poziomu środowiska. Zaczyna się oczywiście od form najbardziej atrakcyjnych, rozrywkowych, by w miarę jak zwiększa się zainteresowanie świetlicą,

na nowych zasadach, to szereg zagadnień, domagających się naświetlenia w pogadankach i dyskusjach.

Dobrze prowadzona świetlica powinna mieć zespół amatorski, który przygotowywać może inscenizacje, tańce ludowe, odpowiednio dobrane sztuki dla teatrów amatorskich (nie należy tu silić się na repertuar teatrów zawodowych, bo wychodzi to tylko na szkodę zespołowi i publiczności). Gdzie warunki na to pozwalają, świetlica powinna mieć zespół wokalny i orkiestrę, ale śpiew unisono można i trzeba prowadzić w każdej świetlicy. Kierownik świetlicy może wykazać dużą pomysłowość w stosowaniu form

już trzy lata temu. Każdy zakład pracy uważał sobie za punkt honoru przygotowanie lokalu na świetlicę i przyozdobienie go w mniej lub więcej nieszczęśliwy sposób. Na tym niestety się skończyło. Na palcach można policzyć świetlice, które rzeczywiście mogły się wykazać jakąś pracą. Dzieje się to dlatego, że świetlice nie są odpowiednio kierowane. Powierzenie opieki nad świetlicą przygodnemu pracownikowi, który nigdy w życiu nie miał nic wspólnego z pracą oświatową, nie może dać pożądanego rezultatu. Wartość świetlicy nie zależy bowiem od tego, czy są w niej szachy albo ping-pong, ale wyłącznie od osoby kierownika. Jego kultura osobista, pomysłowość, stosunek do pracy, którą wykonuje, nie pozostają bez wpływu na otoczenie. Jeśli mamy mało świetlic pracujących dobrze, to dzieje się to na skutek braku przeszkolonego personelu. Materiały do pracy świetlicowej są na ogół dostępne. Ukazują się specjalne publikacje, poświęcone zagadnieniom świetlicy. Nie ma natomiast ludzi, którzy mogliby tę akcję prowadzić.

Jeśli można z tego miejsca wysuwać jakieś postulaty, to na pierwszym miejscu postawić trzeba szkolenie personelu świetlicowego spośród ludzi, którzy tej pracy zamierzają poświęcić się dłużej. Kierownik świetlicy musi mieć zapewne minimum egzystencji, żeby nie traktował swej pracy dorywczo i po macoszemu, lecz oddał się jej całkowicie.

„Słownik geograficzny“

Ruchliwa spółdzielnia wydawnicza „Żeglarz” wydała nową książkę, która może się okazać pożyteczną dla wszystkich stykających się w swej pracy z nazwami geograficznymi, nieraz dosyć odległymi w przestrzeni, lub w czasie.

Jest to „Słownik Geograficzny”, opracowany przez dr J. Szaszkowskiego. Tytuł mówiłby nieco mylił czytelnika. Więcej wyjaśnięć daje podtytuł: „Pochodzenie i znaczenie nazw geograficznych”. Sam autor w przedmowie powiada, że książka tej „celem było nie wyjaśnić nazwy miast, rzek, gór, ziem, ludzi, oceanów, ale stwierdzić i sformułować prawa onomastyki geograficznej”.

W tej formie książka nie jest dokładnie „słownikiem geograficznym” na użytek codzienny w pracy, ale podręcznikiem onomastyki. Niemniej także w użytku praktycznym znaleźć ona może duże zastosowanie, jakkolwiek na 359 stronach nie dało się oczywiście zmieścić wszystkich nazw, z którymi się stykamy.

Praca tego rodzaju, wykonana przez jednego człowieka, jest świadectwem wielkiej erudycji. Obecne wydanie jest trzecim z rzędu. (L. B.)



— Jeżeli ktoś nie lubi, mówi mu to prosto w oczy.

KAZIMIERA HŁAKOWICZÓWNA

Modelarnia

U góry pod samym stropem szelestny sunie nietoperz. Tam przez szpary światło występuje: te szpary to są skrzela: tamtędy pył ostry dymi. Szopa — to ryba olbrzymia. Ryba polkneła nie wędkę, ale różnoraką przynętę. Przynęta wcale nie martwa, ale ruchliwa, zażarta, grzebie się, kopie, młaska, układa foremki z piasku. Do foremki należy się ciasto... „Co to jest? Co tu się stanie?” — pyta jeden i drugi pytańnik. Skoro jest ciekawy — to pyta... Wiszą pytańniki z sufitu, nie z sufitu, ale ze stropu, skąd sunie szelestny nietoperz. Pytańniki na długich łańcuchach, całkiem prostopadłe, choć w ruchu u wielkiej ryby w brzuchu, u ryby tej olbrzymiej, co pyłem żelaznym dymi przez szpary jak przez skrzela, gdy do wnętrza jej światło strzela.

W kwietniu 1948 r.

podejmować prace coraz poważniejsze. Biblioteczka jest nieodzowna w świetlicy, ale praca nie może się ograniczać do wypożyczania książek i grania w szachy, wtedy bowiem świetlica jest tylko lokalem, w którym można przyjemnie spędzić czas, nie zaś ośrodkiem, który nadaje kierunek i zdecydowane oblicze środowisku.

Praca kulturalna musi się opierać na książce i propaganda czytelnictwa jest jednym z czołowych zadań kierownika świetlicy. Każda książka porusza jakieś problemy, staje zresztą wysuwa je samorzutnie i to stanowi materiał do dyskusji. Życie we współczesnej Polsce, budowane

pracy kulturalnej. Obowiązuje jeden warunek: każda z tych form musi być dla zespołu pociągająca. Do prac świetlicowych trzeba wciągać wszystkich ludzi po kolei, nie robić podziału na grupę wiecznie popisyujących się i na bierną większość.

Dobrze prowadzona świetlica jest dla środowiska szkołą uświadomionych obywateli, biblioteką, czytelnia, miejscem wymiany myśli, teatrem, salą koncertową, źródłem najnowszych wiadomości, środkiem zdobywania wiedzy, miejscem zebrania towarzyskich i... instytucją odciążającą od karczm.

Akcję otwierania świetlic rozpoczęto

Rozmowy kulturalne

Uwagi na temat plastyki

docierają do najszerzych mas szerzą w tej dziedzinie demoralizację, psują smak i budzą niepokój.

Dzieje się to z powodu wystąpienia niepowołanych krytyków artystycznych, estetyzujących pięknoduchów itp. czarodziejów i proroków, którzy rodzą się po każdej np. wystawie jak grzyby po deszczu. Dzieje się to również z braku fachowych krytyków przy redakcjach, lub z powodu krytyków „odmienniej orientacji artystycznej”. Powodów tego stanu rzeczy można by wymienić więcej. Są i takie, które nie mają nic wspólnego ze sztuką, tylko z artystami a nawet z... modelami... Zresztą nie jest to stan panujący wyjątkowo na Wybrzeżu. Dzięki Bogu, przepraszam, na szczęście, podobnie jest w całym kraju, a nawet, prawdopodobnie, w całym świecie. Nie znaczy to wcale, że wobec tego trzeba zrezygnować i biernie poddać się losowi. Trzeba walczyć o poziom kulturalny podobnie jak walczyliśmy o słone życie. Czyż potrzeba powtarzać ten truizm, że kultura jest najwyższym dobrem i największą, niezniszczalną siłą narodu?

Zdaniem wybitnych krytyków francuskiej sztuki polska zajmuje, po Francji, drugie miejsce w Europie. Naturalnie nie jest to to samo i nie jest to tak pewne jak, powiedzmy, drugie miejsce w boksie czy w biegu przez płotki. Dowodzi to jednak pozycji naszego malarstwa, którego mogłyby pozazdrościć nam narody o starszej tradycji i równej kulturze. Dzięki którym to malarzom sztuka polska zajmuje tak zaszczytne miejsce w sztuce narodów Europy i świata?

Krytycy ci wymieniają wśród malarzy polskich 19 i 20 wieku takie nazwiska jak: Piotr Michałowski, Aleksander Gierzyński, Boznańska, Pankiewicz, Makowski, Czyżewski i innych.

Dziwna rzecz, ale nie wymieniali oni nazwisk tak dobrze znanych nie tylko polskim, ale i zagranicą, inteligentowi polskiemu

ale każdemu „dobremu” Polakowi: Matejki, Siemiradzkiego, Cheimońskiego, Brandta, Malczewskiego i in.

Dlaczego zagraniczni znawcy nie wymieniają tych głośnych nazwisk? Czyżby ich nie znali? Ale dlaczego w takim razie znają nazwiska mniej głośne... w Polsce?

Krytycy znają jednych i drugich — możemy być spokojni. Lecz krytycy, wspomagani przez czas, dokonali selekcji. Dzisiaj tacy niegdyś głośni malarze jak: Grottger, Siemiradzki, Malczewski i in. są już tylko dokumentami epoki, drogiemu sercu Polaka pamiątkami historycznymi... Ostał się mniej sławny i efektowny, lecz głębiej tkwiący w tradycji malarstwa... Czas jest najlepszym ekspertem dzieł sztuki. Moda i t zw. wyimaginacja epoki nie zbija ją go z tropu. On wie, że bywają epoki o bardzo złym smaku i wtedy zadaniem artysty jest być przeciw epoce. Taką epoką był wiek 19. To co się dzieje obecnie w malarstwie polskim dowodzi, że zdrowy instynkt zwyciężył i uchronił nas przed zejściem na manowce. Jest jeszcze pewna grupa malarzy, którzy w oparciu o złe tradycje sztuki 19 wieku uprawiają malarstwo skazane na zagładę. Są inni, którzy starają się (dzisiaj w dobie kina i telewizji), dorównać obiektywowi fotograficznemu. Prace tych ostatnich będzie się kiedyś znaczyć pieczęcią: „ręczna robota” — ot i wszystko! Nie znaczy to, że realizm nie jest sztuką, ani, że sztuka jest tylko abstrakcjonizmem, impresjonizmem itp. Dzieła sztuki rodzą się bez względu na kierunek. Jest realizm Vermera i realizm Leiba. Podobnie jest z każdym kierunkiem. Wszyscy świadomi swego wstyku malarze polscy kontynuują tradycję malarstwa Michałowskiego, Gierzyńskiego, Pankiewicza, Makowskiego w oparciu o współczesne malarstwo francuskie i europejskie malarstwo ubiegłych

Zapraszamy wszystkich interesujących się sprawami kultury do zabierania głosu na łamach niniejszego działu. „Rozmowy” wyrażają poglądy osobiste autorów i dążą do wszechstronnego naświetlania problemów kulturalnych na Wybrzeżu.

Z czasopism literackich

70-letni Leopold Staff laureatem Pen-Clubu. Znakomity nestor naszej poezji autor „Snów o potędzie” i „Ucha igielnego”, wiceprezes b. Akademii Literatury i laureat nagrody państwowej z 1927 r., obchodzi w roku bieżącym 70-lecie swoich urodzin. Nie wszyscy pamiętają o tym, że Staff poza olbrzymim dorobkiem twórczości oryginalnej — wydanie zbiorowe sprzed wojny objęło 20 tomów — jest również znakomitym tłumaczem. Pamiętał jednak o tym polski Pen-Club, przyznając mu nagrodę za świetne przekłady z francuskiego, angielskiego, włoskiego, niemieckiego i łaciny. („Odrodzenie” nr 15).

Ile mamy teatrów? Statystyczny wykaz Ministerstwa Kultury i Sztuki podaje, że mamy obecnie 43 teatry dramatyczne, 15 teatrów kukielkowych, 6 teatrów rewiowych i 5 teatrów dla dzieci. Dobrze rozwijają się również, zwłaszcza na wsi, teatry amatorskie (wg. „Odrodzenia” nr 15).

Jakich autorów czyta się w Polsce? Pisze o tym Ludmiła Protschke w artykule pt. „Głód książki?” w nr 8 „Odrodzenia” dając taką przeciętną obrazu polskiego czytelnictwa:

„Czytana i pożądana nowszelnie jest dobra, łatwa powieść i nowela. Zainteresowanie dla literatury popularno-naukowej, fachowej, pojawia się dopiero po okresie dłuższego czytania, dotyczy to również powieści i wielotomowej beletrystyki. Nazwiska autorów, które się powtarzają to: Prus, Sienkiewicz, Rodziwiczówna, Żeromski, Krasiński, Orzeszkowa. Ze współczesnych autorów: Morcinek, Fiedler, Kosak, Meissner, Kruczkowski. Z literatury obcej częściej się zainteresowaniem tylko pisze o światowej sławie. Codziennie od wielu lat strawa przeciętnego czytelnika miejskiego — drugorzędna beletrystyka przekładowa — nie ma popyłu na wsi. Z literatury obcych najbliżsi, najbardziej czytani są pisarze krajów północnych, których po wojnie nie wznowiono”.

Konkurs teatrów świetlicowych nasuwa Ryszardowi Matuszewskiemu w nr 16 „Kuźnicy” słuszne uwagi na temat repertuaru zespołów świetlicowych. Za zasadniczy błąd popełniony przy ustalaniu warunków konkursu uważa Matuszewski sugestię, aby widowska świetlicowa wiązały się z doraźnie pojętą współczesnością i głosiły aktualne hasła (wycięgi pracy i odbudowy, Ziemię Odzyskaną itd.). „Kuźnica” przyjmuje takie postulaty, ale jedynie zakładając, że te teksty takich widowisk przygotowują pisarze z prawdziwego zdarzenia. W przeciwnym wypadku do amatorskiego poziomu wykonania dochodzi jeszcze amatorszczyzna tekstu literackiego, a takie połączenie musi się stać niezdolne i wywołać wprost negatywny efekt propagandowy. Za właściwe wyjście uważa Matuszewski oparcie się w repertuarze świetlicowym na sztukach teatralnych względnie inscenizacjach utworów prozaicznych klasyków

Przeciwko pisowni fonetycznej, którą doradzał w nr 31 „Nowin Literackich” St. R. Dobrowolski, wypowiada się Helena Bobińska w nr 15 „Odrodzenia”:

„U podłoża wszelkich ułatwień i uproszczeń dla ludu” leży głęboko zakorzeniona, metodowa niewiara w siły i zdolności tego ludu.

Robotnik, który zdołał tak opanować tę, że dano go przemysłu, że został dyrektorem, mógłby zdobyć jeszcze jeden szanier — prawdziwą piśmiotkę. Ułatwianie mu rzekomo tę piśmiotkę, zamykanie przed nim cały skarbiec naszej kultury — jakim są dzieła naszej mowy. Więcej: uniemożliwiamy mu zrozumienie języka innych słowiańskich narodów — bliższych nam kultura i mowa.

Czas już wielki, abyśmy zrozumieli, że dla ludu, który zdobył sobie wszelkie prawo do całej kultury polskiej — droga wszelkich ułatwień i uproszczeń jest drogą najmniejszego oporu i największej krzywdy”.

George Sand w Rewolucji 1848 r. ukazuje artykuł Alberta Fourniera w nr 16 „Kuźnicy”. Natychmiast z chwilą ogłoszenia republiki (24 II 1848) Sand przybyła z Nohant do Paryża. Przy boku Ledru-Rollina redaguje „Biuletyn Republiki”, dziennik ścisny Min. Spraw Wewnętrznych. Sporządza niedługo okólnik dla ministrów i bawi ją i cieszy, że syn Maurycy, mer w Nohant, otrzymuje tą drogą wskazania od matki. Sand entuzjazuje się niebawem sprawami rządu Republiki. Marzy o stworzeniu Izby Matek obok Izby Posłów i przemawia w sprawie robotniczej przez głodowe place skazywanych na prostytutkę. Stopniowo zaczyna jednak patrzeć z coraz większym przerażeniem na to, jak bogate mieszczaństwo zdradza ideały republiki. Nawet sam Ledru:

„Zdaje mi się, że jeśli jego lub podobnych mu mieszczańskich demokratów zabraknie w rządzie Republiki — Republika upadnie. Nie można nie chce wierzyć, że poza mieszczaństwem można by znaleźć robotników zdolnych i godnych zostać ministrami wielkiego narodu. Przyszłość okaże czy miał rację”.

W toku rozgrywek wewnętrznych Rewolucji, w których stają z jednej strony komunistyczny robotnicy, a z drugiej konserwatywne mieszczaństwo, Kler i chłopi, George Sand opowiada się nieodwrotnie po stronie radykałów i nie znajduje dość słów ironii pod adresem „pocziwych mieszczańców”. W lipcu 1848 pisze już w przecieciu końca Rewolucji: „Nie wierzę w istnienie Republiki, która zaczyna od rozstrzeliwania swych proletariuszów”.

Paradoksem artystycznym tego najczynniejszego okresu życia George Sand, między 1846 a 1850, okresu pełnego manifestacji, rozruchów, aresztowań i walk ulicznych, jest fakt, że sławna pisarka tworzy wtedy właśnie cykl sielankowy dzieł przedziwnie spokojnych i tak dalece wolnych od wszelkich duchowych wstrząsów, że niejako klasycznych.

ZDZISŁAW KAŁĘDKIEWICZ

Uwagi na temat plastyki

Zaproszenie Mariana Brandysa, zachęcające plastyków Wybrzeża, do wzięcia udziału w dyskusji publicznej na temat malarstwa, jest moim zdaniem pierwszym krokiem do oczyszczenia nie zdrowej atmosfery w dziedzinie plastyki Wybrzeża. Mam nadzieję, że apel ten nie minie bez echa.

Na wstępie chciałbym podkreślić, że o ile naprawdę chodzi nam o sztukę to w dyskusji tej musimy zdobyć się na całkowitą szczerść, na odwagę mówienia prawdy bez względu na osobisty interes jednostek. Nie możemy z tych czy innych powodów oszczędzać osób, które naszym zdaniem, uprawiają szkodniczo artystyczne czyny kulturalne. Takiego postawienia sprawy wymaga od nas sumienie obywatelskie i względ na kulturę najszerzych mas.

Nie ma chyba poza plastyką drugiej dziedziny, co do której panowałoby takie pomieszczenie pojęć i dezorientacji. W kraju mamy tylko dwa czasopisma poświęcone sztuce plastycznej: Organ Związku Zawodowego Polskich Artystów Plastyków — „Przegląd Artystyczny”, miesięcznik do niedawna wychodzący niemal... co kwartał i kwartalnik — „Głos Plastyków” odzyskujący się... dwa razy do roku.

Pism tych nikt nie czyta za wyjątkiem kilkuset samych plastyków i jeszcze kilku osób, a przecież są to jedyne pisma, które mogłyby zorientować czytelników w świecie plastyki.

Wprawdzie kilka miesięczników i tygodników literackich i naukowych zamieszcza od czasu do czasu artykuły i recenzje z dziedziny plastyki, ale są to przeważnie wypowiedzi pozbawione ogólnego planu i skutkiem tego nie przynoszą należytej korzyści nie zorientowanemu czytelnikowi. To co ukazują się na łamach prasy codziennej częstokroć nadaje się wprost do „Camery”. Pisma, które mogłyby być najlepszym zasięgiem, które mogłyby

ZOFIA NAŁKOWSKA

PRZY TORZE KOLEJOWYM

Konkurs krasomówczy „Czytelnika”

Wydział Kulturalno - Oświatowy Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik” organizuje w Gdyni w dniu 25. IV. w sali Hotelu Centralnego Konkurs Krasomówczy Kół „Czytelnika”. Tematem Konkursu będzie obrona lub oskarżenie postaci młodego zabójcy z noweli: „Przy torze kolejowym”. Nowela ta została wybrana z książki Zofii Nałkowskiej: „Medaliony”. W Konkursie wezmą udział najlepsi mówcy z poszczególnych Kół. Ponieważ nowela szerokim wachlarzem obejmuje zagadnienia zarówno ogólnoludzkie jak i narodowe, młodzi „palestranci” będą mieli bogaty materiał do opracowania. Duże zainteresowanie budzi fakt, że występujący będą operować nie suchym Kodeksem Karnym lecz w wywodach swoich oparą się na głębokim przemyśleniu tematu i na fundamencie wartości ludzkich.

Należy spodziewać się, że Konkurs wzbudzi duże zainteresowanie wśród szerokich warstw społeczeństwa.

Dla zorientowania zainteresowanych Konkurem, drukujemy wymienioną nowelę:

Należy do tych umarłych jeszcze jedna, ta młoda kobieta przy torze kolejowym, której ucieczka się nie udała.

Daje się poznać już dziś tylko w opowiadaniu człowieka, który to widział i który nie może tego zrozumieć. I żyje też już tylko w jego pamięci.

Wieżnieli długimi pociągami w zapłom bowanych wagonach do obozów zniszczenia, uciekali niekiedy w drodze. Ale niewielu się na taką ucieczkę ważyło. Wymagało to odwagi większej, niż tak bez nadziei, bez sprzeciwu i buntu jechać na pewną śmierć.

Ucieczka udawała się niekiedy. W ogłuszającym łoskocie pędzącego towarowego wagonu nikt z zewnątrz nie mógł usłyszeć, co w środku się dzieje.

Jedynym sposobem było wylamanie desek z podłogi wozu. W ciasnocie stłoczonych ludzi, zgłodniałych, cuchnących i brudnych, rzecz zdawała się prawie niewykonalna. Trudno się było prawie poruszyć. Zbita masa ludzka, młota rąkami w rytmie pociągu, zataczała się i kołysała w dławiącym zaduchu i ciemności. Jednak nawet ci — zbyt słabi i lękliwi — którzy nie mogli marzyć o ucieczce, rozumieli, że innym trzeba to ułatwić. Odchylali się, przywierali do siebie, unosili powalane nawozem stopy, by otworzyć drogę do wolności innym.

Podważenie deski z jednej strony już było początkiem nadziei. Trzeba ją było oderwać zbiorowym wysiłkiem. To trwało godziny. A wtedy zostawała do oderwania druga i trzecia deska.

Najbliżsi pochylali się nad wąskimi otworami i cofali z lękiem. Trzeba było zebrać się na odwagę, by — próbując rękami na przemian i nogami — wypelznąć przez wąską szczelinę ponad łomotem i zgryźmem żelastwa, w wirze dmącego spodem powietrza, ponad przemykającymi przekładaniami — dopaść ci i w tym uczipie przepelznąć rękami do miejsca, w którym skok dawałby prawdopodobieństwo ratunku. Wypaść pomiędzy szyny lub poprzez koła na brzeg toru — różne były sposoby. A później oprzytomnieć, stoczyć się nie widzialnie z nasypu i uciekać w obcy, nęcący ciemnością las.

Ludzie wpadali pod koła i często ginęli na miejscu. Ginęli, uderzeni wystającą belką, kantem zasuw, rzuceni pędem o słup sygnału czy przydrożny kamień. Albo łamali ręce i nogi, wydani w tym stanie na wielkie okrucieństwo wroga.

Tym, którzy wzięli się zstąpić w huśtaczą, rozpędzoną, łomoczącą czeluść, było wiadomo, na co idą. I wiadomo było tym, co zostali — chociaż z zasuniętych drzwi ani z wysokiego okna nie było sposobu się wychylić.

Kobieta leżąca przy torze należała do odważnych. Była trzecia z tych, którzy zstąpili w otwór podłogi. Za nią stoczyło się jeszcze kilku. W tej samej chwili nad głowami podróżnych rozległa się seria strzałów — jakby coś wybuchło na dachu wagonu. I zaraz strzały umilkły. Ale jadący mogli teraz patrzeć na ciemne miejsce po wyrwanych deskach, jak na otwór grobu. I jechać spokojnie dalej w stronę własnej śmierci, która czekała ich u kresu drogi.

Pociąg od dawna zniknął w ciemnościach ze swym dymem i łoskotem, około był świat.

Człowiek, który nie może zrozumieć i nie może zapomnieć, opowiada to jeszcze raz.

Gdy się rozwidliło, kobieta, ranna w kolano, siedziała na zboczu rowu kolejowego, na wilgotnej trawie. Ktoś zdolał uciec, ktoś dalej od toru, pod lasem, leżał bez ruchu. Uciekło kilku, zabitych było dwóch. Ona jedna została tak — ani żywa, ani umarła.

Gdzie znalazł ją, była sama. Ale noweli zjawiały się ludzie w tym pustoku. Wini. Nadchodzili od strony cegielni i ode wsi. Stawali lekko, patrzyli z odalenia — robotnicy, kobiety, jakis chłopiec.

Co chwila tworzył się niewielki wianuszek ludzi, którzy stojąc oglądali się niespokojnie i prędko odchodzili. Przechodzili inni, ale też nie zatrzymywali się dłużej. Rozmawiali z cicha między sobą, wzdychali, jakoś się naradzali odchodząc.

Rzecz nie przedstawiała wątpliwości. Jej kręte kruczki wiesy były rozczochrane w sposób zbyt wyraźny, jej oczy przelewały się zbyt czarno i nieprzytomnie pod opuszczonymi powiekami. Do niej nie odezwał się nikt. To ona zapytała, czy ci, co leżą pod lasem, nie żyją. Dowiedziała się, że nie żyją.

Był biały dzień, miejsce otwarte, z dala zewsząd widoczne. Ludzie zwieździeli się już o wypadku. Czas był wzmożonego teroru. Za danie pomocy lub schronienia groziła pewna śmierć.

Jednego młodego człowieka, który stał dłużej, później odeszedł na parę kroków i znowu wrócił, poprosiła, by przyniósł jej z apteki weronału. Dostała pieniądze. Odmówił.

Chwilę leżała zamknięwszy oczy. Znowu usiadła, poruszyła nogą, ujęła ją w obie ręce, usunęła z kolana spodnie. Ręce miała zakrwawione. Ten wyrok śmiertelny na nią, uwięzioną w jej kolanie, tkwił tam jak gwóźdź, którym przybita była do ziemi. Leżała długo i spokojnie, oczy zbyt czarne mocno zakryła powiekami.

Gdy je wreszcie odsłoniła, zobaczyła wokół siebie nowe twarze. Ale ów młody człowiek jeszcze stał. Wtedy poprosiła, by kupił jej wódki i papierosów. Wyświadczył jej tę przysługę.



Gromadka na zboczu nasypu ścigała uwagę. Wciąż ktoś nowy się przyłączał. Leżała pośród ludzi, ale nie liczyła na pomoc. Leżała jak zwierzę rane na polowaniu, którego zapomniano dobić. Była pijana, drzemała. Nieprzeparta była ta siła, która odgradzała ją od nich wszystkich pierścieniem przerażenia.

Mijał czas. Stara wieśniaczka, która była odeszła, zdążyła wrócić. Była zdyszana. Podeszła blisko, wyjęła spod chustki ukryty blaszany kubek mleka i chleb. Nachyliła się, pospiesznie włożyła to w ręce zranionej i zaraz odeszła, by tylko z daleka popatrzeć, czy wypije. Dopiero kiedy zobaczyła idących od miasteczka dwóch policjantów, zniknęła zasłaniając twarz chustką.

Inni rozeszli się też. Tylko ten jeden małomiasteczkowy frant, który przyniósł wódki i papierosów, dotrzymał jej wciąż jeszcze towarzystwa. Ale ona nie chciała już od niego nic więcej.

Policjanci podeszli poważnie zobaczyć co to jest. Zrozumieli sytuację, naradzali się, co mają zrobić. Zażądała, by ją zastrzelili. Umawiała się o to z nimi półgłosem, byle nie dawali nigdzie znać. Nie byli zdecydowani.

Odeszli i oni, rozmawiając, przystając i znowu idąc dalej. Nie było wiadomo, co postanowią. Ostatecznie zechcieli jednak spełnić jej żądania. Zauważyła, że poszedł z nimi ten uprzejmy młody, który podawał jej ogień do papierosów zapalniczką nie chcąc się zapalić. I która temu powiedziała, że jeden z tych dwóch zastrzelonych pod lasem to jej mąż. Wydawało się, że ta wiadomość była mu nieprzyjemna.

Spróbowała napić się mleka, ale po chwili w zamyśleniu odstawiła kubek na trawę. Przetaczał się ciężki, wietrzny dzień przedwiosenny. Było chłodno. Za pustym polem stało parę domków, z drugiej strony kilka niedużych, chudych so sen zamiętało gąszczami niebo. Las, do którego mieli uciec, zaczynał się dalej od toru, poza jej głowę. To pustkowie było całym światem, który oglądała.

Młody człowiek wrócił. Znowu popiła wódki z butelki, a on podał jej ognia do papierosa. Lekki, ruchomy zmierzch nasunął się na niebo od wschodu. Na zachodzie kłębił i smugi chmur wstępowały bystro ku górze.

Nowi ludzie przystawali, wracający z roboty. Dawniej objaśniali tych nowych, co się stało. Mówili tak, jakby nie słyszała ich wcale, jakby jej już nie było.

— To jej mąż tam leży zabity — mówił kobiecie głośno.

— Uciekli z pociągu w ten las, ale strzelali za nimi z karabinu. Zabili jej męża a ona się tu sama została. W kolano ją trafiło, nie mogła dalej uciekać.

— Żeby to z lasu, toby ja było latwiej gdzie wziąć. Ale tak, na ludzkich oczach — nie ma sposobu.

To mówiła stara kobieta, która przysła po swoją blaszaną kwartę. W milczeniu popatrzyła na mleko rozlane w trawie.

Tak więc nikt nie zapragnął zabrać jej ślad przed nocą ani wezwać doktora, ani odwiedzić do stacji, skąd mogłaby dojechać do szpitala. Nic takiego nie było przewidziane. Szło już tylko o to, aby tak lub inaczej umarła.

Gdy otworzyła oczy o zmierzchu, nie było przy niej nikogo, prócz dwóch poli cjanów, którzy wrócili, i tego jednego, który już teraz nie odchodził wcale. Znowu powiedziała, by ją zastrzelili, ale bez wiary, że to zrobią. Obie ręce położyła na oczach, żeby już nic nie widzieć.

Policjanci jeszcze wahali się, co mają robić. Jeden namawiał drugiego. Tamten odrzekł:

— To ty sam. Ale usłyszała głos tego młodego:

— No to dawaj pan mnie...

Drożyli się jeszcze i spirali. Spod uchylonej powieki zobaczyła, jak policjant wyjął rewolwer z futerału i podał nieznanemu.

Ludzie, mała grupka stojący dalej, widzieli, że nachylił się nad nią. Usłyszeli strzał i odwrócili się ze zgroźeniem.

— Już mogli lepiej wezwać kogo, a nie tak. Jak tego psa.

Jak się zrobiło ciemno, wyszło z lasu dwóch ludzi, żeby ją zabrać. Z trudem odnaleźli to miejsce. Myśleli, że śpi. Al gdy jeden wziął ją pod plecy, zrozumiał od razu, że ma do czynienia z trupem.

Leżała tam jeszcze całą noc i poranek. Aż przed południem przyszedł sołtys z ludźmi i kazał ją zabrać i zagrzebać razem z tamtymi dwoma, zabitymi przy torze kolejowym.

— Ale dlaczego on do niej strzelił, to nie jest jasne — mówił opowiadający. — Tego nie mogę zrozumieć. Właśnie o nim można było myśleć, że mu jej żal...

24. 4. »DZIEŃ LASU«



NA WYBRZEŻU SPOTYKAMY PIĘKNE DRZEWOSTANY BUKOWE



JAK RÓWNIEŻ STRZELISTE SOSNY

Czy będziemy użytkować energię słoneczną?

W Taszkencie uruchomiono gigantyczną instalację, wykorzystującą energię słoneczną. Ołbrzymia ta aparatura składa się m. in. z lustra o 10 m. średnicy, które koncentruje promienie słoneczne na kotłach, zasilać fabrykę w energię. Druga, mniejsza aparatura, zasila chłodnię fabryki. W konstrukcji znajduje się jeszcze jedna instalacja tego samego typu, lecz dwa i pół razy silniejsza.

W ten sposób znów znalazła się na porządku dziennym sprawa użytkowania energii słonecznej. W krajach o klimacie prawie tropikalnym instalacje tego rodzaju lub też heliometryczne, wykorzystujące energię słoneczną dla doprowadzenia kół do stanu wrzenia, mogą być nadzwyczaj użyteczne. Ale uczeni radzieccy pracują nad rozwojem i praktycznym zastosowaniem o wiele bardziej pomysłowych procesów, które powinny doprowadzić do istotnego przemysłowego użytkowania energii słonecznej.

W procesach tego rodzaju stosowane są baterie fotograficzne, mogące przemienić bezpośrednio energię świetlną w energię elektryczną. Baterie te były dotychczas stosowane wyłącznie w małych aparatach, głównie jako światłomierze dla aparatów fotograficznych.

Badania uczonych nad własnościami elektronów w ciałach, zwanych „półprzewodnikami” (inaczej mówiąc ciałach pośredniczących między przewodnikami a izolatorami), doprowadzały przypuszczać, że do prawie integralnej przemiany energii promieni słonecznych, padających

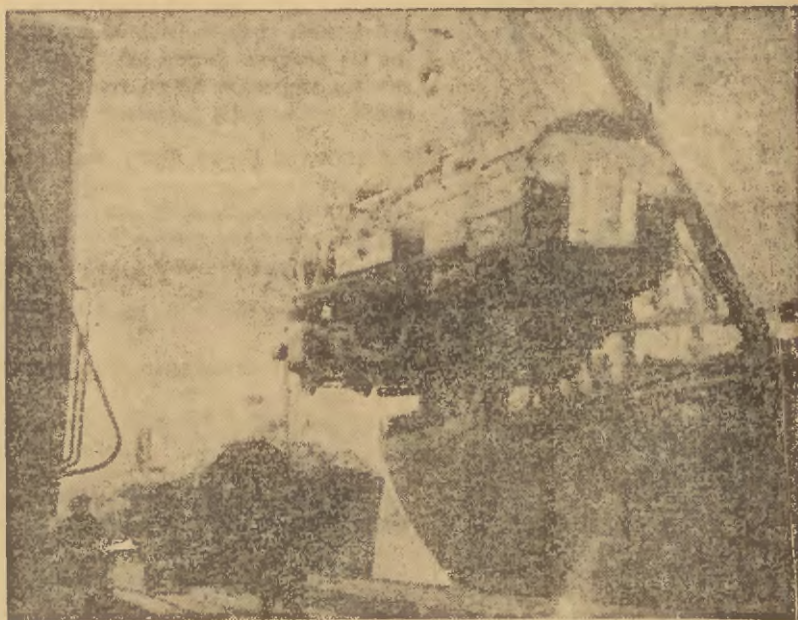
na powierzchnię w energię elektryczną. Można więc spodziewać się, że w niedalekiej przyszłości na dachach domów umieszczone zostaną czułe płyty lub też naczynia ze specjalnym płynem. Aparatura ta wchłonie w ciągu dnia energię słoneczną i zmagazynuje ją w akumulatorach dla oświetlenia i ogrzewania domów.

W krajach tropikalnych wielkie instalacje dostarczają poważnych ilości energii elektrycznej. Jednym z jej zastosowań będzie utrzymanie przyjemnej temperatury i nawilżenie powietrza w mieszkaniu. Znaczny ciężar skonstruowanych dotąd akumulatorów nie pozwala na razie jeszcze przewidywać produkcji samochodów lub samolotów, poruszanych za pomocą tego źródła energii.

Z drugiej strony ostatnie badania uczonych radzieckich wyjaśniają prawdopodobnie niezwykle złożoną teorię półprzewodników i ich paradoksalne własności. Niektóre z tych własności, zwłaszcza przepuszczanie prądu elektrycznego tylko w jednym kierunku, znalazły zastosowanie w przemyśle, ale całkowite ich zrozumienie nie zostało dotąd osiągnięte.

Tak wielkie postępy młodych fizyków i matematyków radzieckich w dziedzinie czysto teoretycznej i abstrakcyjnej pozwalają się spodziewać, że wkrótce zostanie ustalona pełna teoria półprzewodników, co doprowadzi bezpośrednio do przemysłowego użytkowania energii słonecznej.

Nasze porty pracują



INTERESUJĄCE ZDJĘCIE Z PRACY PORTU GDYŃSKIEGO. OLBRYMI DŹWIG WYLADOWUJE PAROWÓZ.

Plotki historyczne

Aktor Wilhelm Kunst został zwolniony z Teatru Królewskiego w Berlinie, ponieważ stale się upijał. Od tego czasu występował tylko na prowincji.

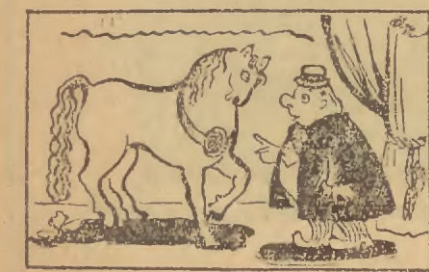
Kiedy jednak w Monachium wyszedł zupełnie pijany na scenę, publiczność przyjęła go gwizdaniem. Kunst podszedł chwilem do rampy i powiedział stanowczym głosem:

— Jeżeli słynny aktor Wilhelm Kunst przyjechał do Monachium, to musiał zwariować, albo być pijany. Wybrałem to drugie!

Brahms usiadł w restauracji na kapełuszku jakiegoś młodzieńca, który w uprzejmy sposób zwrócił mu na to uwagę. — A co? — zapytał Brahms — czy pan już odchodzi?

Popularny komik Unzelmann dodawał w każdej sztuce tak dużo własnych „wstawek”, że wreszcie dyrekcja zabroniła mu wszelkich improwizacji.

Kiedy jednakże w pewnej komedii na scenę wprowadzono konia, który zawałił po sobie „pamiłką”, Unzelmann nie wytrzymał i zwrócił się do zwierzęcia z pytaniem:



— Jak to, czy tobie dyrekcja nie zabroniła improwizacji?

W dawnych dawnych czasach człowiek, który gromadził pieniądze nazywał się skapcem; dziś jest cudotwórcą.

Dama jest to kobieta, która ułatwia mężczyźnie zachowanie się jak dzentelmen.

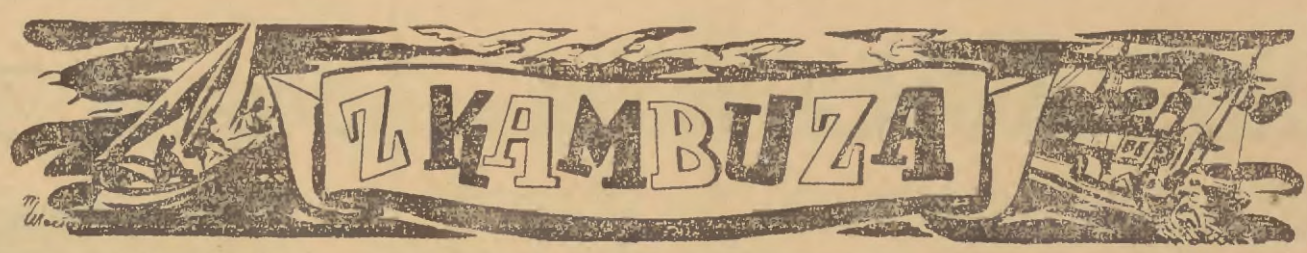
Mężczyzna ma nadzieję, że chude lata są już poza nim, kobieta — że przed nią.

Kłamstwa nie tylko nie zgadzają się z prawdą, ale przeważnie kłócą się między sobą.

Strata czasu jest najbardziej ekstrawaganckim i kosztownym ze wszystkich wydatków.

Lubimy oczekiwać. A kiedy oczekiwanie zostaje spełnione lub zawiedzione, pragniemy na nowo zacząć oczekiwać.

Większość ludzi znajduje w życiu tyle szczęścia, na ile się nastraja.



DWA „SMOKI”

Smok jest stworzeniem tak samo długowiecznym jak wąż morski: potrafi żyć całe stulecia i to nie tylko pod Wawelem, ale i na polskim morzu. Właśnie niedawno stocznia gdyńska wyremontowała i spuściła na wodę jeden z naszych największych holowników ratowniczych o pięknej nazwie „Smok”.



„Smok” już dokonał paru prac w porcie w Uście, a teraz ruszył do Swinoujścia. Pocziwy potwór daje się więc wbrew nazwie używać do całkiem pokojowych robót. Za to w poprzednim swoim wcieleniu nie był taki spokojny. „Smokiem” nazywał się bowiem pierwszy polski okręt wojowy, jaki ukazał się na Bałtyku pod naszą banderą w roku 1571.

Budował go król Zygmunt August na stoczni w Elblągu. Jeżeli wierzyć marynarzom, którzy twierdzą, że statki mają dusze, trzeba przyznać, że wędrująca z jednego pokładu na drugi dusza „Smoka” w ciągu bezmała czterech wieków swego życia uległa bardzo cnotliwej poprawie.

KALENDARZYK

Choć wszyscy niewątpliwie żyjemy olaczającą nas rzeczywistością codziennego dnia, lubimy sobie od czasu do czasu przypomnieć coś z przeszłości. Zależnie od skłonności duchowych małe słówko „pamiętasz?” przywołuje nam na myśl dawną miłość, powdzenie, dobry kawał, wesołe przeżycie albo to co się miało przed wojną. Jeżeli chodzi o to ostatnie, Polska była chyba najbogatszym krajem na świecie. Sądzę po tym, czego nie mieli według swych słów sami tylko moi znajomi. A przecież każdy z nas ma znajomych!

Holdując bardzo ludzkiej skłonności do wspomnień, wiele czasopism prowadzi na swych łamach tzw. kalendarzyk historyczny, poświęcony przypomnieniu ważnych wydarzeń z przeszłości. Ostatnio dział taki wprowadził popularny tygodnik „Przekrój”. W n-rze 157 z zainteresowaniem przeczytałam następujące daty:

12.IV.1945. Zmarł wielki prezydent USA, F. D. Roosevelt.

14.IV.1931. Ogłoszono republikę w Hiszpanii. Rząd jej przebywa czasowo na emigracji, usunięty w krwawych walkach przez dyktatora Franco, przy pomocy Hitlera i Mussoliniego.



Dobrze. Wszystko rozumiem. I to, że reklama jest dzwignią handlu, i to, że każda liszka swój ogon chwali, i to, że „Przekrój” jest bez konkurencji i czyta go w Polsce około miliona ludzi, i że Polska jest nieco martyrologiczna i brak jej poczucia humoru. Ale żeby zaraz ofensywę Armii Czerwonej, republikę w Hiszpanii i śmierć Roosevelta wyrażać jednym tchem z Bec-Walsk? Właściciel Reakrika mimo swej niewątpliwie popularności tym razem zdaje mi się trafił w niezupełnie stosowne towarzystwo.

Chyba, że przytoczony przez nas „Kalendarzyk” spóźnił się do druku o dwa tygodnie. Bo autor mógł go przeznaczyć na Prima Aprilis. Wtedy sprawa byłaby nieco bardziej zrozumiała.

GUZIK ZAPROWADZIŁ DO PRZESTĘPCY. — PIES WSKAZAŁ WINNEGO

W nocy z dnia 9 na 10 bm. wartownik magazynu żywnościowego Mar. Woj. na Oksywiu zauważył jakiegoś osobaka, usiłującego włamać się do składów. Wartownik oddał dwa strzały na postrach. Spłoszony strzałami włamywacz uciekł, pozostawiając kom żelazny, worek i... utracony guzik od spodni.

Następnego dnia rano zameldowano o wypadku nocnym w Komendzie M. O. Na miejsce nieudanego przestępstwa przybyli współpracownicy Wydziału Śledczego oraz wiceur milicyjny, dzielny Lux.



Pies obwąchał pozostałymi przedmiotami, zlecewał im i wołał, lecz zamyślił się głęboko nad guzikiem. To mu wystarczyło. Jak strzelał po prostu przestępcę.

Przeszedł plot i po chwili wszedł zdecydowanym krokiem do niedalekiego domku. Wewnątrz znajdowało się kilka osób. Ale Lux wybrał bez namysłu 20-letniego mężczyznę i stanął przed nim z groźną, lecz pełną satysfakcji miną.

Po chwili nadbiegli współpracownicy M. O. Wylegitymowali młodego człowieka. Był to Zdzisław Jursza, urodzony w 1928 r. Jursza przyznał się do winy. (t)

UBOGA APTKA

Sopot przeżywa obecnie — rzecz zwykłą raz do roku około Wielkanocy — okres znanych wszystkim gospodyniom tzw. porządków świątecznych czyli Wielka Dwutygodniowa Akcja Czystości. Z ogródków przy willach unoszą się kleby

dymów z płonących śmieci, gospoście szorują okna, ZOM przewozi z miejsca na miejsce kilka mioteł do zamiatania ulic, wiatr gania po chodnikach papiery i poobdzierane ze ścian domów afisze, a milicja spisuje gdzie należy mandaty karne. Jeżeli już tak w całym mieście wróbiła się a nuż wylegamy się na maj „na ostatni guzik”, trzeba by jeszcze zorganizować małą zbiórke uliczną na pewien pożyteczny cel. Oto instytucja służąca dobru publicznemu, a mieszcząca się w reprezentacyjnym punkcie miasta przy zbiegu ulic Stalina i Rokossowskiego, ogólnie znana Apteka Nowa, powinna nareszcie przy tym miejskim remoncie pozwolić sobie na wprowadzenie kilku szyb, a widać nie ma za co. Przykre to są rzeczy — brak środków pieniężnych, ale ostatecznie chodzi o honor Sopotu! Ohydne zielon-



kawe pomarszczone dykty, markujące szyby w Apteczce Nowej we wszystkich oknach od ulicy Stalina wyglądają tak brzydko, że już chyba gorzej nie może być. Szczególnie, że wszystkie domy, wszystkie sklepy i mieszkania przy tej najruchliwszej arterii Wybrzeża w prawo i w lewo od Oliwy do Orłowa są już dawno oszklone jak należy. Tylko ta biedna apteka nie. Ojcowie miasta powinni o tym pomyśleć przy wiosennych porządkach. Mała kwesta, każdy z klientów apteki da parę groszy i jakoś się biedzie zaradzi. A wygląda miasta natym zyska.

Swoją drogą coś z prawdy jest w tym, co nasi przyjaciele piszą o życiu gospodarczym za Żelazną Kurtyną. Inicjatywa prywatna istotnie ledwie zipie, skoro apteka — apteka!!! — nie może sobie pozwolić w ciągu trzech lat istnienia na oszklenie kilku okien.

DROBNE NIEPOROZUMIENIE

Przy bufecie dworcowym zatrzymał się jakiś pasażer i poprosił o kawę. Po otrzymaniu kawy rozpoczął przez grzeczność rozmowę.

— Wygląda na deszcz, prawda? — Tak — odpowiedział bufetowy — ale smakiem przypomina kawę.

DLA NAJMŁODSZYCH



Ach jak tu brudno! Dość tego! Basta! Za drzwi rącz, Kurzu — łaskawy panie! Przeczka Ulewa wchodzi do miasta robić w ulicach wielkie sprzątanie.

Już fartuch chmury nakłada szarej, już się poczyną związać jak fryga, zmiata wszystkie kąty i szpary, miotłą wichury po jezdniach śmiga.

Prez! Prez! Prez! Syczy zła do przechodni w bruk niecierpliwie bębniąc palcami: Właśnie szorować pragnę ten chodnik! Cóż to się państwo pod nogi pcha mi!

Kto żyw więc przed nią ze strachu czmycha i w ciemnych szuka schronienia bramach, sam pan milicjant musi, klnąc z cicha, chcąc nie chcąc babzki przeczekać zamach.

Każdemu prawdę w oczy wygarnie, na wszystkich w złości przez zęby świasta i myje, myje wszystkie latarnie, wszystkie szoruje okna do czysta.

Aby, gdy czas jej porządków minie, ludzie zlażani podczas sprzątania na łęcz barwnej ujęli linie wyprane chmurki — znak pojednania.

JANINA WAZŁOWA

LALECZKI

Czy mam lalki? Tak! Aż siedem: pięć dziewczynnek — lalek, mały krakowiaczek jeden i jeden — krasnalek!

Najpiękniejsza jest ta lala, co ma suknię w prążki, najprawdziwsze w świecie rzeszy i — czerwone wstążki!

A ta druga — mniejsza trochę ma zadarty nosek, kolorowe ma pończochy i kwiaty we włosach...

Trzecia lalka — to Cyganka w spódniczkę kwiecistą, w koszulince wyszywanej, w gorsecie obcisłym!

Czwarta — z buzi uśmiechniętą na niebieskie oczka i kapturek purpurowy na złocistych loczkach!

Krakowiaczek — zuch chłopaczek, choć do szkół nie chodził, śpiewa: „Krakowiaczek ci ja,

w Krakowie się rodził!”

A krasnalek z białą brodą — nosi krasnoludzką modą niebieski kubraczek! A gdy go naciśniesz gdzieś, mówi „ma” i mówi „me” — nie umie inaczej!

Lecz najbardziej ulubiona spośród wszystkich lalek — jest ta siódma... taki biedny i stary brzydalek...

I dlatego, że jej zbladły na buzi rumieniec i że — włoski jej wypadły kocham ją najwięcej!

Sama do snu ją układam, śpiewem kołysanki i do uszka opowiadam — baśniowe — „szepanki...”



Wśród kobiet

Walka o smukłą linię

Oto kilka rad dla pań, którym samo czytanie wiadomości sportowych nie wystarcza do zachowania smukłej linii.

Pani, która ma usposobienie towarzyskie, może zwołać 30 000 swoich przyjaciółek i zgromadzić je dokoła wielkiego ogniska w lesie. Będzie to doskonałe jamboresce.

Być może jednak, że pani nie posiada tylu przyjaciółek. W takim wypadku można zorganizować drużynę piłki nożnej, co — jak mieliśmy możność przekonać się na meczu dziennikarzy przeciw aktorom — nie wymaga żadnych umiejętności.

Niektórym sportem jest również hokej na lodzie, tylko trochę utrudniony nad morzem w kwietniu.

Ze sportów drużynowych należy bezwzględnie wyeliminować autobus, jako zbyt niebezpieczny. Nie jest też wskazane uprawianie boksu. Pewna młoda pani, przypominająca do złudzenia Marlenę Dietrich, próbowała swoich sił w boksie. Po meczu wyglądała zupełnie jak Wallace Beery. Różnica była do prawdy bardzo duża.

Pozostaje jeszcze tenis. Do tego należy wystarać się o kort, imponującą ilość piłek i dobrze wytrenowanego przyjaciela, który będzie zbierał piłki po całej okolicy.

Należy też przewidzieć jakieś gry do mowy na wypadek złej pogody. Pani — która zameczy się brydżem lub godzinną rozmową telefoniczną z przyjaciółką — może usiąść przed lustrem. Ten sport nie zmudzi się jej nigdy.

Nie wystarczy wydać za mąż

Jeszcze 50 lat temu, kiedy córka dorastała, rodzice mieli jedno wielkie życzenie, które często stawało się żmierzaniem: wydać ją jak najwcześniej za mąż. To było wyłącznym celem życia i kariery kobiety. Edukacja młodej dziewczyny przystosowana była ściśle do przyszłych jej zadań. Uczono młodą dziewczynę gospodarstwa domowego, konwersacji i gry na fortepianie, bez względu na to czy zdradzała jakieś zdolności czy nie, ażeby mogła umilać życie panu i mężowi. Obce jej były nawet tak podstawowe zagadnienia jak psychologia dziecka, sprawy związane z wychowaniem dzieci, wiadomości z higieny.

Kobieta w tamtej epoce z konieczności zależna była od mężczyzny, któryłożył na utrzymanie rodziny. W wypadku rozbicia domu rodzinnego przez śmierć męża lub jego odejście, załamywały się podstawy egzystencji kobiety. Jeśli nie miała krewnych, którzy mogliby pomóc, popadała w nędzę i rozpacz.

Przez 50 lat na szczęście wiele się zmieniło. Kobieta uzyskała równie prawa a tym samym również obowiązki jak mężczyzna.

Doświadczenie zbyt wielu w ostatnich czasach wojen wykazało, że kobieta nie może liczyć na zapewnienie jej utrzymania przez męża. Przez długie i niecierpliwie trudne lata okupacji kobiety musiały okazać zaradność życiową, wzięła na barki nie tylko ciężar utrzymania siebie, ale niejednokrotnie i kilkorga dzieci. Z sytuacji tej kobiety wychodziły na ogół zwycięsko, bo decydował tu przynależność, ale było to dla nich wielokrotnie ogromnym, ponieważ większość z nich nie miała żadnych kwalifikacji zawodowych.

Naucone tym doświadczeniem, kobiety dzisiejsze rozumieją konieczność kształcenia zawodowego dziewcząt na równi z chłopcami. Nie znaczy to, że każda kobieta musi pracować zawodowo, w szczęśliwym wypadku będzie się zajmowała tylko domem i dziećmi, ale na wszelki wypadek musi mieć przygotowanie zawodowe, by w każdej chwili mogła podjąć pracę zarobkową. Zresztą ekonomiczne warunki, w jakich ciągle jeszcze żyjemy i niskie uposażenia zmuszają wiele kobiet do pracy zarobkowej, bo pobory męża nie wystarczają na utrzymanie domu. Ale nikt już dziś nie uważa, że dziewczynka nie potrzebuje jest nauka i że wystarczy ją wydać za mąż

Fraszka

GDY CZASEM PO LATACH SPOTKAĆ MI SIĘ ZDARZA SZKOLNEGO KOLECĘ W SZACIE DYGNITARZA, WITAM GO JAK DRUHA RADOŚNYM OKRZYKIEM, LECZ WKRÓTCE SPOSTRZEGAM, ŻE MÓWIĘ Z... POMNIKIEM.

DELFIN



...a czyj ty jesteś, mały pieseczku?